

23, rue Talbott, PARIS 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F.B.

21 listopada 1971
novembre

Rok wydania XIV Nr 47 (735)

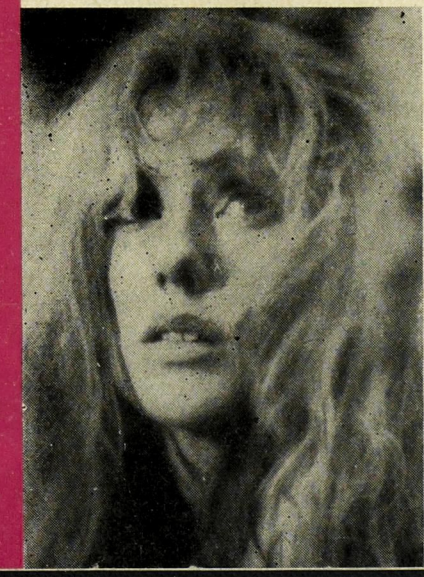
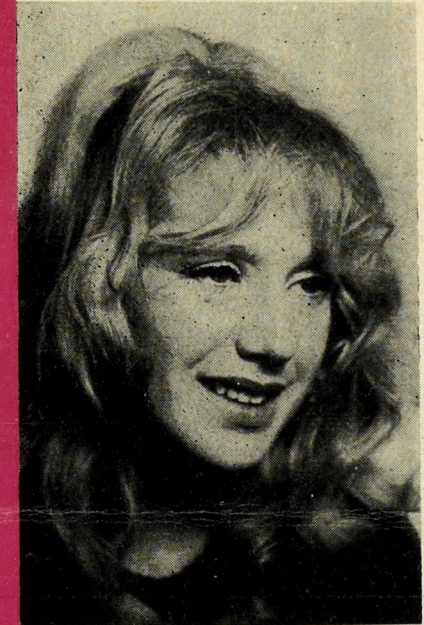
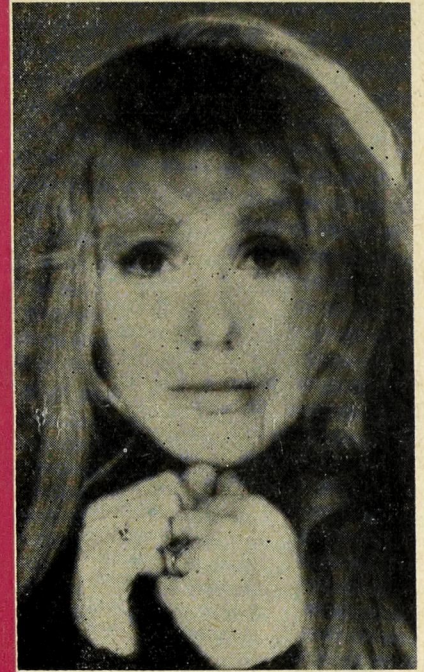
FP 2373

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



Maja Komorowska odtwórczyni głównej roli w filmie „ŻYCIE RODZINNE”

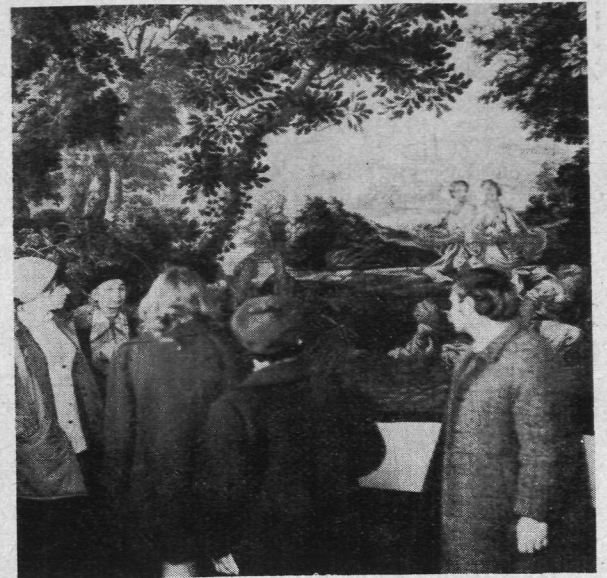


◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆

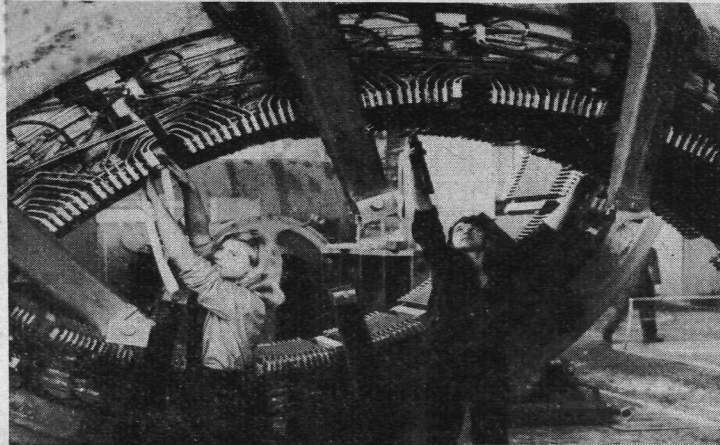


Półroczne urodziny gdańskich pięcioraczek były okazją do kolejnych odwiedzin domu państwa Rychartów. Tym razem wizytę złożyła ekipa filmowa telewizji Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz... przedstawiciele zakładów obuwia w Łukowie, którzy przywieźli w prezencie pierwsze butki dla pięciorga niemowlaków i wzięli miarę na uszytcie następnych. Warto dodać, że gdańskie pięcioraczki będą bezpłatnie zaopatrywane w obuwie przez łukowskie zakłady — zgodnie z ich deklaracją — aż do 18. roku życia. „Ceremonia” mierzenia pierwszych butków (na zdjęciu) odbywa się na rękach mamy, taty i babci.

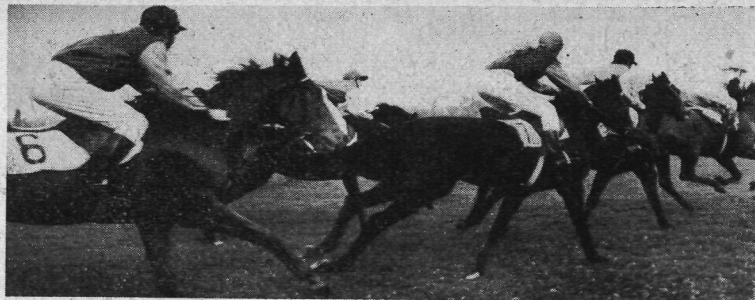


XVII-wieczny Pałac Biskupi w Kielcach, użytkowany do niedawna przez władze wojewódzkie, przekazany został Muzeum Świętokrzyskiemu. Jego wnętrza są dziś takie same jak z czasów Wazów. W salach na I piętrze otwarto obecnie wystawę, na którą składają się meble, gobeliny i inne zabytkowe przedmioty przeniesione tu z dotychczasowych pomieszczeń Muzeum Świętokrzyskiego. Jednym z eksponatów jest gobelin brukselski (na zdjęciu) w pokoju biskupa, zwanym letnim.

Dolnośląskie Zakłady Wytwórcze Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu znane są w Kraju z produkcji ponad 200 typów maszyn. Własny Instytut Badawczy — zatrudniający wielu samodzielnych pracowników nauki — systematycznie je ulepsza, tworzy nowe konstrukcje. Powstające tu m.in. generatory o mocy od 2 do 200 megawatów z chłodzeniem wodorowym, maszyny prądu stałego dla hutnictwa, wyciągowe dla górnictwa, cały wachlarz silników o najwyższych mocach do lokomotyw elektrycznych i elektryczno-spalinowych — mają dobrą markę wśród użytkowników. Nową maszynę wyciągową (na zdjęciu) montują młodzi pracownicy zakładów — Grażyna Kowalczyk i Stanisław Koloziej.



Festiwal Kulturalny Związków Zawodowych stał się już tradycyjną formą przeglądu dorobku w amatorskim ruchu artystycznym. Zespoły teatrów dramatycznych z całej Polski gościła w tym roku Stalowa Wola. Nagrodę honorową festiwalu przyznano teatrowi „100 krzeseł”, działającemu przy Domu Kultury Włókniarzy w Łodzi, za spektakl „Szkoła błaznów” Michela Ghodenrode. Na zdjęciu: W. Tymński, Z. Szczepański i W. Derdzikowska (w życiu codziennym — pracownik fizyczny, nauczyciel historii i urzędniczka).



Doroczna impreza warszawskich studentów Warszawiada, rozegrana na stadionie Agrykoli, zgromadziła na starcie reprezentantów wszystkich wyższych uczelni stolicy i ich rektorów oraz liczne grono kibiców. Największą atrakcją był trójmecz rektorów i zaproszonych gości. Rzut wykonuje prorektor Politechniki Michał Godlewski (zdjęcie wyżej). Członkowie Studenckiego Klubu Jeździeckiego uczestniczyli zaś w dorocznej gonitwie na Służewcu o nagrodę Rady Okręgowej ZSP. Z nr 6 startuje zwycięska klacz Gafa i jeździec M. Rudny z Politechniki.

Budowniczości Zakładów Chemicznych „Police” pod Szczecinem uruchomienie kolejnej, trzeciej nitki produkcji kwasu siarkowego planowali na koniec grudnia bieżącego roku. Tymczasem budowę jej ukończono na 66 dni przed przewidzianym terminem. Na zdjęciu: fragment wytwórni kwasu siarkowego, której rozwój technologiczny nastąpił 27 października.

Zdjęcia: CAF



25-lecie swego istnienia obchodził ostatnio Instytut Odlewnictwa w Krakowie — centralna placówka badawcza polskiego przemysłu odlewniczego. Jego pracownicy koncentrują się na wprowadzaniu najnowocześniejszych metod w tej gałęzi przemysłu. Ten pamiątkowy medal z wizerunkiem Adama Mickiewicza, wykonany w Instytucie, prezentuje pracowniczka laboratorium Teresa Wolny.

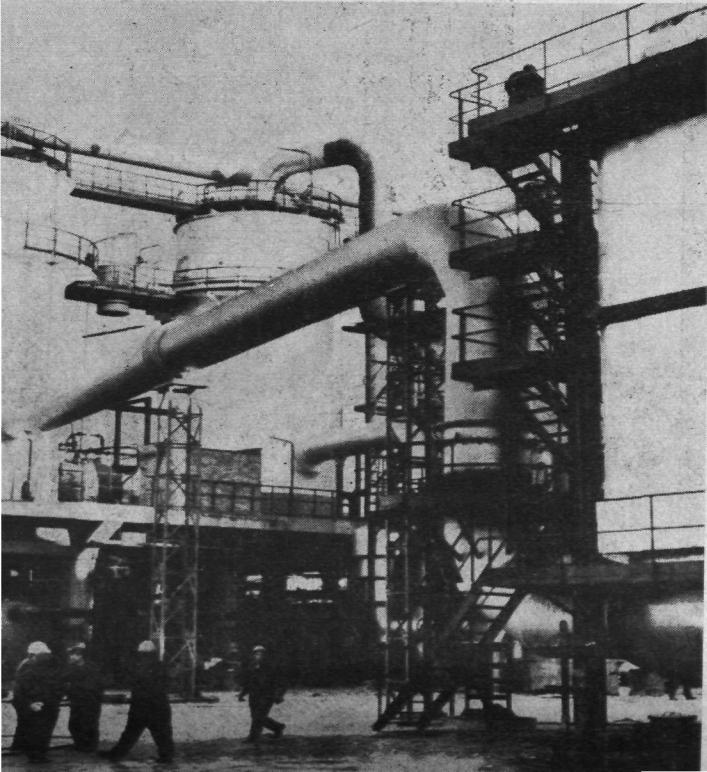
RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17
Metro Wagram tel. 622-55-52

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzcina, Komunii świętej, imienin oraz wesel.

Sklep nieczynny w niedziele.



LITERATURA
LUDOWA



ROZMOWA z IGNACYM FLACZYŃSKIM

Okladka numeru „Literatury Ludowej” poświęconego ludowym pisarzom Górnego Śląska

CZY POWSTANIE POLSKO-FRANCUSKI SŁOWNIK TWÓRCÓW LUDOWYCH?

PODOBNIENIE jak w latach ubiegłych, wielu czytelników i sympatyków naszego pisma spędziło w bieżącym roku wakacje w Polsce. Między innymi odwiedził ponownie stary nasz kraj zasłużony działacz kulturalny z Houdain (Pas-de-Calais), i laureat jednego z dorocznych konkursów „Tygodnika” — p. Ignacy Flaczyński, któremu będąc przejazdem w okolicy Houdain złożyliśmy niedawno temu wizytę. W trakcie rozmowy, jaką z nim przeprowadziliśmy, okazało się, że tegoroczny pobyt p. Flaczyńskiego w Polsce był nadzwyczaj owocny.

— Spędziliśmy w Polsce okragłe dwa miesiące — powiedział nam p. Flaczyński. — W sumie przejeżdżaliśmy pięć tysięcy kilometrów. Sporo czasu spędziliśmy w Zbąszyniu — to jest uroczą miejscowość letniskowa i kąpieliskowa w Pozańskim, którą założył w latach 922—1025 król Bolesław Chrobry — a nadto odwiedziliśmy Katowice, Częstochowę i Warszawę. Chcieliśmy oczywiście przede wszystkim wypocząć i nacieszyć się Polską, napiąć oczy widokiem polskich krajobrazów, ale co się tyczy mnie osobiście, celem mojej podróży do starego kraju było także skontaktowanie się za pośrednictwem przyjaciół i znajomych esperantystów (jak wam wiadomo, jestem zaprzysięgłym esperantystą), z możliwie największą liczbą polskich twórców ludowych. Zamiar ten udało mi się częściowo urzeczywistnić.

...W Zbąszyniu poznałem bardzo ciekawego i utalentowanego człowieka — p. Antoniego Janiszewskiego. Antoni Janiszewski jest duszą powstałej 21 lat temu zbąszyńskiej Państwowej Szkoły Muzycz-



Młodzieżowa kapela zbąszyńskich koźlarzy. „Myślę, że gdyby zbąszyńscy muzycy, śpiewacy i tancerze przyjechali do Francji, zrobiliby niezwykłą furorę” — powiedział nam pan Ignacy Flaczyński



nej im. St. Moniuszki i istniejącego w Zbąszyniu od 11 już lat Stowarzyszenia Muzyków Ludowych, które skupia ponad 200 członków. To właśnie dzięki temu zagorzałem wielbicielowi folkloru zdobył sobie Zbąszyń renomę najbardziej rozśpiewanego miasta Wielkopolski. Przy kierowanej przez siebie szkole działają świetne zespoły ludowe. Zbąszyńscy muzycy grają na specjalnych, starożytnych i oryginalnych instrumentach zwanych sierszenkami, mazankami, kozłami ślubnymi i kozłami weselnymi. Budowniczym tych instrumentów jest artysta ludowy nazwiskiem Tomasz Śliwa. Artyści zbą-

Dokończenie na str. 4

ROK NORWIDOWSKI



10 lat spędzonych w Warszawie stanowiły w życiu Cypriana Kamila Norwida okres, do którego ciągle powracał nie tylko jako poeta, ale także jako artysta malarz, który naukę pobierał m. in. u Aleksandra Kukulara, w jego pracowni na Krakowskim Przedmieściu, znajdującej się w Pałacu Czapskich (na zdjęciu). W rok później 17-letni Cyprian wykonał cykl rysunków ilustrujących obyczaje warszawiaków, ich rysy charakterystyczne, słabości i zabawy (rysunki przedstawiały m. in. „tłusty czwartek”, polowanie, hulanki, artystów z wędrownych teatrzyków); nie pozostał też Norwid obojętny na aktualne wydarzenia społeczne i polityczne, zwłaszcza z życia gimnazjalistów (śmierć Artura Zawiszy). Z wielu dokumentów wynika, że w latach młodości spędzonych w Warszawie traktował artysta twórczość plastyczną jako główne zadanie swego życia, ale — jak wiemy — nie zasłynął w niej, mimo że szkice, rysunki i akwarele z jego teki stanowią do dziś, obok literatury, poczesne miejsce w jego twórczości.

Prace plastyczne Norwida w znacznym stopniu zniszczone zostały w latach ostatniej wojny, zwłaszcza te ze zbiorów warszawskich i wielkopolskich, a także z Biblioteki Polskiej w Paryżu, uratowały się z jej Norwidianów jedynie dwa albumy wypożyczone przed wojną do Warszawy.

Już
można
zamówić



CENA ALMANACHU — 5 FRANKÓW

KUPON ZAMIESZCZAMY
NA STRONIE 14

POLSKO-FRANCUSKA WSPÓŁPRACA TECHNICZNA

Wymianę doświadczeń, specjalistów i wspólne organizowanie imprez naukowo-technicznych — przyniesie realizacja porozumienia podpisanego w Warszawie między Naczelną Organizacją Techniczną i Stowarzyszeniem Inżynierów Cywilnych Francji.

Porozumienie podpisali: prezes NOT — prof. J. Bukowski i prezes Stowarzyszenia Inżynierów Cywilnych Francji — M. Petlet.

Delegacja francuska przebywała w Polsce pięć dni.



SŁYNNY ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA

ŚLĄSK

WYSTĘPUJE WE FRANCJI

Poniżej daty i miejscowości, w których odbędą się koncerty:

21 listopada — 93 — AULNAY s/Bois	28 listopada — 76 — DIEPPE
22 listopada — 75 — PARIS — Salle Pleyel	29 listopada — 92 — LEVALLOIS
23 listopada — 02 — ST. QUENTIN	1 grudnia — 62 — LENS
25 listopada — 69 — PIERRE BENITE	2 grudnia — 76 — LE HAVRE
26 listopada — 03 — MONTLUÇON	3 grudnia — 59 — ROUBAIX
27 listopada — 93 — GOUSSAINVILLE	4 grudnia — 59 — DENAIN
	5 grudnia — 80 — AMIENS

**Członkowie
kolonii polskiej
z Paryża i okolic!
Rezerwujcie
sobie czas
na niedzielę,
16 stycznia,
godzina 17!**

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e téléphone: 780-83-37 c.c.p. Paris 189-46-68

NA ŚWIĘTA
poleca duży wybór

PŁYT z KOŁĘDAMI

- | | |
|---|----------------|
| XL 0184 — BOŻE NARODZENIE W POLSCE
Śpiewa chór męski kościoła Św. Jakuba w Warszawie. 12 kołęd | 23,00 F |
| XL 0190 — „MAZOWSZE” śpiewa kołеды —
12 kołęd | 23,00 F |
| XL 0290 — „POZNAŃSKIE SŁOWIKI” śpiewają kołеды
Śpiewa chór chłopięcy i zespół instrumentalny Państwowej Filharmonii w Poznaniu. 12 kołęd. | 23,00 F |
| XL 0347 — PRZY STOLE WIGILIJNYM.
Śpiewa państwowy zespół ludowy pieśni i tańca „ŚLĄSK”. 14 kołęd. | 23,00 F |
| XL 0510 — WŚRÓD NOCNEJ CISZY.
Śpiewa Irena Santor i Zespół Wokalny i Instrumentalny pod dyktando Mieczysława Janicza. 14 kołęd. | 23,00 F |
| XV 708 — POPULARNE KOŁĘDY POLSKIE.
Śpiewa chór męski „Harfa” pod dyktando Jerzego Kołaczekowskiego. 15 kołęd. | 23,00 F |
| L 0141 — KOŁĘDY.
Śpiewa Alina Bolechowska, na organach gra F. Rączkowski. Disque 33 T. 25 cm. 6 kołęd. | 16,00 F |

Na przesyłkę jednej płyty należy dołączyć — 1,65 F.; na dwie — 2,65 F.; na trzy płyty — 4,15 F.
Katalog kołęd przesyłamy na żądanie odwrotną pocztą.

CZY POWSTANIE POLSKO-FRANCUSKI SŁOWNIK TWÓRCÓW LUDOWYCH

Dalszy ciąg ze str. 3

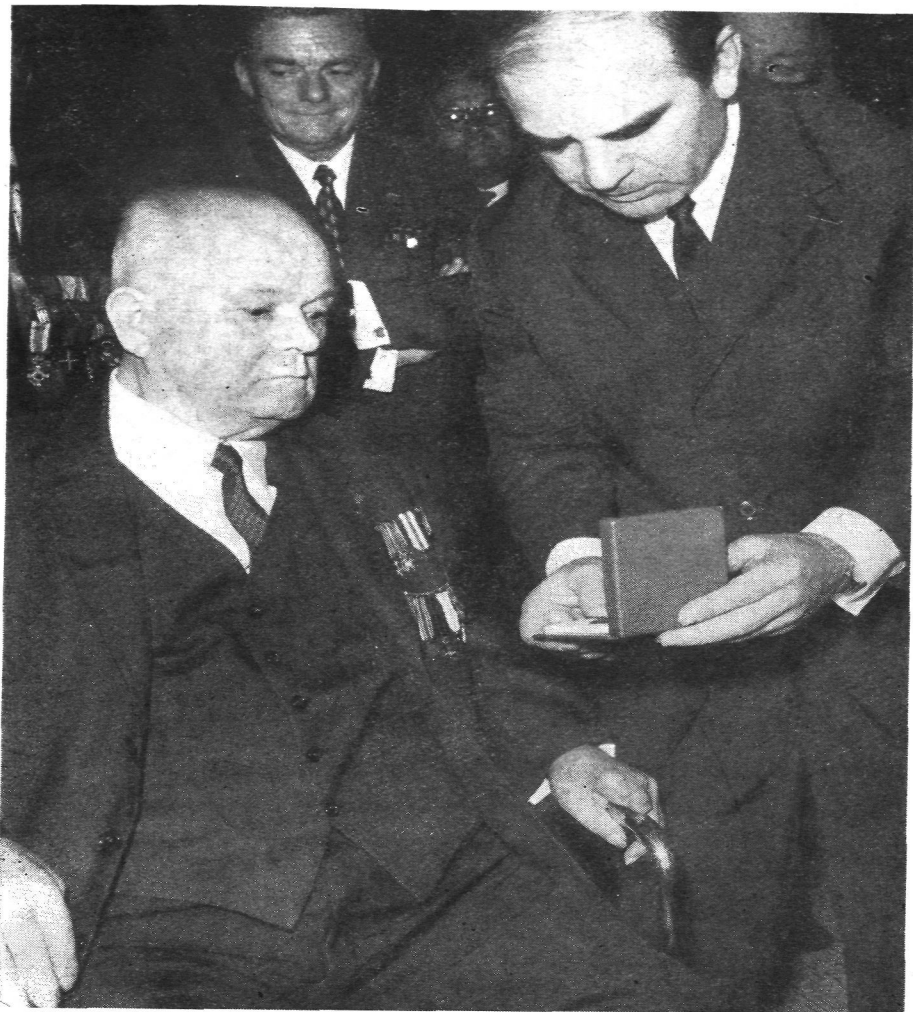
złoty występował już we wszystkich większych miastach polskich i produkowali się także w Moskwie, w Londynie, w Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej oraz w Szkocji, gdzie w 1959 r. na Międzynarodowym Festiwalu Kapel i Zespołów Ludowych w Llangollen zajęli trzecie miejsce. Natomiast na takim samym festiwalu krajowym zdobyli pierwsze miejsce. Upowszechniany przez zbąszyńskich artystów folklor nie jest folklorem wygładzonym, poprawionym, wysubtelnionym. To nie „Śląsk”, to nie „Mazowsze”. Z ich folkloru bije świeżość. Oni są ambasadorami autentycznej pieśni i autentycznej muzyki ludowej swojego regionu. Dla mnie zetknięcie się z tymi ludźmi było nie lada gratką, obcując z nimi trzymałem przecież naprawdę rękę na pulsie życia polskiej twórczości ludowej. Myślę, że Stowarzyszenie „France-Pologne” — którego zresztą jestem aktywnym członkiem — powinno zaprosić zbąszyńskich muzyków, śpiewaków i tancerzy do Francji. Gwarantuję wam, że zrobiliby niezwykłą furorę.

...Niezwykle interesujących ludzi poznałem także w Częstochowie i Katowicach — ciągnął po chwili dalej p. Flaczyński. — W Częstochowie poznałem mnie z prof. Edwardem Mąkoszą, a w Katowicach z p. Adolfem Dygaczem. Edward Mąkosza jest kompozytorem i zbieraczem pieśni ludowych. Znał on wielu wybitnych ludzi, m. in. Reymonta i Kiepurę, o których umie opowiadać w sposób nader zajmujący. Zawdzięczam mu wiele cennych informacji o polskim folklorze. Zamiłowanym zbieraczem materiałów folklorystycznych jest także p. Adolf Dygacz. W wyniku wieloletnich poszukiwań zgromadził on ponad 10 tysięcy pieśni i tańców ludowych, głównie z terenu Śląska. W swoich pracach kładzie główny akcent na folklor robotniczy, który — jak mi wyjaśnił — był w dotychczasowych badaniach zaniedbywany bądź też zgoła zapomniany. Wydał on m. in. książkę o polskiej pieśni górniczej. W trakcie naszego spotkania wybitny ten folklorysta zaproponował mi, abyśmy utrzymywali kontakt i przesyłali sobie wzajemnie materiały. Zgodziłem się oczywiście skwapliwie na tę propozycję. Ja będę się starał zapoznać go z folklorem bretońskim i polonijnym, bo to go właśnie najbardziej interesuje, a on w zamian za to dostarczy mi monumentalne dzieło Oskara Kolberga zatytułowane „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gęsta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce”. Z pewnością wielu czytelników naszego pisma służyło o tej bezcennej czterdziestotomowej encyklopedii. „Tygodnik” pisał o niej zresztą kilkakrotnie.

...Jeśli idzie o Warszawę, to spotkałem się tam m. in. z panią Zduńską. Pani Zduńska jest językoznawcą. Jako specjalność naukową wybrała sobie gwary. Niedawno temu bawiła ona jako stypendystka we Francji, gdzie zainteresowała się gwara polonijną. Przypadek zrzucił, że podczas swojego pobytu we Francji usłyszała o mnie i odwiedziła mnie. Podaaem jej 200 gwarowych słów i wyrażeń polonijnych. W Warszawie pani Zduńska odpłaciła mi się za to z nawiązką: ofiarowała nam u siebie gościnę, oprowadziła nas po stolicy i obdarowała mnie kilkoma numerami wydawanego w ostatnich latach przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze periodyku „Literatura Ludowa”. Cennymi książkami obdarzył mnie również grafik pracujący w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie, p. Kopeć, który notabene jest sympatykiem „Tygodnika”.

...Zastanawiacie się pewnie, skąd mi się wzięło to zamiłowanie do folkloru. Otóż ja od wielu już lat zamyślam ułożyć słownik polskich, francuskich i polonijnych twórców ludowych. Zgromadziłem już znaczną dokumentację, ale zdaję sobie sprawę, że dużo jeszcze wody upłynie, zanim uporam się z tą pracą. Nie wiem nawet, czy zdołam dopiąć swego. Może uważacie, że porywam się z motyką na słońce? Ja jestem zdania, że trzeba mieć ambicję tworzenia rzeczy wielkich!

...W słowniku swoim chcę pomieścić wszystkich twórców ludowych, a więc nie tylko pisarzy i poetów, ale także malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, tkaczy, itd. Zamierzam w nim skupić nie tylko twórców polskich, francuskich i polonijnych, ale także i chłopskich i robotniczych poetów i prozaików tworzących w języku esperanckim, który bezustannie przysparza Polsce — kolebce esperanta — przyjaciół. Jeśli idzie o poetów, malarzy, rzeźbiarzy i muzyków polonijnych, chciałbym, jeśli pozwolicie, zwrócić się do nich za pośrednictwem „Tygodnika” z apelem, by nadsyłali mi dane biograficzne. Jeśli list wymagał będzie odpowiedzi, bardzo proszę o dołączenie doń znaczka. Prowadzę rozległą korespondencję, a jestem tylko górnikiem, i to w dodatku emerytowanym. Mój adres brzmi: **Ignacy Flaczyński; 29, rue Mitry; 62-HOUDAIN.** Mam nadzieję, że ten mój apel nie pozostanie bez echa, za co z góry wszystkim polonijnym artystom-ambatorom serdecznie dziękuję.



Zaszczytne odznaczenie przyznane przez Krajową Radę Weteranów Powstań Śląskich wręczył p. Gralli konsul generalny w Lille p. Henryk Pulikowski



Polska XX wieku nie zapomina o tych, którzy w poszukiwaniu chleba osiedlili się w różnych krajach świata, zapewnił konsul generalny p. H. Pulikowski

Liczne delegacje, poczty sztandarowe, wiele znanych osobistości — cały region północnej Francji składał w tym dniu hołd zasługom pana Augusta Gralli



P. André Delelis, deputowany-mer Lens, mówił z uznaniem o zasługach p. Gralli i całej polskiej imigracji na terenie północnej Francji



P. mer Delelis wręczył medal miasta Lens, przyznany przez radę miejską p. Henrykowi Pulikowskiemu, konsułowi generalnemu w Lille i p. Augustowi Gralli



ZDJĘCIA W. SŁAWNY

ODZNACZENIE POWSTAŃCA ŚLĄSKIEGO

KRAJOWA RADA Weteranów Powstań Śląskich przyznała p. Augustowi Gralli, uczestnikowi tych powstań, kombatantowi I wojny światowej, uczestnikowi Ruchu Oporu we Francji w czasie II wojny światowej, skazanemu przez hitlerowców na deportację — Medal Pamiątkowy 50 Rocznicy Powstań Śląskich. Dyplom honorowy i list z gratulacjami do p. Gralli podpisał przewodniczący Krajowej Rady Weteranów Powstań Śląskich, generał Jerzy Ziętek — członek Rady Państwa. P. August Gralla jest właścicielem znanego biura podróży w Lens, z którego usług masowo korzysta Polonia północnej Francji. Na uroczystość wręczenia medalu zasłużonemu Rodakowi przez konsula generalnego PRL w Lille p. Henryka Pulikowskiego przybyło bardzo wiele osobistości, delegacji organizacji francuskich i polskich oraz bardzo wielu przyjaciół rodziny pp. Grallów.

Wręczenie medalu odbyło się w gmachu nowego ratusza w Lens. Deputowany mer tego miasta p. André Delelis radca generalny wyraził swą radość z powodu organizowanej na cześć p. Gralli uroczystości. Firmę jego, odgrywającą dużą rolę w życiu miasta, znają od lat mieszkańcy Lens. Postawa

patriotyczna p. Augusta Gralli w czasie obu wojen światowych, zasługi położone dla Polski i Francji budzą uznanie i szacunek. P. Grallę charakteryzowała zawsze skromność — podkreślił p. mer. Mimo że działalność swego przedsiębiorstwa rozwinął na wielką skalę, mimo że w Polsce witany był przez przedstawicieli władz z orkiestrą, gdy przybywał z transportami swych klientów, w stosunkach z przyjaciółmi był p. Gralla zawsze przystępny, uczynny i miły. Jego praca i walka dla obu krajów — Francji i Polski — oraz dla pokoju zostały ocenione właściwie. Przyznanie medalu przez Polskę wita p. mer i całe miasto Lens z radością i uznaniem.

W dalszym ciągu swego przemówienia p. mer André Delelis zwrócił się do konsula generalnego p. Henryka Pulikowskiego stwierdzając z satysfakcją, że od czasu jego przyjazdu nawiązane zostały pomiędzy Konsulatem polskim a zarządem miasta Lens ściśle i serdeczne stosunki. Są one powodem do prawdziwej satysfakcji, a jednocześnie są one przykładem dla rozwoju stosunków polsko-francuskich w skali między państwowej. Ludność polska na terenie północnej Francji włączyła się w ogólny nurt życia, nie czyniąc żadnej różnicy pomiędzy Francją a swą dawną ojczyzną Polską. Praca Polaków i ich walka w latach wojny przyczyniała się do podźwignięcia gospodarczego tego regionu, do przybliżenia momentu wyzwolenia i pokoju.

P. Henryk Pulikowski przypomniał, że p. August Gralla odegrał wybitną rolę w walce o Śląsk, który się Polsce należał. Ziemię tę, historycznie i etnicznie polskie, musieli Polacy zbrojnie Niemcom odbierać. Po pierwszej wojnie osiągnęła Polska tylko częściowy, aczkolwiek bardzo ważny rezultat. Po drugiej wojnie dopiero cały Śląsk powrócił do Macierzy.

Polska nie zapomina o tych, którzy dopomagali jej w słusznej walce. P. August Gralla był jednym z żołnierzy — powstańców śląskich i należy się mu za to wdzięczność. W Katowicach wzniesiony został pomnik ku czci żołnierzy francuskich, Polska chciała złożyć hołd w ten sposób bohaterom francuskim towarzyszącym broni, którzy ginęli na jej ziemi. Jest to jeszcze jeden z wyrazów potężnych więzów istniejących między obu, krajami.

Zwracając się po polsku do zebranych licznie przedstawicieli Polonii p. konsul generalny jeszcze raz przypomniał, że Polska wieku XX nie zapomina o tych, którzy w poszukiwaniu chleba rozproszyli się po całym świecie, ale okazują ciągłe, niezależnie od swych poglądów, przywiązanie do Polski. Szczerze kochamy również i Francję — powiedział p. konsul generalny — bo łączą nas z nią nierozzerwalne

więzy historyczne, bo ziemia jej przesiąknięta jest krwią Polaków.

Wręczając medal p. Gralli życzył mu oraz całej jego rodzinie p. konsul generalny Pulikowski powodzenia i sukcesów, a nade wszystko zdrowia, potrzebnego do dalszej pracy, tak skutecznie przyczyniającej się do wzmacniania łączności Polonii z Krajem.

P. deputowany — mer André Delelis powtórnie zabrał głos, aby przypomnieć, że rada miejska przyznała medal miasta Lens p. konsulowi generalnemu Pulikowskiemu. Korzystając z uroczystego momentu i liczego zgromadzenia przyjaciół Polski, p. mer wręczył polskiemu konsulowi medal, wyrażając mu raz jeszcze wdzięczność za owocną współpracę z miastem Lens. Drugi medal wręczył p. mer p. Augustowi Gralli. Z kolei p. konsul generalny Pulikowski ofiarował merowi zaprzyjaźnionego miasta pamiątkę z Polski — wazon kryształowy, przekazując mu wyrazy sympatii i uznania wszystkich Polaków.

Uroczystość zakończyła się cocktailem. W bardzo serdecznej atmosferze wznoszono toasty za zdrowie p. Augusta Gralli, za przyjaźń polsko-francuską, za miasto Lens, za Polskę, za Francję i Polskę.

Wraz z p. merem André Delelis przybyli na uroczystość jego zastępcy oraz liczni radni miejscy. Konsulowi Generalnemu p. Henrykowi Pulikowskiemu towarzyszył p. konsul Czesław Turzański, p. konsul Jerzy Surmaczyński, p. wicekonsul Witold Cizek, p. wicekonsul Marian Piłkowski, p. attaché Franciszek Niedziałek i p. attaché Jerzy Wirth. Les Médailles de la Silésie reprezentowani byli przez swego prezesa krajowego p. Jean Sibię, stowarzyszenie „France-Pologne” — przez prezesa departamentalnego p. Emile Ważnego oraz p. Gérard Deviment — sekretarza. Federacja Kombatantów Alianckich w Europie oraz Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu wydelegowały prezesa departamentalnego p. Władysława Czarnckiego oraz poczty sztandarowe. Obecny był prezes ZUPRO w Tourcoing p. Józef Buniowski oraz sztandarowy p. Stanisław Stolec, prezes ZUPRO w Ostricourt p. Florian Czarncki — członek zarządu głównego i p. Kazimierz Arażny, prezes ZUPRO w Hémin-Liétard p. Stanisław Krzyżostaniak. Obecny był sekretarz generalny Stowarzyszenia Bractw Kurkowych we Francji p. Witold Nowak, wiceprezes p. Teodor Dąbrowski oraz p. Marian Wosiński z bractwa w Divion. Przybył na uroczystość również profesor Wacław Godlewski — dyrektor ośrodka studiów polonistycznych na Uniwersytecie w Lille. Nie brakowało przedstawicieli nauczycielstwa polskiego z północnej Francji, w ich liczbie — pp. Irena i Edward Koperowie. Stowarzyszenie Médailles du Travail reprezentowali pp. Jan Wasilewski, André Denoc, Laurent Féнар, Jean Krawędzia, a Związek b. Deportowanych Obozów Koncentracyjnych pp. Franciszek Kociszewski i Eugène Glorieux. Przyszli także liczni korespondenci Biura Podróży „Gralla” oraz wielu przyjaciół i znajomych zasłużonego Rodaka.



Zespół „Les Myrtilles” zaprezentował bogactwo folkloru regionalnego; zdobył wyróżnienie jury

POUR la quatrième année consécutive Zakopane a offert son cadre au Festival International du Folklore de Montagne. Cette année, le festival rassembla dix-neuf ensembles venus de onze pays. La France, la Bulgarie, la Tchécoslovaquie envoyèrent chacune deux ensembles, l'Autriche, l'Espagne, la RDA, la Hongrie, l'Italie, la Roumanie et l'URSS, un ensemble. Quant aux représentations polonaises, elles étaient six.

Du 7 au 12 septembre ce fut un défilé de danses et de chants variés, tous plus beaux les uns que les autres et il s'en dégagait un haut niveau artistique qui fut souligné par les membres du jury. M. Jean Nesprias représentant la France dans le jury, devait louer l'excellente organisation du festival.

Les ensembles français, „Foment de la Sardana” de Perpignan et „Les Myrtilles” des Vosges obtinrent un beau succès auprès du public. A l'ensemble de Perpignan alla une distinction pour la démonstration de danses populaires anciennes, base de la danse classique, et à celui des Vosges une autre distinction pour la fidélité montrée dans la recherche de danses d'un folklore en partie oublié et pour l'emploi d'anciens instruments de musique. Ce dernier ensemble reçut également un „Lajkonik” prix du journal „La gazette de Cracovie”.

Le premier prix alla à la Roumanie, le second à l'URSS (le Caucase) et le troisième à la Bulgarie.

Il y eut également une présentation des costumes folkloriques de tous les ensembles présents, qui se déroula dans la rue, et si le temps fut maussade ce jour-là, l'atmosphère était des plus joyeuses.



Taniec hiszpański i jedna z tancerek (w zbliżeniu)



Piękne regionalne stroje pokazali kaukasy górali



KATALOŃSKIE TAŃCE P O D T A T R A M I

PIĘKNO FOLKLORU WOGEZÓW ● NAJSTARSZE TAŃCE LUDOWE FRANCUSKIE ● WIELE AUTENTYCZNEGO ARTYZMU LUDOWEGO

„Kraino górska jesteś moim życiem” — piękny hymn na cześć Wogezów — śpiewał francuski zespół „Les Myrtilles” na IV Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem. Odbywa się on w pierwszej połowie września i jest jednym z najmłodszych w Europie międzynarodowych festiwali folklorystycznych. W tym roku zgromadził 19 zespołów z 11 krajów. 6 zespołów to polscy górale od Skalnego Podhala po Pogórze Jasielskie; po 2 zespoły przybyły z Francji, Bułgarii i Czechosłowacji, po jednym — z Austrii, Hiszpanii, NRD, Węgier, Włoch, Rumunii, ZSRR. W ciągu kolejnych dni, od 7 do 12 września, publiczność oklaskiwała piękne tańce francuskie, brawurowe tańce z szablami górali kaukaskich, węgierskie czardasze, pełne elegancji tańce katalońskie, ognistą bałkańską „horę”, stare tańce obrzędowe prezentowane przez Hiszpanów, „drobne”, „krzesane” i wreszcie „zbójnickie” z polskich Tatr. Jeśli chodzi o zespoły francuskie, już w II Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich (1969 r.) uczestniczył „Ensemble Océanique Français” z Confolens a rok później — zespół „Orai Bat” z Bayonne. W tym roku Francję reprezentował zespół „Fomen de la Sardana” z Perpignan i „Les Myrtilles” z Wysokich Wogezów, który od pierwszego pojawienia się na scenie zdobył sobie ogromną sympatię widowni.

Zapytany przez dziennikarza o cechy wyróżniające IV Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich — przewodniczący międzynarodowego jury prof. dr Roman Reinfuss (Polska) odpowiedział:

— Przede wszystkim znacznie wzrosła liczba zespołów zagranicznych prezentujących autentyczny folklor, a nie stylizowany;

Jean Nesprias reprezentujący w jury Francję — podkreślił w swojej wypowiedzi bardzo dobrą organizację Festiwalu.

„Zespoły autentyczne stanowią zdecydowaną większość — powiedziała jurorka z ZSRR Swietlana Nikołajewna Kondratiewa. — Tłumaczy się to przede wszystkim tym, że są to założenia gospodarzy Festiwalu. Jako folklorystka cenię przede wszyst-

kim autentyk, choć zespoły przygotowywane artystycznie również mają swoje dodatnie strony. W najlepszym folklorze — te cechy łączą się.”

Po raz pierwszy odbył się w tym roku w ramach Festiwalu konkurs kapel, którego główną nagrodę stanowią „Podhalańskie Złóbcoki” (stary góralski instrument muzyczny strunowy). „Podhalańskie Złóbcoki” pozostały na Podhalu; przyznano je kapeli z Bukowiny Tatrzańskiej. Również po raz pierwszy zainicjowano w tym roku bardzo udaną imprezę towarzyszącą: pokaz strojów ludowych, które prezentowali członkowie wszystkich uczestniczących w Festiwalu zespołów. Pokaz odbywał się na ulicy, przy nie najlepszej pogodzie, ale w znakomitej atmosferze wspólnej zabawy.

Grand Prix IV Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich „Złota Ciupaga” w kategorii zespołów autentycznych przypadła zespołowi „Florica de la Munte”, z Rumunii; w kategorii zespołów artystycznie opracowanych — zespołowi „Kaft” z Północnoosetyńskiej Autonomicznej Republiki Radzieckiej (Kaukaz); w kategorii zespołów stylizowanych — zespołowi „Varna” z Bułgarii. Nagrodę dziennikarzy „Dziennikarską Ciupagę” otrzymał polski zespół: Teatr Ludowy Ziemi Podhalańskiej z Zakopanego.

Tegoroczny festiwal miał bardzo wysoki poziom. Dlatego jury przyznało dodatkowe wyróżnienia m. in. dla obu zespołów francuskich: „Foment de la Sardana” — za pokazanie starych tańców ludowych, które stanowią bazę wyjściową dla tańca klasycznego i „Les Myrtilles” — za wierne i staranne odtworzenie zapomnianego już częściowo folkloru Wogezów oraz za stare instrumenty muzyczne.

Zespół „Les Myrtilles” uhonorowany został również jedną z czterech nagród specjalnych: „Lajkonikiem” ufundowanym przez redakcję „Gazety Krakowskiej”.

Pozostali laureaci nagród specjalnych, to zespół „Valle dei Templi” z Sycylii (nagroda miasta Zakopanego) i dwa zespoły polskie: „Jodły” z Żywca (nagroda Telewizji Krakowskiej) i Teatr Ludowy z Ziemi Podhalańskiej z Zakopanego (nagroda Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej z Krakowa).

Tekst: Jolanta ANTECKA

Zdjęcia: Jerzy PIEŚNIAKIEWICZ



Zespół „Les Myrtilles” z Wysokich Wogerów ze wschodniej Francji na estradzie



Tradycyjną nagrodę „Lajkonika” przekazano na ręce p. Simone Marchal, autorki układu tańców (z lewej). Z prawej: taniec bułgarski, u dołu — węgierski



APEL- PISZCIE !!! APPEL- Ecrivez PAMIĘTNIKI des MEMOIRES

Polska Akademia Nauk — Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem i redakcja kwartalnika „Pamiętnikarstwo Polskie” pragną uzyskać pamiętniki od cudzoziemców studiujących w Polsce.

W Polsce bardzo rozpowszechnione jest pisanie pamiętników. Założycielem instytucji konkursów na pamiętniki był nasz wybitny socjolog, Florian Znaniecki — współautor przełomowego w socjologii światowej, opartego na materiałach autobiograficznych dzieła „The Polish Peasant in Europe and America”. Od 1921 roku rozpisano już w Polsce ponad 600 konkursów na pamiętniki i zebrano ponad 250 tysięcy prac.

Dalszym krokiem będzie tutaj zebranie pamiętnikarskich materiałów porównawczych z innymi kręgami kulturowymi oraz zaszczerpienie instytucji konkursów na pamiętniki ludzi pracy w innych krajach.

Zebrane w wyniku niniejszego apelu pamiętniki cudzoziemców studiujących w Polsce będą publikowane na łamach czasopism, posłużą jako źródło do opracowań naukowych i jeśli będą wystarczająco liczne i odkrywcze — ukażą się w wydaniu książkowym. Na życzenie autora nazwisko jego może nie być publikowane. Autorzy wyróżniających się pamiętników — oprócz honorarium autorskiego — otrzymają wartościowe upominki. Pisać można w którymś z głównych języków europejskich lub w miarę możliwości w języku polskim.

Prosimy o szczerze i dokładne opisanie swego życia, pracy i nauki we własnej ojczyźnie, swoich wrażeń podczas pobytu w Polsce oraz planów i zamiarów na przyszłość.

Podajcie datę i miejsce urodzenia. Przedstawcie rodziców, rodzeństwo i opiszcie dom mieszkalny oraz miejscowość rodzinną. Opiszcie życie i pracę rodziny, zwyczaje i obyczaje rodzinne — sposób odżywiania się, ubierania, praktyki religijne, stosunki sąsiedzkie i plemienne itp. Przedstawcie lata nauki szkolnej, przyjaźnie i marzenia tego okresu, sylwetki nauczycieli oraz życie organizacji szkolnych i młodzieżowych. Jaki jest Wasz ideał bliskiej osoby oraz wielkości rodziny i organizacji życia rodzinnego.

Opiszcie pierwsze zetknięcie się z Polską i jej społeczeństwem, przebieg studiów oraz swoje plany, dążenia i marzenia.

Jeżeli jesteście już absolwentami, opiszcie jak wiedza zdobyta w Polsce służy Wam w pracy dla ojczyzny. Przedstawcie bliżej swoją działalność zawodową, środowisko pracy oraz swoje życie osobiste i rodzinne. Napiszcie, czy widzicie możliwość — na wzór Polski — zaszczerpienia w swym kraju instytucji konkursów na pamiętniki, ich użytkowania w badaniach naukowych i działalności wychowawczej oraz przez dziennikarzy, literatów, film, radio, telewizję.

Każdy może pisać pamiętniki wedle własnego pomysłu i układu. Najważniejsze w pamiętniku są: szczerść konkretność i bogactwo szczegółów z życia jednostkowego, rodzinnego i zbiorowego. Największą wartością dla badań naukowych i publikacji przedstawiają pamiętniki obszerniejsze — o objętości 20—50 stron maszynopisu lub bardzo czytelnego rękopisu.

Pamiętniki prosimy przysyłać pod adresem: Polska Akademia Nauk — Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem — Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20 z dopiskiem — „Pamiętniki studentów cudzoziemców”.

La Commission d'Etude des Mémoires et la rédaction du trimestriel „Mémoires Polonais” (Académie Polonaise des Sciences) sollicitent les étrangers poursuivant des études en Pologne à écrire leurs mémoires.

En Pologne, il est devenu d'un usage courant de mettre par écrit ses souvenirs. On a même institué des concours pour les meilleurs mémoires, concours dont l'initiateur fut Florian Znaniecki, éminent sociologue polonais et auteur de „The Polish Peasant in Europe and America”, oeuvre basée sur des documents autobiographiques, qui a fait date dans la sociologie mondiale. Depuis 1921, on a organisé en Pologne plus de 600 concours pour les meilleurs mémoires et l'on a recueilli plus de 250.000 travaux. Dans l'avenir, on procédera à la réunion et au classement des mémoires concernant d'autres domaines culturels et l'on s'efforcera d'implanter ce genre de concours en d'autres pays.

Sélectionnés par voie de concours, les mémoires des étrangers poursuivant leurs études en Pologne seront publiés dans différents périodiques et serviront de références pour des études scientifiques; on espère même pouvoir les publier sous forme de livre s'ils sont suffisamment nombreux et précis. L'auteur pourra garder l'anonymat s'il le désire. Les auteurs des meilleurs mémoires recevront des cadeaux de valeur en plus de leurs honoraires. Les mémoires peuvent être rédigés soit en polonais, soit en l'une des principales langues européennes.

Nous vous invitons à consigner d'une manière franche et précise vos souvenirs concernant votre vie privée, votre travail et vos études dans votre patrie, les impressions de votre séjour en Pologne ainsi que vos plans et vos projets pour l'avenir.

Communiquez-nous vos date et lieu de naissance. Présentez vos parents, vos frères et sœurs et écrivez votre maison paternelle et votre pays natal. Décrivez la vie, les occupations, les traditions et les coutumes de votre famille; modes de vie alimentaire, vestimentaire, pratiques religieuses, rapports avec les voisins, vie de société, etc.

Décrivez les années de votre scolarité, vos sympathies et vos rêves de cette époque-là, la silhouette de vos maîtres ainsi que la vie des organisations scolaires de jeunesse. Dites-nous, quel est votre idéal parmi vos proches, quelle est votre opinion en ce qui concerne les dimensions de la famille et l'organisation de la vie familiale.

Racontez votre premier contact avec la Pologne et sa population, le déroulement de vos études, vos plans, vos rêves, vos aspirations.

Si vous avez déjà obtenu un diplôme de fin d'études dites comment vous allez mettre à profit, une fois rentré dans votre patrie, les connaissances acquises en Pologne. Drapez-nous votre activité professionnelle, le milieu dans lequel vous travaillez, votre vie privée et votre vie familiale. Dites s'il vous semble possible d'instituer dans votre pays des concours de mémoires et d'utiliser ces documents dans votre activité scientifique ainsi que dans les journaux, la littérature, les films, la radio et la télévision.

Chacun est libre d'écrire ses mémoires comme il l'entend. Ce qui importe dans ce genre d'écrit, c'est la franchise, l'exactitude et la précision dans les détails concernant la vie privée, familiale et publique. Ce sont les mémoires les plus amples (de 20 à 50 pages dactylographiées ou écrites à la main très lisiblement) qui représentent la plus grande valeur pour les recherches scientifiques et pour les publications.

Veillez nous envoyer vos mémoires à l'adresse suivante: Polska Akademia Nauk — Komisja Badań nad Pamiętnikarstwem — Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20. Ajoutez à l'adresse la mention suivante: „Pamiętniki studentów cudzoziemców”.

SZLACHETNE ZDROWIE

Wielka sensacja medyczna — sposób na zawał?

Sensacyjność odkrycia polega na ostatecznym prawie upewnieniu się, że przyczyną zawału serca nie jest — jak się dotychczas przyjmuje — w zasadzie zwapnienie żył i zakrzepy krwi, zamykające w następstwie naczyń wieńcowych, lecz głównie schorzenia mięśnia sercowego.

Część lekarzy — naukowców z wielu krajów, prowadzących badania w zakresie chorób wieńcowych — poszukiwała już co prawda innych przyczyn katastrofy serca. Przykładowo, niedawno opublikowane rezultaty żmudnych badań amerykańskich, z których wynikało, że u 94 proc. pacjentów zmarłych na zawał serca, nie znaleziono żadnych zakrzepów. Powstały one dopiero po zgonie.

Uczony amerykański prof. Robert Eliot z kolei wskazał na częste przypadki zawałów, które nie miały nic wspólnego ani z zakrzepem, ani ze zwapnieniem żył. Dotychczas jednak brak było ostatecznego i w pełni miarodajnego dowodu na to, że bezpośrednią przyczyną zawału nie jest zatkanie się naczyń wieńcowych, ani miażdżycy. Nie umiano również wyjaśnić, co wobec tego bezpośrednio prowadzi do zawału.

Odpowiedzi tej dostarczył światowej sławy uczony z NRD, prof. Manfred von Ardenne, przy pomocy skonstruowanej w jego laboratorium

sondy pomiarowej. Sonda, mająca wymiary prawie nieuchwytnie nawet dla oka uzbrojonego w mikroskop, wprowadzona w pracujące serce, potrafi zarejestrować z drobiazgową dokładnością cały proces poprzedzający zawał. Ten „mini-szpieg” sercowych tajemnic jest tak mikroskopijny, że w zestawieniu z nim włos z pędzla do golenia kojarzy nam się pod mikroskopem z belką drzewa. Wyjątkowo małe wymiary sercowego „szpiega” zdecydowały o tym, że bez obawy uszkodzenia tkanki mięśniowej można wprowadzić sondę między włókna mięśnia sercowego, gdzie rejestruje ona z bezprecedensową dokładnością procesy zawałowe.

Dokonane przy pomocy „mini-szpiega” pomiary tygodnik określa jako „sensację medyczną pierwszej rangi”, wyjaśniając, że bliższe dane na temat wynalazku, któremu patronuje ministerstwo zdrowia NRD, opublikowane zostały właśnie w czasopiśmie medycznym NRD „Das Deutsch Gesundheitswesen”, nr 38. Stwierdzenie, że przyczyną zawału jest uszkodzenie mięśnia sercowego pozwoliło ma medycynie na bezporównania skuteczniejsze leczenie historii ludzkości, która już tej największej epidemii w dzisiaj pochłania na świecie miliony ofiar. Świadomi zainteresowania czytelników tą tematyką przekazujemy sygnał o nowym wynalazku, niewolni jednak od sceptycyzmu jako, że optymizm takich informacji nieraz już okazywał się grubo przedwczesny.

Laboratorium Cybernetyki Moskiewskiego Naukowo-Badawczego Instytutu Onkologii powstało sześć lat temu. Pracownicy tej instytucji opracowali oryginalną metodę kierowanego uczenia maszyny matematycznych, które dzięki temu stają się bardzo pomocne w rozpoznawaniu wczesnego stadium raka, prognozowaniu efektów leczenia oraz określaniu tempa rozwoju nowotworów.

„STUDIA” ELEKTRONOWEGO LEKARZA

Wykorzystywanie maszyn liczących do stawiania diagnoz lekarskich nie jest już nowością. Maszynie dostarcza się „materiał do nauki” — kilkaset historii choroby, w których wyraźnie określone były symptomy i postawiona właściwa diagnoza. Pracownicy Laboratorium Cybernetycznego wykorzystali w tym celu materiały archiwalne, zbierane w Instytucie Onkologii przez ostatnie 30 lat. Zadaniem maszyny jest przeanalizowanie tego materiału i wyjaśnienie związków między objawami choroby, a jej stadium.

Maszyna upodabnia się więc do lekarza z bardzo długą praktyką, który doskonale pamięta każdy przypadek leczony przez niego choroby.

Jeśli choroba ma np. 50 objawów, to lekarz i bez pomocy maszyny matematycznej może powiedzieć, ile razy każdy z tych symptomów występował u jego chorych. Nie jest możliwe natomiast do

wykonania przez lekarza następujące obliczenie: ile razy np. tylko trzy objawy z tych 50 występowały jednocześnie u pacjentów w całej historii choroby. Obliczenia te wykonuje maszyna. Wynik jest niezwykle cenny przy stawianiu diagnozy o stadium choroby.

ULTRADŹWIĘKAMI SPAWAŁ KOŚCI

Prasa zachodniemiecka podaje, że chirurg, dr Georg Foerster w klinice w Mannheim dokonał jedynej w historii medycyny operacji: spawania kości przy pomocy ultradźwięków. Użyto przy tym specjalnych tworzyw sztucznych, produkowanych przez koncern BASF. W przeszłości próby dokonywano na kościach zwierząt, ostatnio jednak operację, z bardzo pozytywnym rezultatem przeprowadzono u ciężko rannego mężczyzny. Regularne spawania kości będą dokonywane w klinice począwszy od 1972 roku. Dr Foerster, jak się podkreśla, współpracuje naukowo z lekarzami radzieckimi w Moskwie.

ŻYŁ Z LATARKA W ŻOŁĄDKU

Do szpitala w mieście Viletta (Kolumbia) przywieziono pacjenta, który narzekał na dokuczliwe bóle żołądka. Prześwietlenie stwierdziło duży guz. Po otwarciu pacjentowi żołądka, oczom chirurgów ukazała się mała latarka chirurgiczna, która rozstraglił lekarz pozostawił podczas operacji 11 lat temu.

TAŃCZĄCY MAROKAŃCZYK

Główna postać reportażu marokańskiej telewizji z gór na północy kraju był Abdelouli Ahmed, który m. in. śpiewał goralskie piosenki i tańczył. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że Ahmed ma 145 lat. Był on — jak twierdzi — ponad dwadzieścia razy żonaty i miał 52 dzieci. Wnućków staruszek nie może się nigdy doliczyć. Jego najstarszy z żyjących synów ma blisko 80 lat.

POMOC DLA ONKOLOGÓW

Wiadomo, że największą trudnością w onkologii jest stawianie diagnozy we wczesnym stadium powstawania nowotworu nie dają bowiem wyraźnych charakterystycznych objawów chorobowych. Człowiek najczęściej w ogóle nie podejrzewa u siebie choroby. Nawet wtedy, gdy zaczyna się źle czuć — lekarz nie może określić charakteru choroby, bowiem w początkowych stadiach wielu innych chorób występują takie same objawy, jak przy raku. Uczynić może to natomiast maszyna matematyczna.

Trzeba ją tak zaprogramować, aby potrafiła wyłowić z kilkudziesięciu objawów chorobowych występujących równocześnie u jednego człowieka, zestaw objawów, który zawsze występuje w chorobach nowotworowych.

Pierwsze próby potwierdziły słusność „myślenia” maszyny. Bardzo duży procent ich odpowiedzi jest prawidłowy, chociaż jeszcze nie wszystkie.

TEMPO ROZWOJU KOMÓREK RAKA

Komórki nowotworowe rozmnażają się w postępie geometrycznym — 1, 2, 4, 8, 16. Aby można było stwierdzić przez badanie rentgenologiczne lub oględziny guz rakowy — musi on mieć rozmiar ok. 1 cm. Uczni obliczyli, że do tego momentu swego rozwoju komórki rakowe podwajają się w postępie geometrycznym ok. 30 razy. 30 podwojeń w tym postępie daje w sumie pół miliarda rakowych komórek.

Ile czasu potrzeba, żeby jedna komórka nowotworowa rozmnożyła się do takich rozmiarów? Lekarze twierdzą, że przeciętnie ok. 8 lat. Są, co prawda, odchylenia od tej normy, które wahają się od 2 do 20 lat. Odchylenia te, czyli różna szybkość rozmnażania się komórek rakowych, zależy od indywidualnego charakteru nowotworu, organizmu i innych cech.

W Laboratorium Cybernetycznym określa się za pomocą maszyn matematycznych nie tylko tempo wzrostu komórek nowotworowych, ale także — co jest ważne dla pacjentów — ofanie się w rozwoju pod wpływem leczenia.

PLANY WYKORZYSTANIA MASZYN

Prace prowadzone w Laboratorium Cybernetycznym mają charakter eksperymentalny. Doświadczenia potwierdziły jednak założenia uczonej. Zamierzeniem ich jest zainstalowanie tak zaprogramowanych maszyn w przychodniach, nawet nie onkologicznych. Przedtem jednak maszynom dostarczy się dużo szerszy materiał informacyjny, niż ten, którym posługiwały się one w eksperymentach. Zebrane zostaną historie chorób nowotworowych z terenu całej Rosyjskiej Republiki.

Maszyny będą wykorzystywane w każdym niejasnym przypadku choroby. Rokrocznie wiele ludzi zgłasza się tylko do badań profilaktycznych i okresowych. Ci również będą poddawani próbie „maszynowej”. W sumie więc maszyny pozwolą rozwinąć szeroką akcję profilaktyczną i ułatwią wczesne rozpoznanie raka.

STARZEJEMY SIĘ DOPIERO PO 60-TCE

Proces starzenia się człowieka rozpoczyna się dopiero od 60 roku życia. Do takiego wniosku doszła grupa naukowców katedry anatomii patologicznej Instytutu Medycznego w Tbilisi. Po wieloletnich badaniach, stwierdzono, że po 60 roku życia komórki zaczynają się regenerować znacznie trudniej. Pierwsze oznaki starzenia się występują najwyraźniej w pierwszych 2—3 latach po przekroczeniu sześćdziesiątki. W organizmie ludzkim powstają nowe procesy, które stabilizują się w wieku 78—80 lat.

Zdecydowanie gwałtowny proces starzenia rozpoczyna się zwykle po 80 latach. Wówczas to czynność niektórych organów ulega ograniczeniu. Np. serce nie wytrzymuje dużych obciążeń, a wątroba przyswaja mniej białka.

Nie oznacza to jednak kresu życia. Nie ma oczywiście żadnych cudownych lekarstw lub pigulek, a może jakiegoś eliksiru, który skutecznie opóźniłaby starość. Mimo wszystko lekarze gerontolodzy twierdzą, że już za trzydzieści lat średnia wieku dożywania wyniesie 80 lat, gdy obecnie wynosi w krajach europejskich około 70. Niektórzy naukowcy twierdzą zgoła, że przy zachowaniu systematycznych wskazań lekarskich człowiek mógłby już teraz dożywać 130 a nawet 160 lat, co i współcześnie się zdarza, choć niezmiernie rzadko.

NOWOŚCI • RZECZY CIEKAWY • INFORMACJE

Posiadacze atomowych stymulatorów serca, których jest coraz więcej, w Austrii, Danii, Francji, NRF, Szwecji, Szwajcarii, mają pełną swobodę poruszania się. Stymulatory te wyposażone są w miniaturowe baterie atomowe. Powstaje problem: posiadacze stymulatorów trzeba poddawać ścisłej kontroli ze względu na niebezpieczeństwo promieniowania radioaktywnego, które może zaistnieć. Konwencja międzynarodowa zabrania niekontrolowanego transportu materiałów radioaktywnych.

Najcenniejszy liść z punktu widzenia lekarskiego posiada wiecznie zielona krzewina borówki brusznicy. W Polsce występuje ona obficie w Bieszczadach, w borach dolnośląskich, w lasach szczecińskich, kosińskiach i olsztyńskich. Owoce borówki brusznicy wiece cenione przez gospodynie domowe, które przyrządzają z niej zimowe przetwory, są bogate w sole mineralne i witaminy. Jednak nie owoce, ale liście tej rośliny są najcenniejszym surowcem dla farmacji. Są głównym składnikiem „Idalbinu”, wchodzi w skład leków niezbędnych przy stanach zapalnych i zakaźnych dróg moczowych.

Okazałe krzewy bzu czarnego rosnące często w lasach liściastych i mieszanych w Polsce przy drogach i zagro-

dach, są także cenną rośliną, wszechstronnie wykorzystywaną. Kwiat, owoce, liście, kora służą do wyrobu wielu leków. Owoce czarnego bzu zbiera się we wrześniu lub październiku, wybierając dojrzałe grona. Niedojrzały owoc zawiera trujące glikozydy, które jednak giną w procesie dojrzewania, a owoc bzu czarnego zawiera wówczas spore zasoby witamin C, cukrów, kwasów organicznych i barwników. Jest to cenny surowiec farmaceutyczny, wchodzi w skład wielu leków m. in. „Pyrosanu” i „Reumosanu”.

Z badań psychologów wynika, że członkowie zespołów piłkarskich mają dosyć typowe cechy psychiczne: bramkarze są niezależni, egocentryczni i agresywni; obrońcy mają skłonność do nadmiernej agresywności; napastników cechuje spontaniczność, impulsywność i podatność na wpływ rodziny.

Małżeństwa, które bardzo pragną mieć syna powinny częściej mieć ze sobą stosunki seksualne i vice versa — te małżeństwa, które chcą mieć córki powinny ograniczać stosunki seksualne do niezbędnych minimum. Taką hipotezę postawił uczonej amerykański Bill James w czasopiśmie specjalistycznym „Lancet”. Teza ta bardzo szybko znalazła sobie drogę do wielkonaktowych pism amerykańskich.

We Francji wprowadzone obecnie zostały w szerokim zakresie szczepienia ochronne przeciwko różyczce. Różyczka, jedna z ogólnie nieszkodliwych chorób, jest niebezpieczna dla ciężarnych kobiet, zwłaszcza w pierwszych miesiącach ciąży. Może powodować różne zniekształcenia płodu. Wprowadzone we Francji szczepienia ochronne mają gwarantować skuteczną immunizację przeciwko różyczce i jej ewentualnym, różnym następstwom.

Grupa uczonych stwierdziła, że wskutek stosowania przez Amerykanów w Wietnamie broni chemicznej w latach 1959—1968 w szpitalach wietnamskich urodziło się 4002 upośledzonych dzieci.

Ostatnio Światowa Organizacja Zdrowia opublikowała dane dotyczące badań nad cukrzycą. Dowiodła one, że coraz więcej ludzi cierpi i umiera na tę chorobę. W ostatnich latach zaobserwowano znaczny wzrost liczby zgonów spowodowanych przez cukrzycę i tak np. w latach 1956—1968 w Finlandii liczba zgonów z powodu cukrzycy na każde 100 tys. mieszkańców uległa podwojeniu, a w Japonii niemal potrojeniu. W tym samym okresie w W. Brytanii wzrosła z 7,3 do 9,5%, w Stanach Zjednoczonych z 15,7 do 19,2%, we Francji z 12,7 do 16,7%, w Szwecji z 10,1 do 18,6%, a Australii z 12,9 do 16,2%.



A gauche: Pour Sapporo, la tenue de ski des champions. A droite: Munich, le jour de l'inauguration.

Les canons de la mode olympique

Sapporo. Les manteaux de peau couleur marron



Ci-dessus à gauche: pour Munich l'imperméable en cas de pluie. A droite: les journalistes pendant la présentation des modèles. Ci-dessous: pour Munich pendant les loisirs...



AUX champions le soin de s'entraîner intensivement afin de remporter des succès brillants aux prochains Jeux, Olympiques, d'abord ceux d'Hiver à Sapporo au Japon, et ceux de Munich. Mais à la haute-couture le soin de créer des modèles séduisants pour les champions, à la fois chics et sportifs.

La maison „Moda Polska” a pris sur elle cette difficile tâche et une belle matinée d'automne les journalistes furent convoqués pour juger des résultats. Les grands noms des reporters sportifs étaient au complet dans une des salles d'entraînement du Centre de Culture Physique à Varsovie. Ils n'étaient pas les seuls à être présents, la galerie croulait sous le nombre des sportifs venus voir ce qu'ils porteraient pendant les fameux Jeux et ils n'étaient pas les derniers à manifester leur enchantement ou leur désapprobation.

Sapporo d'abord: comment trouvez-vous ces manteaux de peau accompagnés de la grande écharpe et de la toque de mouton? Les manteaux sont légèrement cintrés, s'évasent vers le bas et sont ourlés de cuir. De grosses coutures soulignent les poches et la taille. Nous n'influencerons pas votre opinion, mais dans le secret, il faut vous dire que les avis étaient très partagés.

La tenue de promenade est des plus classiques, pantalons, gros pull-over barré d'une bande rouge et blanche avec l'écusson polonais. Le bonnet de ski rouge et blanc à gros pompons a une légère variante pour madame, un bord qui protège les yeux, (sans doute pour ne pas recevoir dans l'oeil un malencontreux flocon qui ferait couler le rimmel).

Voilà pour Sapporo. Munich maintenant. La tenue officielle d'abord. Pour les dames, un ensemble rouge orange. Veste souple à trois boutons, deux poches en applique piquées d'un gros point.

La jupe est souple, agrémentée de trois plis plats. On remarquera la prudence des couturiers, la longueur hésite entre midi et mini, elle est sagement raisonnable et coupe la poire en deux. Si le temps est à la pluie, un imperméable bleu-marine à capuche amovible sera enfilé. Là le doute n'est pas possible, la longueur est de tendance nettement maxi.

Monsieur, lui, sera classique et élégant, pantalons bleu-marine, veste style blazer à poches appliquées. Même imperméable bleu-marine.

S'il fait très beau, les champions se promèneront (en ont-ils le temps?) en short blanc et en tricot gris clair, une ceinture lâche repose sur les hanches.

Cette revue de mode s'accompagnaient encore de modèles pour les entraîneurs, mais comme leur rôle est d'être dans l'ombre, nous ne les présenterons pas.

Les Jeux peuvent arriver, les sportifs polonais sont prêts pour le jour de l'inauguration, pour les compétitions faisons leur confiance, ils donneront sûrement le meilleur d'eux-mêmes.

Jednym ZDANIEM

● W konkursie na pomnik ruchu oporu w Mediolanie na trzy (spośród 6 tysięcy) prac finałowych dopuszczono dwie prace polskich architektów.

● Najszerszą telegrafistką w Kraju w konkursie rozegranym w Zakopanem została uznana p. Alicja Jankiewicz z Warszawy.

● Przewodniczącym Polskiej Grupy Unii Międzyparlamentarnej wybrano Andrzeja Werblana.

● Kurator okręgu szkolnego lubelskiego zabronił nauczycielom palenia tytoniu w obecności uczniów oraz w czasie obrad rady pedagogicznej.

● W rejonie Tuplice-Trzebień otwarto nowe przejście graniczne na trasie autostrady Berlin-Wrocław.

● Wybitny polski astronom prof. dr E. Rybka obchodził 50-lecie pracy naukowej.

● Trzy miesiące walczyli górniccy kopalni rud żelaza w Łęczycy z powodzią, nim opanowali silne źródło wody na dzień sztolni.

● Z okazji 90 urodzin Pablo Picassa Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Obronców Pokoju wysłało depeszę gratulacyjną.

● W Warszawie koncertował słynny Thomannchor (chór chłopięcy) z Lipska.

● Urbaniejsi obradowali w Zielonej Górze nad perspektywami polskiego budownictwa.

● Katolicki Uniwersytet Lubelski obchodził uroczystie inaugurację nowego roku szkolnego.

● Już 2 tysiące ciężkich, 20-tonowych koparek pracujących w każdych warunkach klimatycznych wyprodukowała huta Stalowa Wola.

● Popularna w Kraju piosenka, Halina Kunicka otrzymała pierwszą nagrodę w Dreźnie za interpretację piosenki niemieckiej.

go „Pafawagu” Józef Maszkiewicz. Operację, z której mogłoby być dumne kliniki stolicy, przeprowadził zespół chirurgów i anesteziologów pod kierunkiem ordynatora Oddziału Chirurgicznego, dr Ryszarda Kocięby. Oto jego telefoniczna wypowiedź, którą zacerpnaliśmy z „Kuriera Polskiego”:

„Panu Maszkiewiczowi obcięta dłoń lewej ręki piła elektryczna podczas cięcia drzewa. Przewieziono go do nas w nadzwyczajnie szybkim tempie, co oczywiście miało duży wpływ na pomyślny wynik zabiegu. Dłoń była oddzielona od ręki poniżej nadgarstka w miejscu najbardziej skomplikowanym z punktu widzenia anatomii. Zabieg trwał pełne 6 godzin i przede wszystkim wymagał obrzygnięcia precyzji w działaniu. Obecnie mijają piąta doba po operacji i choć czuje się dobrze. Może poruszać swobodnie palcami zespolonej ręki. Chociaż ostrożność jest naszą cnotą zawodową, można już stwierdzić, że komplikacje w procesie rekonwalescencji są już mało prawdopodobne. Wszystko wskazuje, że pacjent Józef Maszkiewicz będzie miał ręce w pełni sprawne”.

Warto dodać, że podobnego zabiegu dokonano w ostatnich dniach także w Tczewie, również w szpitalu powiatowym, co jest godne podkreślenia.

● Nowe ziemniaki ze Strzeżęcina

Specjalizująca się w przygotowaniu nowych odmian ziemniaków przemysłowych. Stacja Hodowli Roślin w Strzeżęcinie w pow. koszański, zanotowała na swym koncie nowe sukcesy. Po wyhodowaniu bardzo smacznej odmiany „Finia”, pracownicy Stacji na czele z głównym hodowcą inż. Bronisławem Fiszerem przygotowali kilka nowych odmian ziemniaków przemysłowych.

Dwie z nich oznaczone na razie numerami S-4034 i S-4422 wyróżniają się dużymi walamami. Pierwsza z nich to ziemniaki przemysłowe średnio wczesne o zawartości do 20 proc. skrobi. Jest on odporny na zarazy ziemniaczana. Natomiast druga odmiana to ziemniaki przemysłowe, które zbierane są późną jesienią. Oznaczają się one najwyższą z dotychczas uprawianych w Polsce odmian ziemniaków przemysłowych zawartością skrobi.

● W Koszalinie próbują budownictwa z tworzyw sztucznych

Tworzywa sztuczne zaczynają z powodzeniem zastępować niektóre materiały budowlane. W Polsce zbudowano dopiero jeden taki dom na Bielanach w Warszawie, który według obserwacji i badań Instytutu Techniki Budowlanej znakomicie wytrzymał próbie czasu i całkowicie zdaje praktyczny egzamin.

W Wyższej Szkole Inżynierskiej w Koszalinie od dwóch lat działa zespół naukowców pod kierunkiem mgr inż. W. Witkiewicza, który zajmuje się badaniami nad możliwością masowego zastosowania tworzyw sztucznych w budownictwie. Jako podstawowy surowiec proponuje się żywicę poliestrową wzmocnioną włóknami szklanymi (laminatami). Materiały te są bardzo odporne na działania atmosferyczne i nadają się na wszystkie elementy budowy domów od fundamentów do dachówek. Posiadają znakomite cechy izolacyjne i są bardzo lekkie, np. 1 m sześci-

waży od 30 do 60 kg i — co najważniejsze — jest przy tym kilkakrotnie wytrzymalszy od stali. Rewelacją koszańskich pracowników naukowych jest możliwość łączenia tworzyw sztucznych z materiałami tradycyjnymi. Można np. na zbrojenie betonów użyć zamiast prętów stalowych podobnych umocnień z laminatów.

● Już są pierwsze zdjęcia „Potopu”

Po kilkuletnich przygotowaniach pod koniec października rozpoczęto realizację pierwszych zdjęć do cztero-częściowego filmu „Potop” według Henryka Sienkiewicza.

Autor jednego z największych przedsięwzięć w polskiej kinematografii, reż. Jerzy Hoffman z ogromnym sztabem przygotowywał się niezwykle pieczołowicie do podjęcia pracy. Film podzielił na cztery części zatytułowane: „Oleńka”, „Przebudzenie”, „Zdrada” i „Zwycięstwo”. Będzie to film barwny i szerokoekranowy, krecony z ogromnym rozmachem, przy udziale setek aktorów i tysięcy statystów. Pierwsze zdjęcia będą realizowane na Białorusi w specjalnie wybudowanych pod Mińskiem dwóch szlacheckich dworcach. Reżyser pragnie wykorzystać jesienią porę, aby zgodnie z sienkiewiczowskim oryginałem nakreślić przejazd wojsk przez Wodokty i Lubiec. W grudniu ekipa przeniesie się do Kraju, gdzie realizowane będą sceny oblężenia Jasnej Góry, a potem znowu na Białorusi, gdzie kręcić będzie scena napadu i pożaru w szlacheckich zaściankach. Realizacja filmu wszystkich czterech części potrwa ponad dwa lata.

● Dwie udane operacje przyszczenia uciętej ręki

Szpital powiatowy w Trzebieńcu stał się obiektem zainteresowania całej Polski. Pięć dni temu w skromnej lecznicy dokonano niezwykle śmiałego zabiegu przyszczenia odciętej dłoni. Człowiekiem, któremu uratowano rękę, jest 21-letni ślusarz wrocławskie-

▲ Więcej mieszkań
▲ Krótka kołdra
▲ Dla ludzi

TYGODNIOWA GAWĘDA

To sprawa, co tu dużo gadać, nabolata; dla wielu tysięcy, a może wieluset tysięcy ludzi nader istotna: mieszkania! Oczywiście nie ma sensu w roku 1971 powoływać się na to, że dziedzictwo mieszkaniowe sprzed wojny było wyjątkowo liczne, a zniszczenia okupacyjne pogłębiły kryzysową sytuację mieszkaniową, choć to zupełna prawda. Ale od wojny minęło już ćwierćwiecze, i chyba w zakresie budownictwa mieszkaniowego można było więcej zrobić niż to się stało.

Nie chodzi jednak i o to, by wracać do przeszłości, ale zastanowić się nad tym, co dalej. To, że trzeba więcej budować, niż dotychczas nie ulega dla nikogo wątpliwości. Wytyczne KC PZPR na Zjazd partii, powiadają, że wzrost zadań budownictwa w okresie najbliższych 4 lat powinien wynieść 56%. To bardzo dużo i na pewno niełatwo. Tyle, że hamulce pozaprodukcyjne w tej mierze zostały przezwyciężone, i wszystkie zainteresowane instytucje i instytucje potraktowały to zadanie bardzo poważnie. Sejmowa komisja budownictwa i gospodarki komunalnej pożyła wielki nacisk przede wszystkim na sprawy rozwoju przemysłu materiałowego budowlanych. To jasne: z próżnego i Salomon nie należy. Resort poczynił już przygotowania do wzmocnionej produkcji cementu, materiałów żelbetonowych i betonowych itd. Z zakładów działających trzeba będzie wycisnąć, co się da, wykorzystując maksymalnie ich potencjał, a równocześnie przyspieszyć budowę nowych inwestycji, zwłaszcza tzw. fabryk domów.

Tak więc najważniejsze: budować. Ale to nie wszystko. Nasuwają się pytania: jak budować? W minionym okresie budowano przede wszystkim malutkie i ciasne mieszkania, co spotkało się z poważną krytyką ludności. A co teraz? Budować większe? To znana sprawa krótkiej koldry: naciągniesz na nos, piętą marzną, przykrzyjesz nogi, w szyję zimno. Oczywiście najlepiej byłoby budować dużo większych mieszkań, ale cudów nie ma. Toteż dyskusja trwa: co do jednego na ogół wszyscy są zgodni: budowanie ciupek ze ślepych kuchniami bez okien, jak to robiono, nie ma sen-

PROSTO Z POLSKI

● Zmiany w składzie Rady Ministrów ● Nowe ustawy ● Zmiany w Komisji Planowania

Dwudniowe obrady Sejmu PRL przyniosły zmiany w składzie Rady Ministrów; najważniejszą było powołanie nowego Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Został nim Mieczysław Jagielski, zachowujący dotychczasowe stanowisko wicepremiera i stałego delegata rządu do Rady Wzajemnej Współpracy Gospodarczej. Pełniący od początku roku w zastępstwie tę funkcję prof. dr Witold Trzempczyński został odwołany ze stanowiska pierwszego zastępcy Komisji Planowania w związku z mianowaniem go ambasadorem PRL w Waszyngtonie. Nowymi ministrami zostali: sprawiedliwości prof. Wł. Berutowicz i przemysłu chemicznego J. Olszowski. Lucjan Motyka w związku z mianowaniem go ambasadorem PRL w Pradze został odwołany ze stanowiska ministra kultury, którego obsadę premier Jaroszewicz na forum sejmowym — zaproponuje później.

Nowa ustawa paszportowa.

● Będzie polski „samochód popularny” na licencji włoskiego Fiata

W Kraju długi czas oczekiwano wiadomości o zakupie licencji na popularny samochód produkowany w dużych ilościach, dostępny dla pracujących. Decyzja w tej sprawie została podjęta w ostatnich dniach października br. Podpisano umowę z FIAT-em z Turynu, na mocy której w Bielsku i Tychach na Śląsku powstana fabryka samochodowa, rozpoczynając produkcję pierwszej serii w 1974 r., a masową — w 1975 r. Produkcją będzie się będzie co najmniej 150 tysięcy sztuk rocznie. Najmniej dotąd wiadomo, jak będzie ten masowy samochód wyglądał. Z tego co ujawniono dziennikarzom — będzie on miał cztery miejsca siedzące, dwoje drzwi i będzie zużywał ok. 5,5 l benzyny na 100 km. Jest to pojazd jeszcze przez FIAT nie produkowany, lecz już wypróbowany na torze prób. Umowa licencyjna zawiera klauzulę udostępniania wszystkich unowocześniejących poprawek konstrukcyjnych, jakie wprowadzi FIAT w Turynie do swego samochodu. Jeśli chodzi o płatność, kontrakt wieloletni z FIAT-em zawiera umowę o dostawę z Polski do Włoch części tych samochodów, by w ten sposób także pokrywać należności z tytułu licencji. Po uruchomieniu zupełnie nowej fabryki samochodów na Śląsku, cała produkcja samochodów osobowych w Polsce osiągnie 200—250 tysięcy sztuk rocznie. Przepuszczalnie na

ZMARLI

BOLESŁAW RUMIŃSKI (62 l.) działacz lewicy akademickiej przed wojną, wybitny działacz partyjny, zastępca przewodniczącego Rady Państwa PRL, członek KC PZPR, asystent inżynier, organizator i prezes Naczelnej Organizacji Technicznej.

JADWIGA SMOSARSKA (71 l.) znana aktorka filmowa w latach przedwojennych, tubienica publiczności, zmarła nagłe w Warszawie.



KUĆ ŻELAZO, PÓKI GORAĆCE

„Metaloplastyka jest wspaniałą dziedziną, w której człowiek może się zmierzyć z tym co uosabia siłę, twardość. Można przeżyć niejedną szczęśliwą chwilę, gdy mocując się z twardym i ciężkim metalem, uda nam się „wyrąbać” formę pozbawioną wagi, która pełna będzie ruchu, dynamiki, lekkości. Taką możliwość dają człowiekowi odwiecznie przyjazne mu elementy jak ogień, kowadło i młot... Chcę kuć prace, które będą budowały przestrzeń. A mimo topornych śladów uderzeń młota będą subtelne i lekkie. Nową formą, opartą na ciągłych poszukiwaniach powinny przenosić nas w świat realny, a zarazem wyobraźniowy. Chciałbym...”

Wojciech Hernik ma rozległe plany. Na pewno przy swoich 28 latach wiele będzie miał jeszcze do powiedzenia.

Młody wychowawca, to absolwent warszawskiego Studium Nauczycielskiego, w którym zdobył specjalizację, po czym zatrudnił się jako instruktor w pracowni metaloplastyki w stołecznym Pałacu Młodzieży. Od tego czasu ukształtował osobowość artystyczną kilkuset dziewcząt i chłopców w wieku od 11 do 19 lat, a więc uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych, rozmikowanych w różnych dziedzinach sztuki. W Pałacu Młodzieży przechodzą oni przez artystyczne kursy, ciesząc się swoimi osiągnięciami nie mniej niż ich wychowawca Wojciech Hernik. A sukcesy jego są sukcesami jego uczniów, ba, szczerą się nimi nie tylko wychowawcy i rodzice, ale szkoły... a także za granicą, nawet w Japonii, gdzie na międzynarodowej konferencji poświęconej twórczej pracy dziecka wychowankowie Hernika zdobyli zaszczytne laury.

We Francji prace wychowanków z warszawskiego Pałacu Młodzieży odbyły podróż po kilku miastach. Wystawa polska włączona bowiem została do ogólnoświatowej wystawy organizowanej w 1970 r. przez UNESCO. Podobały się, wzbudziły żywe zainteresowanie nie tylko równolatków, ale i pedagogów, a wreszcie specjalistów.

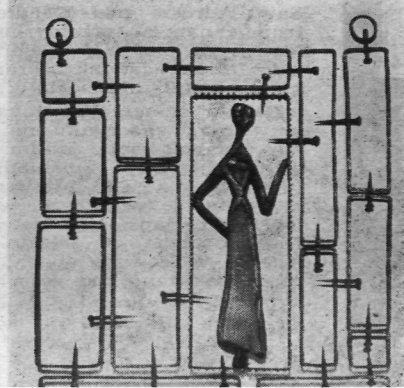
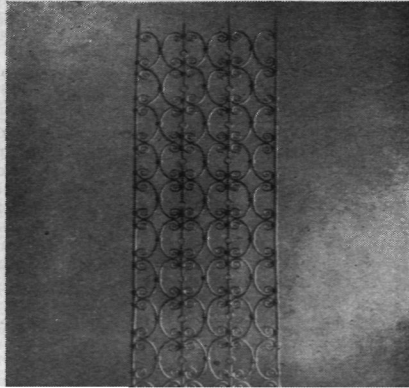
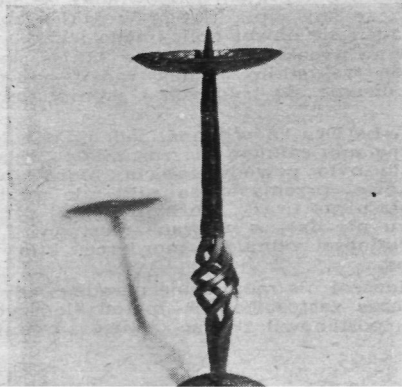
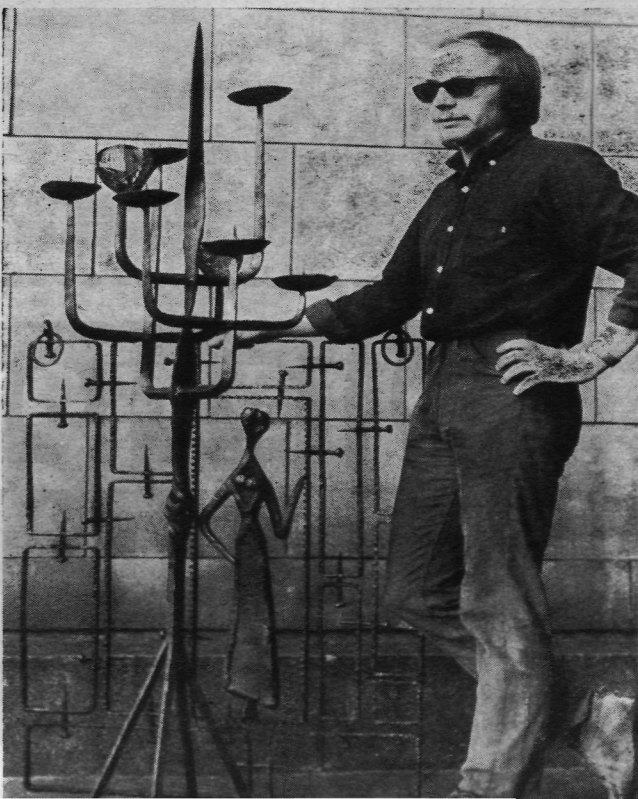
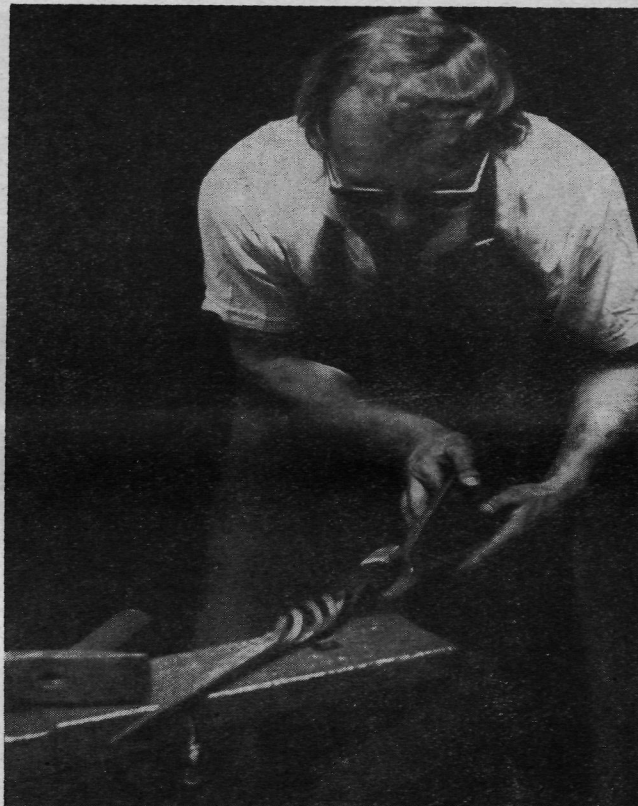
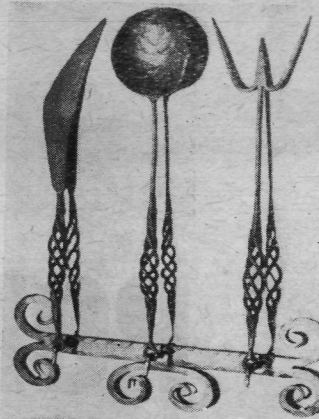
Wojtek — bo tak go nazywają uczniowie — jako chłopak marzył, aby zostać kowalem. „Opowiadał nam — mówi jeden z jego uczniów — jak to nie mogąc znaleźć kuźni w Warszawie, kuł w naszym Pałacu na zimno i spawał poszczególne elementy; gromadził najprostsze stare narzędzia nawet takie, których nasi dziadkowie już nie używali. I zawsze marzył o kuciu na gorąco. Wreszcie, już jako nasz wychowawca pochwalił się nam, że po raz pierwszy wyciągnął nagrzaną pręt z paleniska kowalskiego...”

— Wraz z kolegą zorganizowałem — opowiada nam wychowawca — bardzo prymitywną kuźnię, w centrum Warszawy... wzorowaną na zabytkowych, znanych z ilustracji. Mając za model stare zniszczone narzędzia kowalskie, wykuliśmy nowe i delibrowaliśmy długo, do czego mogły one służyć. Literatura fachowa w tej dziedzinie jest zbyt uboga albo zbyt naukowa, by można było z niej korzystać. Więc własnym przymysłem dochodziliśmy tajemnic ściśle strzeżonych przez nielicznych już w Polsce fachowców. Wreszcie zaczęło coś świtać.

Wyobraźnia artystyczna Wojtka Hernika naprowadziła go — jak widać ze zdjęć — na dobre ścieżki, skoro takie ma wyniki. Gratulujemy, życzymy sukcesów. Trzeba kuć żelazo, póki gorące...

APRES avoir terminé des études d'instituteur, Wojciech Hernik a trouvé un emploi d'instructeur à l'atelier de l'art du métal au Palais de la Jeunesse. Depuis, il a formé un grand nombre de garçons et filles de 11 à 19 ans; en leur révélant leur personnalité artistique, il les a introduit et leur a fait aimer les différents domaines de l'art.

A 28 ans, Wojciech Hernik a remporté déjà de nombreux succès dans la sculpture du métal, il cherche à donner à ses oeuvres le mouvement, la légèreté, la dynamique, il n'a de cesse de toujours mieux s'exprimer à travers elles. Ses succès sont aussi le succès de ses élèves en inversement. En effet, l'an passé les créations des jeunes de l'atelier ont été envoyées à l'exposition mondiale organisée par l'Unesco, elles ont ensuite voyagées à travers plusieurs villes françaises. Maître et élèves battent le fer tant qu'il est chaud car la passion de l'art les anime tous.



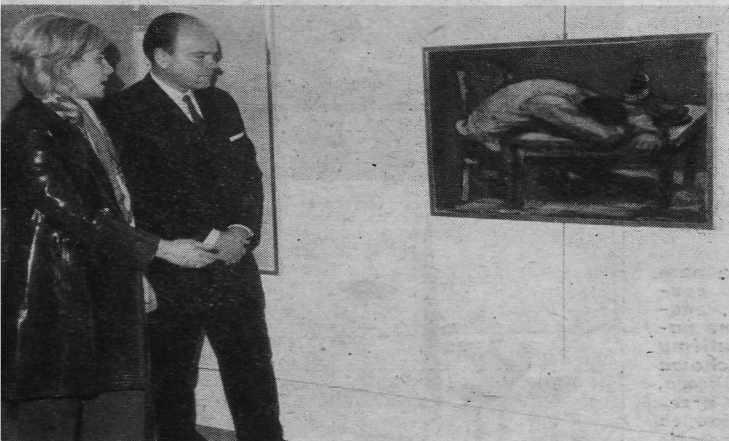


POLSCY MALARZE W SALON d'AU



Objaśnień udzielał p. doc. dr Zanoziński (pośrodku) Po lewej p. minister J. Duhamel i prezes salonu p. E. Mac Avoy, po prawej p. ambasador Olechowski

Obok ambasadora Tadeusza Olechowskiego pani Monej, Polka, właścicielka galerii obrazów w Paryżu



Oficjalnego otwarcia Salonu Jesiennego dokonał minister do spraw kultury p. Jacques Duhamel w obecności



Wieżień nocy

HISTORIA, jaką „odgrzewa” znów prasa francuska, jest w całej pełni i w każdym szczególe prawdziwa, chociaż wygląda na fantazję czy opowiadanie autora sensacyjnych powieści. Zaczyna się ona jeszcze w roku 1888, gdy na małej plaży Saint-Adresse nad Kanałem La Manche znaleziono trupę znanego przemysłowca paryskiego, Andrzeja Monet. Zwłoki były rozebrane, kula tkwiła w głowie. Odnaleziono jednak ubranie i wszystkie drobiazgi, które opodal ułożone były skrupulatnie i starannie.

Policja stanęła przed zagadką. Przemysłowiec bawił tu na wypoczynku, nie znał nikogo w miasteczku, nie zadawał się z nikim. Mord nie był rabunkowy, gdyż znaleziono i pieniądze, i zegarek, nawet złote spinki przy koszuli. Miejscowa policja poprosiła o pomoc centralę w Paryżu, więc przysłano młodego, ale już dobrze zapisanego detektywa nazwiskiem Le Dru. Nie przysłano go zresztą bezpośrednio, gdyż bawił właśnie w Hawrze, opodal Saint-Adresse, jedynie depeszą nakazano mu zajęcie się sprawą tajemniczego morderstwa.

Le Dru odznaczał się sumiennnością i pracowitością

i dotychczas zawsze miał dużo szczęścia w swej pracy — udawało mu się wszystko, czego się podjął. Był jednak bardzo nerwowy; mówiono, że z przemęczenia, gdyż pracował nieraz po całych nocach. Gdy zasypiał, zrywał się często z krzykiem i opowiadał, że śnią mu się koszmary, że sny wplątują go w jakieś zbrodnicze czyny. Radził się nawet policyjnego lekarza, który przepisał mu na uspokojenie nerwów jakieś medykamenty, przede wszystkim jednak radził odpoczynek i nie podejmowanie się trudnych i skomplikowanych dochodzeń.

Tym razem Le Dru znów stanął jednak przed sprawą skomplikowaną, całkiem niezrozumiałą. Była ofiara — ale nie było powodu zabicia. Morderstwo nie było rabunkowe, przemysłowca nikt nie znał, nikt nie miał tu do niego urazy, nie było żadnej sprzeczki, bójk, Le Dru nie dał za wygraną, postanowił mimo wszelkich trudności odnaleźć mordercę, który zabił bez przyczyny...

Ponieważ inaczej nie mógł sobie poradzić, gdyż żadna z dotychczas zastosowanych metod śledczych nie dała wyniku, postanowił zbadać okolicę zbrodni metr

ODBYWAJĄCY się w Grand Palais Salon Jesienny, to jedyna z malarzkich imprez Francji o najstarszej tradycji i największych rozmiarach. Są na niej obecnie wystawiane również i tkaniny, projekty urbanistyczne, ale Salon d'Automne to przede wszystkim wielka wystawa malarska. Poprzez wystawiane prace przejawiają się tu różne tendencje artystyczne, jednakże w ogólnym tonie salon ma charakter uświęconej tradycji i nowości już uznanej. Wystawia tu wielu malarzy dojrzałych, o wyrobionej pozycji. Nie przychodzi się tutaj szukać wyrazu modnych nowości.

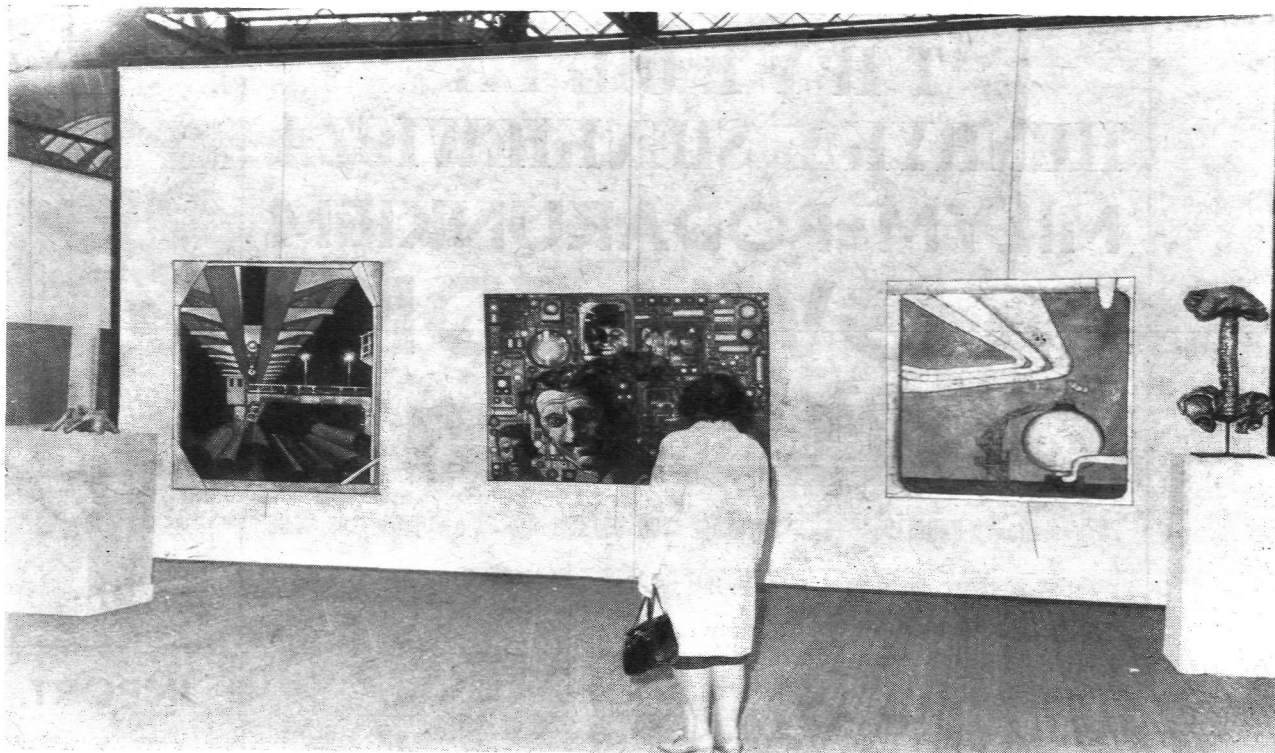
Od czasu, kiedy istnieje Salon Jesienny, wystawiało w nim wielu Polaków. I tych, którzy stale mieszkają we Francji, i tych którzy przyjeżdżali tu na krótki pobyt. Po raz pierwszy jednak w tym roku dopiero zaplanowano duży udział malarzy polskich. Stosując się do uświęconego tradycją charakteru salonu oraz do życzeń organizatorów komisarz wystawy polskiej docent dr Jerzy Zanoziński — kurator galerii sztuki współczesnej w Muzeum Narodowym w Warszawie — wybrał zestaw obrazów reprezentujących polskie malarstwo figuratywne. Ma ono w Polsce również swą dawną tradycję, a obecnie przeżywa rozwój. Wystawiono 41 prac dziewiętnastu malarzy.

Dzieła te charakteryzują różne tendencje. Obok obiektywnego rejestrowania widzianej rzeczywistości przejawia się realizm mowy, widzenie rzeczywistości poprzez jej subiektywne odczucie i budowanie nowej wizji malarskiej. Mieści się w niej jednocześnie dużo elementów surrealistycznych i abstrakcyjnych.

Wśród wystawiających dominują malarze średniego pokolenia. Są wśród nich nieżyjący już Jerzy Krawczyk, Jerzy Nowosielski, Zenon Liberski, Wiesław Garwoliński. Najbardziej uwagę przyciągają malarze młodzi, bardzo interesująco pokazani: Jacek Sienicki, Janusz Kaczmarski, Zbylut Grzywacz, Wiesław Szamborski, Krzysztof Bucki, Wiesław Markowski. Najstarsze wiekiem pokolenie reprezentują: Helena i Juliusz Krawcsey, Eugeniusz Markowski.

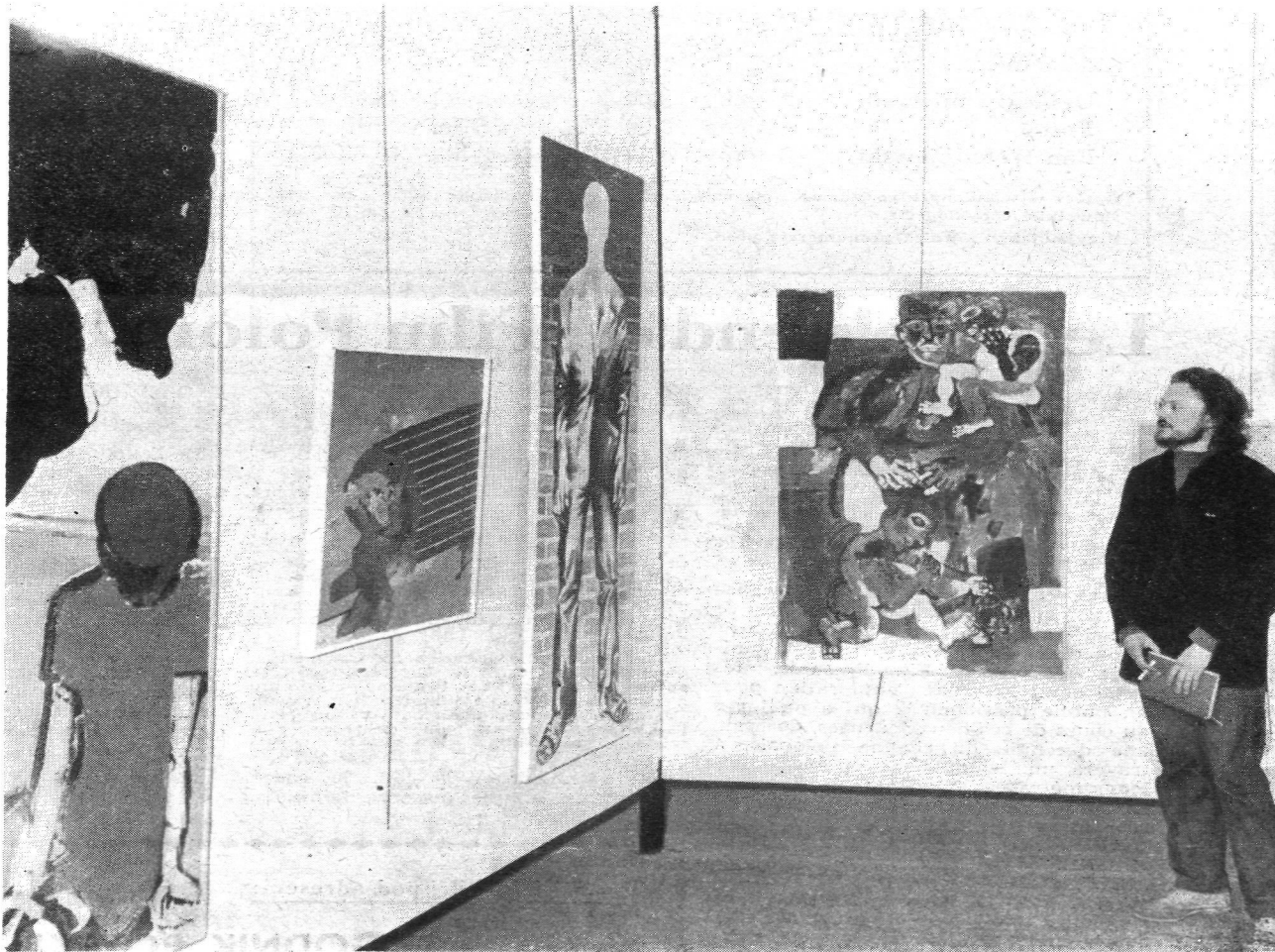
Osobistości, zbliżone do organizatorów salonu wypowiedziały się, że udział Polaków w tegorocznej wystawie był uznany za bardzo dobry. Minister do spraw kultury p. Jacques Duhamel oglądał dzieła polski bardzo szczegółowo i z widocznym żywym zainteresowaniem oraz złożył komisarzowi wystawy p. Zanozińskiemu serdeczne gratulacje.

Zdjęcia W. SŁAWNY



Połowa wystawionych przez Polskę obrazów została zakupiona przez państwo. Resztę wypożyczono

Po lewej stronie, w rogu sali, jeden z obrazów Zbyluta Grzywacza. Na zdjęciu z prawej: — autor



TOMNE

ambasadora T. Olechowskiego



po metrze. Badał każdy skrawek plaży, poczynając od miejsca, gdzie znaleziono zwłoki i zataczał coraz większe koła, aż wreszcie na dwudziestym metrze od miejsca zbrodni znalazł niezatarty ślad bosej stopy.

Gdy go ujrzał, ukłękł załamany i — jak sam opowiadał — jak gdyby rażony piorunem. Był to bowiem wyraźny ślad bosej stopy, lewej, z odcisniętym kciukiem wyraźnie niekształconym. A taki właśnie kciuk miał sam Le Dru...

Błąkał się całą noc po wybrzeżu, uzmysławiając sobie, jak mogło dojść do tego, że on, noca, bosy, wszedł z domu w Hawrze, niepostrzeżony dotarł do plaży w Saint-Adresse — nie było to zbyt daleko, kilka kilometrów zaledwie — i jak to się stało, że spotkałszy samotnego wędrowca, zażywającego nocnego spaceru w cichej wiosce rybackiej, pogrążonego we śnie, ugodził go kulą rewolwerową w głowę, zadając mu śmierć — bez powodu, bez żadnej przyczyny, nie znał bowiem i nigdy na oczy nie widział zamordowanego przemysłowca. Jak potem ułożył ciało, rozebrał i starannie schował opodal wszystkie przedmioty. Jak mogło dojść do tego...

Rano, zmieniony nie do poznania, wszedł do komisarzatu i oddał się w ręce policji, złożony zeznanie, że jest nieświadomym mordercą. Jako dziecko jeszcze stracił on kawałek lewego kciuka u nogi w jakimś wypadku, ślad zgadzał się idealnie. Aresztowano niezszcześliwca.

Zapewniono mu jednak obronę, która zażądała badania lekarskiego. Po długiej obserwacji lekarze stwierdzili, że Le Dru jest somnambulikiem, który we śnie może popełniać różne czyny zupełnie nieświadomie. Na jawie jest zupełnie normalny — we śnie nieobliczalny... Opierając się na tym orzeczeniu sąd wydał dziwny wyrok: Le Dru został skazany na dożywotnie więzienie, ale tylko podczas nocy — podczas dnia miał być traktowany jako wolny człowiek. Tak więc osadzony w jednym z więzień paryskich, nieszczęsny detektyw-morderca spędzał tam całe życie. We dnie poruszał się swobodnie po całym więzieniu, spełniał różne czynności, przyjmował wizyty dawnych kolegów, nawet rozwiązywał różne zagadnienia z kryminologii, czytał dużo, dokształcał się — ale na noc był zamykany w oddzielnej celi. Z czasem po-

zwolono skazańcowi nawet opuszczać więzienie, najpierw z asystą, potem nawet w określonych godzinach i w określonym kierunku wędrował ulicami samotnie, spacerował po parku, zachodził do kawiarni. O zmierzchu zjawiał się przed bramą więzienia.

Tak było przez 51 lat. Le Dru okresami zarabiał nawet nieźle, pisał dużo rozpraw kryminologicznych, wydał kilka książek. Nazywano go „więźniem nocy”. Zmarł podczas snu w swej okratowanej celi, mając 75 lat — było to w roku 1939, w lecie, tuż przed wybuchem drugiej wojny.

Wojna przesłoniła tę tragiczną a sensacyjną historię „więźnia nocy”, nieświadomego mordercy. Teraz jaki dziennikarz odszukał starą historię; zjawiała się znów na łamach gazet i podobno na jej tle ma zostać nakręcony sensacyjny film. Istotnie, trudno o lepszy scenariusz: sensacja zmieszana z zabójstwem i dziejami tyloletniej kary więziennej podczas nocy — przez ponad pół wieku...

W. Z.

TRYLOGIA HENRYKA SIENKIEWICZA MIŁYM PODARUNKIEM na GWIAZDKĘ

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9e — telephone: 770-83-37 — c.c.p. Paris 189.46.68

poleca piękne wydanie „TRYLOGII” w sześciu tomach:

Ogniem i mieczem	— 2 tomy
Potop	— 3 tomy
Pan Wołodyjowski	— 1 tom

Każdy tom z wieloma ilustracjami, oprawny w płótno z kolorową obwolutą.

Cena całości 79,35 F — koszty przesyłki 9,80 F.

Posiadamy również „Trylogię” w wydaniu broszurowym. Cena całości 32,00 F — z przesyłką 37,65 F.

Oddzielnie:

Ogniem i mieczem	2 tomy	8,00 F	z przesyłką	10,65 F
Potop	4 tomy	16,00 F	z przesyłką	20,15 F
Pan Wołodyjowski	2 tomy	8,00 F	z przesyłką	10,65 F

Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie piękne i ciekawe książki, albumy, słowniki i encyklopedie.

Przyjmujemy również prenumeratę pism.

INDIAŃSKIE TOTEMY POLSKIEGO RZEZBIARZA



Pan Tadeusz Rudnicki — 65-letni farmer z Buffalo — zdobył sobie ogromny rozgłos dzięki osobliwemu hobby. Od przeszło czterdziestu lat jego ulubionym zajęciem stały się monumentalne rzeźby w drzewie oparte na motywach indiańskich totემów. Wspaniałe twarze indiańskich wojowników i czarowników zaklęte z drewnianych posągów — stanowią oryginalną i rzadko uprawianą dziś na świecie dziedzinę twórczości artystycznej. Do dziś pan Tadeusz wyrzeźbił ponad pięćdziesiąt miniaturowych pali totემowych i sześć potężnych, dochodzących do kilku metrów wysokości posągów, które ustawione są wokół jego domu — stanowiąc oryginalną scenografię, wzbudzającą zrozumiałą zachwyt wszystkich odwiedzających osobliwego artystę.

IMPORT, KOOPERACJA, KOPRODUKCJA

Polska centrala handlowa „Varimex” zawarła kontrakt na dostawę z krajów Europy zachodniej kompleksu urządzeń wykańczalni dla zakładów bawełnianych w Łomży. Import maszyn i urządzeń reprezentujących wysoki standard światowy zapewni tkaninom tam produkowanym zmniejszenie prawie do zera kurczliwości po praniu, zwiększenie odporności na brudzenie i gnienie się tkanin.

Dostawcami maszyn będą trzy firmy: francuska „Amdes”, zachodniemiecka „Klenewefers” i holenderska „Stork”. Dwie pierwsze w sposób solidarny gwarantują osiągnięcie zaplanowanych wyników produkcyjnych, co zostało obwarowane gwarancją zagranicznych banków. Dostawy maszyn i urządzeń zostaną rozpoczęte w początkach przyszłego roku i zakończone w

1973 roku. W tym samym roku rozpocznie się produkcja.

Ważnym elementem zawartego kontraktu są postanowienia kooperacyjne i koprodukcyjne. Z firmą francuską, dobrze znaną na rynku światowym, zostanie podjęta kooperacja handlowa w dziedzinie dostaw polskich maszyn włókienniczych na rynki krajów trzecich. Z firmą NRF zostanie zapoczątkowana koprodukcja w dziedzinie urządzeń farbiarskich.

Kontrakt zapewnia także przeszkolenie w firmach zagranicznych 100 osób z Polski. W przetargu na dostawy maszyn dla zakładów w Łomży uczestniczyły liczne firmy, z których wybrano poprzednio wymienione. Doszły one do wspólnego porozumienia i wspólnego udzielenia gwarancji produkcyjnych.

Le Week-end du Film Polonais a Paris

La couverture de notre numéro représente la comédienne Maja Komorowska dans une scène du film de Krzysztof Zanussi „Vie de famille”. Dans les lignes qui suivent nous donnons justement le compte rendu du „Week-end du Cinéma Polonais” au programme duquel ce film était inscrit. Rappelons que ce week-end cinématographique s'est tenu à Paris au Ciné-Club de l'Education Nationale, 11 rue Jacques-Bingen, dans le 17e et qu'il a été réalisé avec la contribution du Service culturel de l'Ambassade de Pologne à Paris.

Deux captivantes journées de „Marathon” cinématographiques au dire de Monsieur le Directeur du Ciné-Club de l'Education Nationale, où a été organisé le Week-end du Film Polonais, mais aussi deux journées d'exploration pour un public passionné et qui a pu juger au cours de ces deux journées, de toute une décennie du cinéma polonais, à travers un bouquet de courts et de longs métrages, dans toute la diversité de leurs sujets et de leur technique de réalisation.

Avec „LA PASSAGERE” (1962), „SIGNES PARTICULIERS: NEANT”, „JEU”, „LES JOURS DE MATHIEU”, et „LA VIE DE FAMILLE” (1971) dans les longs métrages et plus de sept courts métrages aussi fins que saisissants, le public connaisseur du Ciné-Club a pu apprécier toute la perfection technique et toute l'originalité de contenu du film polonais.

Après la „VIE DE FAMILLE” de KRZYSZTOF ZANUSSI, le Weekend prit fin sur une discussion à laquelle tant d'atouts ont contribué à lui assurer un intérêt bien particulier. Parmi ces atouts, l'aimable présence de Daniel Olbrychski accompagné de sa mère, n'a pas été des moindres. C'est peut être d'ailleurs cette présence, aussi agréable qu'inattendue, qui explique en partie l'impression particulièrement favorable, faite par „LA VIE DE FAMILLE”, le tout dernier film d'Olbrychski sur le public du Ciné-Club.

On est d'ailleurs bien fondé de dire peut être parce qu'indépendamment de l'agréable effet de surprise suscité par la présence d'Olbrychski; le film se situe indiscutablement sur un niveau de grande qualité. A un niveau de qualité d'abord technique où un choix subtil des couleurs et un contraste habile des séquences a rendu au film une pleine vivacité, en dépit d'un scénario dénué d'action. A un niveau de qualité

artistique ensuite, où l'admirable interprétation d'Olbrychski a révélé une fois de plus les dons d'un acteur qui comptera certainement parmi les „grands” du cinéma polonais. A un niveau de qualité enfin, du point de vue de l'intérêt du sujet lui-même.

Acculé à gagner sa vie par son propre travail après la nationalisation de son usine de verres, M. Braun n'arrive plus désormais ni à maintenir son train de vie d'avant, ni un moral irrémédiablement chancelant. Mais ce n'est qu'au moment où il tente vainement de trainer son fils dans son négativisme moral qu'il se rend compte de l'étendue de son impuissance et de sa déchéance. L'alcoolisme seul lui apparaît comme un salut miraculeux.

Ayant surmonté la crise où son père a tenté de le noyer, Wit s'est rendu compte encore davantage de l'énorme possibilité d'épanouissement que lui offre son travail. Désespéré de ne pouvoir sauver son père, il n'a pas faibli au point de renoncer à son seul vrai salut.

Dépassant donc de loin le cadre étroit d'une simple discorde familiale,

le sujet traite de deux conceptions de vie différentes inhérentes, deux structures sociales différentes.

De l'avis même du commun des spectateurs c'est un film qui mérite une plus large diffusion sur les écrans parisiens.

On peut dire enfin qu'avec tout le plaisir d'avoir pu apprécier un cinéma profondément humain et éminemment artistique, le Week-end du Film Polonais, nous a laissé sur une soif de connaître davantage.

Tous nos remerciements donc aux organisateurs de cet agréable et fructueux weekend, et avec tout notre espoir et tout notre encouragement pour d'autres initiatives, toujours meilleures.

T. B.

Wytnij i prześlij pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23 rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1972 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Adres: _____

Nazwisko i imię: _____

KONKURS POLSKIEGO RADIA

„FORUM — EUROPA-71”

Polskie Radio Warszawa zaprasza do udziału w konkursie „Forum — Europa — 71”

Prosimy o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania:

1) Jak się Pan(i) ustosunkowuje do propozycji krajów socjalistycznych zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa europejskiego i współpracy oraz czego Pan(i) od tej konferencji oczekuje?

2) Jakie osoby z Pana(i) kraju i w jaki sposób zasłużyły się szczególnie dla sprawy pokoju

Odpowiedź na obydwie pytania daje możliwość wylosowania jednej z nagród głównych: 10-dniowej wycieczki po Polsce. Wśród uczestników konkursu zostaną rozlosowane liczne nagrody i upominki rzeczowe.

Listy należy wysyłać pod adresem: Polskie Radio, Warszawa 1, P.O. Box 46, w kopertach oznaczonych hasłem „Konkurs”, w terminie do 31 grudnia 1971 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Wyniki Konkursu zostaną ogłoszone dn. 31 stycznia 1972 r. Wycieczka laureatów nagród głównych odbędzie się w terminie wyznaczonym przez Polskie Radio.

L'air du temps

Elles évoluent avec aisance en plein centre des gros carrefours de la capitale polonaise, elles sont gracieuses, aimables et c'est avec grand plaisir qu'on leur obéit au doigt et à l'oeil. Il ne s'agit pas d'une devinette ou si devinette il y a, vous avez depuis longtemps trouvé la réponse. Il est question des dames-a gents de milice qui régulent la circulation dans la capitale.

L'étranger de passage est toujours surpris de les voir à l'ouvrage, énergiques et pourtant toujours féminines. Les chauffeurs de poids-lourds et camionnettes leur adressent des propos badins en passant, on les voit sourire sans s'émouvoir, elles savent même envoyer un regard coquet, mais avec beaucoup de tact et de retenue, elles ne s'attardent jamais, avec rapidité elles s'avancent pour démêler un début d'embouteillage, quelques gestes dynamiques et précis, tout rentre dans l'ordre.

Il faut dire que les dames-agents sont de jeunes personnes en général toutes fraîches émouluées de leur école, avec en poche un baccalauréat et un diplôme en bonne et due forme. Beaucoup s'orientent vers d'autres formes de leur métier, elles sont psychologues et leur instinct fait souvent miracle dans les affaires de la jeunesse délinquante, pour chaque cas, elles trouvent le langage que comprendra l'enfant, dans des locaux anonymes elles accomplissent le tour de force de répandre la chaleur qui réjouit les jeunes cœurs blessés.

Aux carrefours, dans le vent et la pluie, les jeunes femmes consciencieusement maquillées régulent la circulation avec des mouvements qui tiennent du ballet. Il ne vient à l'esprit de personne de leur adresser un quelconque désagréable sobriquet, au contraire, on les regarde avec un rien de sympathie. Sans efforts apparents, elles ont donné à leur métier une image sociale pleine d'humanité.

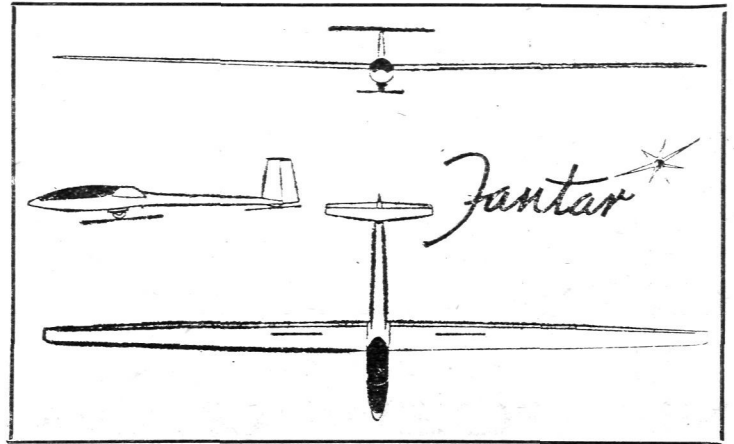
DEUX POLONAIS dans l'orchestre symphonique mondial

Dans le cadre des Nations Unies, il a été créé un Orchestre symphonique mondial. Cet orchestre original rassemble 143 personnes représentant soixante pays. Parmi eux, deux Polonais, le violoniste Stanisław Król de la Philharmonie Szymanowski de Cracovie, et le trompettiste Jerzy Gonczorowski de la Philharmonie Nationale de Varsovie.

Alors qu'ils se rendaient en avion aux Etats-Unis, les deux musiciens connurent une petite aventure amusante. Dans le même avion, se trouvait un groupe de la „Polonia” qui, après un séjour au pays, regagnait aussi les Etats-Unis. Or ces touristes parlèrent de Cracovie aux deux musiciens, malheureusement ils n'eurent pas le temps

d'attendre la sonnerie du Hejnał, lancée aux quatre vents du haut la tour de l'église Sainte-Marie. Aussi ils prièrent Jerzy Gonczorowski de bien vouloir leur interpréter l'air célèbre. Ainsi, à plus de 10000 mètres d'altitude, au-dessus de l'Atlantique, les touristes ravis écoutèrent le Hejnał!

Le premier concert de l'Orchestre symphonique mondial fut donné le 22 octobre dernier à Carnegie Hall, la célèbre salle de concert de New-York. La cérémonie inaugurale fut présentée par la célèbre chef d'orchestre d'origine polonaise Léopold Stokowski. Il passa ensuite la baguette au chef d'orchestre Artur Fiedler qui dirige cet Orchestre Mondial.



En décembre, le premier planeur de matière plastique

„Jantar” tel est le nom du premier planeur polonais réalisé en matière plastique. Jusqu'à présent, la Pologne s'était taillée une excellente place dans la construction de planeurs à armature de bois, mais il lui a fallu se conformer au progrès et adapter la matière nouvelle qui provoqua une révolution dans tous les domaines: la matière plastique.

Depuis longtemps, en d'autres pays on construit des planeurs de ce nouveau matériau, depuis 1966 exactement. En 1968, les champions polonais de vol à voile connurent une défaite à Leszno. Leurs qualités sportives étaient nullement en jeu, seulement leurs concurrents étrangers volaient à bord de planeurs réalisés en matière plastique dont les qualités de vol sont supérieures aux an-

ciens modèles classiques. Ces planeurs ne souffrent pas des changements atmosphériques, ils ne subissent aucune déformation et même après plusieurs années d'exploitation, ils ne perdent pas leurs valeurs premières.

Le Centre Expérimental du Matériel Aéronautique Sportif va bientôt rattraper son retard. Dans les ateliers de Bielsko-Biała les Ateliers du Centre ont mis au point un premier modèle en plastique. „Jantar” sortira des ateliers de production en décembre prochain et une production de série suivra de près car avec le plastique, la construction artisanale traditionnelle a disparu. Maintenant les différents éléments sont coulés dans des moules, leur montage est rapide et tous les modèles seront identiques, au millimètre près.

Avec „Jantar” la Pologne pense très vite se trouver de nouveau parmi les plus grands producteurs de planeurs du monde et les champions de vol à voile rêvent déjà aux futurs lauriers qu'ils moissonneront grâce à ce nouvel appareil.

ILS LUI ONT SAUVE LA VIE

A Łódź, une jeune femme de 23 ans était tombée dans le coma à la suite d'une inflammation du foie par un virus. Comme on s'y attendait pour ce genre de maladie, les traitements ne furent d'aucun effet. Il fut donc décidé de faire une transfusion totale du sang.

A l'appel de la station des donneurs de sang de Łódź, 21 soldats se présentèrent pour offrir leur sang. Au cours des nombreuses séances de transfusion, la patiente reçut 18 litres de sang, du plasma, des médicaments etc...

Durant quatre jours, nuit et jour, des employés se livrèrent à quelques centaines d'analyses. Médecins, infirmières, soldats, autres donneurs de sang le dévouement de tous eut pour résultat l'effet que l'on escomptait: la patiente revint à elle. Les bulletins des médecins déclarent un état de santé satisfaisant, et assurent que la guérison est en bonne voie.

AUTREFOIS LA JUNGLE

Au moment où nous avançons à grands pas vers l'hiver — il montre souvent le bout du nez déjà en novembre —, les journaux trouvent le moyen d'annoncer des nouvelles qui, ne serait-ce le décalage du temps, se voudraient réconfortantes. La chose est des plus simples, il y a 20 millions d'années, de grands singes vivaient en liberté sur le terrain de la Pologne. Cette découverte a été faite par les savants de la section de zoologie systématique et expérimentale de l'Académie polonaise des Sciences de Cracovie. Les recherches ont été entreprises à Przewornie dans la voïvodie de Wrocław. Dans les environs de cette localité les restes d'une grotte datant du miocène ont livrés des vestiges d'animaux, principalement de mammifères. Ces restes permettent de recréer l'aspect du monde animal de cette époque. Nous apprenons que vivaient alors des mastodontes, des rhinocéros, les premières espèces de cerfs, des pécaris (on en trouve de nos jours en Amérique du sud seulement).

Mais la plus grosse sensation fut la découverte de dents de singes qui se rapprochaient de l'actuel gibbon que l'on rencontre dans le sud-est de l'Asie. Une découverte identique a été faite il y a quelques années dans la région d'Opole. Ces découvertes et les éléments de la faune d'alors confirment l'existence d'un climat tropical sur les terrains de l'actuelle Pologne, de l'Europe donc.

Les fouilles ont du être interrompues à cause de l'hiver, dès le printemps prochain elles seront reprises car elles promettent d'être fructueuses.

Sur les hauteurs de la ville de Bytów posée au milieu de bois éclaircis de lacs morainiques, se dresse un château bâti aux XIV^e et XV^e siècles par les Chevaliers teutoniques. Il fut transformé au XVII^e siècle par les princes de Poméranie.

Dans la voïvodie de Koszalin c'est un des plus beaux châteaux dont l'attrait, dans cette belle région cachoube sera mis en valeur. En effet le château est livré aux mains des maçons, des charpentiers etc... de tous les gens d'oeuvre qui travaillent à sa réfection.

Le château gothique sera le siège d'organisations de jeunesse et il abritera un musée régional et une bibliothèque. Dans une des ailes, un hôtel touristique et un restaurant seront aménagés. Les salles du château seront ouvertes au public dès l'année prochaine.



● En courant ● En courant ● En courant ● En courant ●

● Juste après la guerre, à Narwik, deux monuments furent élevés à la mémoire des soldats polonais tombés en défendant la Norvège. La dalle de l'un d'eux, rongée par le temps, vient d'être remplacée. L'ancienne dalle sera exposée au Musée de l'Armée Polonaise à Varsovie.

● En douze années d'existence le „Joyeux Village” faisant partie du Parc de la Culture et du Loisir de Chorzów-Katowice, a reçu la visite de 15 millions de personnes. Il existe un bureau spécial au service des excursions venant de tous les coins de la Pologne.

● Demeurant dans la voïvodie de Zielona Góra, à Borowina, Michał Lepiszczak vient de fêter son 100^e anniversaire. Il est le plus vieux habitant de la voïvodie et habite le village depuis 27 ans.

En très bonne santé, il fait lui-même ses courses et lit sans le secours de lunettes.

● D'année en année, le nombre des touristes visitant les grottes des monts Sainte-Croix augmente. La plus grande attraction est constituée par les salles „Duża Komora” et „Dolna Sala”. Par ailleurs plusieurs variétés de chauve-souris nichent dans les grottes.

● Dans les environs de la fonderie „Warszawa” est en cours de création une large bande boisée de protection. Les travaux qui s'élèveront à plusieurs millions de zlotys, sont financés par la fonderie. On prévoit la plantation de 100000 arbres et arbustes. Les travaux s'étendront sur plusieurs années.

● A Lima, un accord polono-péruvien concernant les pêcheries vient d'être signé. Il

prévoit une collaboration au cours des pêcheries et dans la transformation du poisson, la location de bateaux de pêche polonais, une assistance scientifique et technique, l'élaboration de projets pour le développement de la pêche au Pérou et la formation technique des pêcheurs péruviens.

● Le lauréat du public du dernier concours Chopin, Jeffrey Swann a été enregistré par les „Polskie Nagrania” au cours d'une représentation publique alors qu'il interprétait des oeuvres de Liszt. Le disque vient d'être mis en vente.

● La voïvodie de Cracovie peut se vanter du nombre de ses itinéraires touristiques. Outre les pistes de montagne et haute-montagne, en plaine le nombre des kilomètres est 1325.

● A l'occasion du prochain Congrès du Parti Ouvrier Po-

lonais Unifié, une série de timbres sera spécialement éditée. Chaque timbre sera tiré à 6 millions d'exemplaires. Ce seront des timbres à 60 groszy.

● Le mois dernier Lublin a servi de cadre au „Petit Festival” qui réunit chaque année les 9 plus populaires cabarets et petites scènes théâtrales. Ce festival dure une semaine et jouit toujours d'un grand succès.

● Au festival du film à Mannheim, le premier prix dans la catégorie „documentaires” est allé au film d'Andrzej Brzozowski „Feu” réalisé au Vietnam. Par ailleurs „Lokis”, le film de Janusz Majewski inspiré d'une nouvelle de Prosper Mérimée, a obtenu le „Grand Prix” au Festival des films Fantastiques de Sitges (Espagne).



SNY-ZAGADKA NIE ROZWIĄZANA

Czym są sny? To pytanie frapowało ludzi od niepamiętnych czasów. Upatrywano w nich niespełnione życzenia, zapowiedź przyszłości, polecenia bogów i wiele innych znaczeń. Wiara w nadprzyrodzone znaczenia snów była mocno zakorzeniona u ludów starożytnych i średniowiecznych. Wiek XIX przyniósł pierwsze trzeźwe, aczkolwiek nieprawdziwe, rozwiązania tego dylematu tłumacząc sny jako wynik zaburzeń systemu trawienia. Jak gdyby na przekór tym przyziemnym wyjaśnieniom, właśnie wówczas niesłychane wręcz powodzenie zaczął mieć „sennik egipski”. Głośno wyśmiewano się z niego, ale pokryjomu nasze babcie zaglądały do niego szukając wytłumaczenia co bardziej skomplikowanych mającących sennych.

Również w XIX stuleciu powstała pierwsza naukowa teoria snów, której twórcą był austriacki psychoanalityk Zigmund Freud. Uważał on sny za nieujawniane, spychane do podświadomości dążenia i inklinacje człowieka. Ale odczytanie treści owych nieświadomych często pragnień nie było takie proste. Według Freuda, każdy sen miał swą rzeczywistą treść zaszyfrowaną, ukrytą pod powłoką pozornie dalekich od prawdziwych obrazów sennych. I tak na przykład, gdy mężatka śni się, że jest świadkiem, jak starsza kobieta dolewa truciznę do wina siedzącego przy stole mężczyzny podobnego do jej męża, nie świadczy to o jej tendencji do zgładzenia współmałżonka czy nawet życzenia mu śmierci, może natomiast świadczyć o urazie do matki, która ongiś nie chciała dopuścić do małżeństwa córki. Tak więc dotarcie do prawdziwych tendencji człowieka stawało się dla laika niemożliwością. Freud twierdził, że człowiek świadomie wstydył się tych pragnień, odrzuca je i dlatego nawet we śnie przybierają one zniekształcone formy.

Następcy twórcy teorii snów podchodzili do tego zagadnienia nieco inaczej. Rozumieli sny jako sygnały znanomniące pewne nieprawidłowości objawiające się w formie symboli. Do tej grupy psychologów należał m. in. G. Jung. Sny stały się łatwiejsze do zinterpretowania, wszędzie pod warunkiem, że dobrze znało się daną osobę i posiadało rozległą wiedzę psychologiczną. Przykładem symbolu sennego może być wyśniona przez dziewczynę, mającą niedługo wyjść za mąż, sytuacja, w której ktoś ciągnie ją przymocowaną i zamyka w małym ciemnym pomieszczeniu. Przymocowanie dziewczyny ma jakiegoś obiektywny przyszłego męża, o czym świadomie nie chce wiedzieć.

Obie teorie snów są stare i nikt z obecnych praktykujących psychologów nie opiera się na nich, aczkolwiek i dziś nie bagatelizują oni tego procesu, jakim są marzenia sennie. Gdy u pacjentki pojawiają się częste sny, w których mąż od-

grywa rolę negatywną, dalsze postępowanie psychologa będzie miało na celu ustalenie, czy istotnie nie ma w jej małżeństwie głębszych urazów, niechęci, konfliktów.

W każdym razie na pewno nie ma potrzeby co ranka wyciągać sennika, gdy ktoś go jeszcze posiada, lecz sny należy traktować jako przejawy aktywności ludzkiego mózgu i w przypadku, gdy są piękne, kolorowe i przyjemne — po prostu cieszyć się nimi.

NOTKI — PLOTKI

Szwajcarski Instytut opinii publicznej rozpowszechnił wśród kobiet ankietę, w której proponuje odpowiedź zaledwie na jedno pytanie: „Gdybyś urodziła się po raz drugi, kim chciałabyś być — kobietą czy mężczyzną?” Okazjonalnie ankietę dziękuję losowi za to, że przyszły na świat jako kobiety.

Księżna Monaco, Gracia Patricia wystąpi wkrótce w Hollywood w filmie pod tytułem „Układ”. Jej partnerem będzie Richard Burton. Honorarium za film w wysokości 500 tysięcy dolarów księżna przeznaczyła na zasilenie kasy Czerwonego Krzyża w księstwie Monako.

Sprzedawcy zwierząt w Sydney w Australii zwracają uwagę na zmianę upodobań swoich klientów. Woła one ostatnio zamiast kotów — szczury. W ostatnich miesiącach sprzedano tam setki sztuk oswojonych szczurów. Podobno są one bardzo czyste i nie ma z nimi kłopotów, gdyż żywią się tylko czym. Są też bardzo spokojne.

Delegacja z Etiopii przybyła do Paryża, by zasięgnąć informacji

PRACA KOBIEC W RÓŻNYCH KRAJACH

Warszawę odwiedziła ekipa filmowa telewizji „Grenada” z Manchesteru, która realizuje barwny film seryjny złożony z siedmiu odcinków pod roboczym tytułem „Przyjemna praca”. Jest to historia kobiety w średnim wieku, którą okoliczności życiowe zmusiły do podjęcia pracy. Zostaje zaangażowana jako sekretarka dyrektora w pewnym przedsiębiorstwie i wraz z szefem podróżuje po Europie zapoznając się z pracą kobiet w różnych krajach. Odwiedzają również Polskę. Stąd wizyta filmowców, bo w Polsce będą kręcone aż dwa odcinki tej serii.

Reżyserem filmu jest Roy Battersby, w roli sekretarki występuje Gillian Rain, w roli dyrektora George Sewel. Większość scen „polskich”

Nikt nie ma szczęścia u kobiet, chodzi tylko o to, by nie robić z tego dramatu.
Jean Anouilh

rozgrywana jest w Zakładach Przemysłu Gumowego „Stomil”. Biorą w nich udział również polscy aktorzy: Barbara Horawianka, Józef Nalberczak i Adam Pawlikowski. Zdjęcia kręcone są również na ulicach Warszawy, na Starówce, w pasażu śródmiejskim oraz na Pradze.

ZAWIEDZONE NADZIEJE

W 1965 roku Brigitte Bardot przebywała na krótkim urlopie w małej miejscowości brazylijskiej Buzius. Rajcy miejscy wietrząc w tym pobycie interes ofiarowali jej dom z ogrodem. Mielł nadzieję, że Bardot przyjeżdża tu będzie co roku na wypoczynek, a wraz z nią masa turystów.

Niestety, aktorka od tamtego czasu ani razu nie zaszczyliła swoją obecnością gościnnego miasteczka. Ostatnio radni miejscy podjęli uroczyste uchwały, mocą której odebrali aktorce swój podarek, ponieważ nie wprowadziła do nich spodziewanych tłumów turystów.

16-LETNIA KOMPOZYTORKA

W Teatrze Muzycznym w Wilnie odbyła się ostatnia premiera opery skomponowanej przez 16-letnią Jurate Baltramejunajte, uczennicę kowieńskiego konserwatorium. Opera nosi tytuł „Miś zachorował” i opowiada o przygodach małego niedźwiadka. Opera jest na motywach ludowych bajek rosyjskich.

Młodziutka kompozytorka ma na swoim koncie wiele pieśni, które na konkursach młodzieżowych zdobywała pierwsze miejsca. Sama Jurate uczy się w klasie fortepianu, gra Chopina, Bacha oraz utwory współczesnych kompozytorów rosyjskich.

AU FUMET SAVOUREUX

La baba au rhum

Le baba au rhum a gagné les gourmets du monde entier, et s'il n'est pas toujours au rhum mais à une autre alcool, sa confection reste la même, la voici: Dans une terrine chauffée auparavant, versez environ 70 gr. de farine passée au tamis. Au centre versez 20 gr. de levure de boulanger délayée dans du lait

et travaillez aussitôt levure et farine jusqu'à l'obtention d'une pâte molle dont vous formerez une boule que vous mettez de côté pour qu'elle lève, laissez-la dans une endroit tiède de préférence (il y a la vieille formule polonaise sous l'édredon). Après 20 mn, la pâte devrait avoir doublé de volume.

Travaillez ensuite la pâte sans levure. Prenez environ 200 gr. de farine. Ajoutez-y, un à un quatre oeufs entiers et 20 gr. de sucre semoule, travaillez bien la pâte à la main et ajoutez y la boule à la levure de boulanger. Travaillez longtemps jusqu'à l'obtention d'une pâte bien homogène.

Dans un moule spécial largement beurré, versez la pâte, elle ne doit pas dépasser le tiers de la hauteur du moule, recouvrez d'une serviette et comme pour la pâte à levure, laissez dans un endroit tiède pour qu'elle lève jusqu'au haut du moule. A ce moment glissez dans un four chaud durant 25 mn et surtout n'ouvrez pas durant le premier temps de la cuisson. Démoulez le gâteau quand il sera refroidi.

Le sirop se composera d'1/2 litre d'eau dans lequel vous ferez fondre 1/4 de sucre. Laissez bouillir quelques minutes, retirez la casserole du feu et ajoutez un dl de rhum. Arrosez petit à petit le baba de ce sirop qui doit être très chaud. Au moment de servir, décorez avec de la crème fouettée.

Ernestine DODUE

ZARABIŁA WŁASNĄ PIERSIĄ

Ponad 3000 dolarów zarobiła dosłownie własną piersią młoda Dunka, pani Elisabeth Pedersen, matka dwojga dzieci. Nie chodzi tu bynajmniej o karierę modelki czy stripteaserki, demonstrujących właśnie te części ciała. Po prostu od chwili urodzenia pierwszego dziecka w roku 1968 pani Pedersen ma tak fenomenalnie dużą ilość pokarmu, że może nim, poza własnymi dziećmi, obdzielić dużą grupę innych niemowląt. Od trzech lat pani Pedersen sprzedaje pokarm klinikom pediatrycznym. Uzyskane stąd sumy pozwoliły jej na kupno własnego domku.



Jeszcze na dobre nie zaczęła się tegoroczna zima, a projektanci odzieży zimowej już myślą o przyszłym sezonie jesienno-zimowym. Centralne Biuro Wzornictwa Przemysłu Lekkiego w Polsce proponuje dla pań taki oto kształt w regionalnym tatrzańskim stylu. Do tego modne zaraz po wojnie filcowe kapce.

Fot. CAF

W małżeństwie najgorszą rzeczą po teściowej jest... żona.
Jacques Tati

Kobieta to niedotrzymana obietnica.
Claude Mauriac

JAK BŁYSK FLESZA

Pierwsze komunikaty brzmią zwykle podobnie, są suche i lakoniczne. Tyle tylko że powtarzają się coraz częściej. Ostatni dotyczył Pier Angeli. W wieku 39 lat zmarła włoska aktorka Anna Maria Pierangeli, używająca pseudonimu Pier Angeli. Znalaziono ją martwą w hollywoodzkiej willi. Policja nie wyjaśniła jeszcze okoliczności zgonu. Przeważnie późniejsze wyjaśnienia przynoszą informacje na temat przebiegu kariery, powtarzających się ostatnio stanów depresji i w końcu pada słowo — samobójstwo.

Śmierć Anny Marii Pierangeli, eksnarzeczonej Jamesa Deana, określana jako „tajemnicza”, zajęła miejsca na pierwszych kolumnach gazet. Artykuły są pełne szczegółów biograficznych z życia tej Włoszki, która wyruszyła kiedyś na podbój Hollywoodu, aby tam doczekać końca porównywanego do losu Marilyn Monroe.

Należała do pokolenia Włoszek — dziewczyn z biednych dzielnic — tak dobrze przedstawianych w neorealistycznych filmach z końca lat czterdziestych. Duża grupa tych pięknych dziewcząt przeszła bezpośrednio ze świata powojennej nędzy i poniżenia do świata ośniewających karier, zbytku, luksusu, przypominającego sen. Kariery zyskiwały jak błysk flesza. Dla przypomnienia:

Rok 1946 — wybory Miss Italia wygrywa niepozorna Rosanna Martini przed faworytką publiczności Silvana Pampanini. Ta druga już niedługo staje się sławna w świecie filmu.

Rok 1947 przynosi jeszcze wspanialszą obsadę — wybory Miss wygrywa Lucia Bose przed Gianą Marią Canale, Giną Lollobrigida i Eleonorą Rossi Drago.

Rok 1950 — porażka Zofii Loren, która jednak zostaje Miss Elegancji.

Od tamtych chwil panie te rozpoczęły życie pośród fleszów, w świetle jupiterów i reklam. Miały wszystko to, co inni muszą zdobywać wyteżoną pracą. Mogło im się zdawać, i zdawało, że żyją poza czasem i naturą. Leczą w tym świecie pełnym pieniędzy, sław, pośród dni i lat pozbawionych barier i zahamowań ponosiły najsłabszą kleskę — kleskę upływającego czasu. Obecnie czterdziestokilkuletnie, może są jeszcze wspaniałe, ale już nie najwspanialsze jak w latach pięćdziesiątych.

Jest to z pewnością przyczyna desperackich kroków, ale czy jestyna?

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

K **BANK**
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniężnych za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 300 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.



La semaine des Jeunes

Polonais de trop s'extasier sur leurs grands hommes. „Je me souviens d'une petite réception donnée par des Argentins, où un Polonais de ma connaissance se mit à parler de la Pologne, ce qui bien entendu lui fit mettre sur le tapis Mickiewicz, et Kościuszko, et le roi

êtes outrés de voir que j'ai lu un livre du marquis de Sade? Je n'ai tout de même plus dix ans. Je ne peux tout de même pas lire indéfiniment les contes de Perrault. Honni soit qui mal y pense! — dans la „Nouvelle Justine”, dis-je, on trouve la curieuse

veille à l'hôpital. Elle est déjà allée quatre fois en Pologne. Elle aimerait beaucoup entrer en contact avec des filles et des garçons d'origine polonaise, mais malheureusement, dans sa région, il n'y a pas de familles polonaises. C'est justement la raison pourquoi elle a pensé à m'écrire. Comme elle a bien fait, n'est-ce pas? Puis je me tourne vers notre nouvelle amie. „Pola, au moment où tu entres dans notre petite famille, je te souhaite la bienvenue” — lui dis-je.

C'est le papier que j'ai intitulé „M'aiderez-vous?” qui m'a valu une lettre de Pola. Pola me demande pourquoi est-ce que j'ai écrit qu'„il faut que nous réussissions à contacter tous les jeunes d'origine polonaise”. Pourquoi? C'est simple. D'abord pour que nous fassions connaissance. Mais aussi et même surtout pour que nous puissions faire ensemble la connaissance de la Pologne, de sa culture, des géants de la pensée et de l'art polonais et même de ceux qui reprochent aux Polonais de trop s'extasier sur ces géants. En un mot, pour que nous puissions devenir de véritables ambassadeurs de la culture polonaise en France et en Belgique.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

M. N. ROLLAND (chez Mlle Peylin) 1, Boulevard Agutte Sembat 38-GRENOBLE (France) wraz z kilkoma kolegami, również studentami, liczącymi 20—25 lat, zamierza wyjechać w celach studyjnych do Gdańska. Nie znając języka polskiego, pragnąłby już obecnie nawiązać kontakt korespondencyjny w języku francuskim z młodymi z tego regionu, z którymi następnie pragnąłby poznać się osobiście.

Soldat Yvon PIERZCHNIK, Musique Régionale du G.I.I.T.D.M. Camp „Robert” 83-FREJUS (France), lat 21, będąc po ojcu pochodzenia polskiego, pragnąłby nawiązać kontakt korespondencyjny z młodą Polką z Kraju. Prosi o listy w języku francuskim.

WALDEMAR DEUGOSZ — Warszawa 34, ul. Godebskiego 17 m. 4 — jest pracownikiem Wytwórni Filmów Dokumentalnych i chciałby nawiązać kontakt z kimś we Francji w celu wymiany poglądów na temat kultury polskiej i francuskiej. Interesuje się także filmem, teatrem, muzyką, sportem i literaturą piękną.

ANDRZEJ BIEDRZYCKI — Karzew, ul. Leśna 19a, powiat Otwock, woj. warszawskie — uczeń technikum odzieżowego dla pracujących, pragnie korespondować i zaprzyjaźnić się z kimś z Francji lub Belgii. Interesuje się turystyką, sportem i muzyką młodzieżową. Odpowie na każdy list.

MARIAN MOSZKO i BOGDAN SZCZYGIEL — Gorzów Wlkp. ul. Dzierżyńskiego 71B/414 — pragną, za pośrednictwem „TP”, nawiązać przyjacielską korespondencję z młodymi ludźmi z Francji i Belgii. Są stalymi czytelnikami „Tygodnika” i darzą ogromną sympatią młodzież polonijną. Będą bardzo szczęśliwi jeżeli otrzymają listy od francuskich przyjaciół, przyrzekają iż żaden list nie pozostanie bez odpowiedzi.

ADAM MARIAN NOWICKI — Poznań 6, ul. Jackowskiego 9 — pisze do redakcji: „Bardzo podobna mi się Wasz „Tygodnik”, który w dostępnym dla każdego sposobie opisuje o naszym życiu w Kraju. Ale ja również chciałbym wiedzieć jak żyją nasi Rodacy we Francji i w tym celu pragnę nawiązać korespondencję. Jestem entuzjastą francuskiej muzyki awangardowej. Interesuję się poezją i literaturą klasyczną. Odpowiem na każdy list”.

DEVIENDRONS-NOUS DES AMBASSADEURS?

Chaque nation donne régulièrement l'être non seulement à des écrivains qui s'emploient à magnifier son passé et à célébrer la mémoire de „ceux qui pieusement sont morts pour la Patrie”, mais aussi à des auteurs qui moquent leur pays et leurs compatriotes et dont la gouaille ou les vitupérations servent en quelque sorte de contrepoids aux écrits de ceux qui exhortent leurs concitoyens à se donner bonne conscience. Victor Hugo a écrit: „Gloire à notre France éternelle!”, par contre, Baudelaire ne s'est pas fait scrupule de tourner les Français en dérision (dans „Mon cœur mis à nu”).

Vous avez certainement entendu parler de l'écrivain polonais Witold Gombrowicz. Au cas où vous auriez été somnolents pendant le mois de juillet, je vous signale que dans son numéro du 11 juillet, „La Semaine Polonaise” a consacré un important article à cet auteur. Gombrowicz aimait beaucoup la Pologne, mais cela ne l'empêchait pas de mettre souvent nombre de ses compatriotes hors des gonds. Pourquoi? Il reprochait aux

Jean Sobieski et sa bataille de Vienne — lit-on dans son „Journal”. — Les étrangers écoutaient non sans politesse son discours enflammé, enregistrant que «Nietzsche et Dostoiewsky étaient de souche polonaise» (ce qui est d'ailleurs exact — Martine) et que «nous avions deux Prix Nobel de littérature». Je me dis alors que si quelqu'un s'était avisé de se vanter ainsi, soi-même ou sa famille, il aurait commis une gaffe déplorable”.

Les Polonais sont-ils réellement en extase devant les géants de la pensée et de l'art polonais? Gombrowicz avait-il raison de les vitupérer? C'est une question à laquelle je ne suis pas à même de répondre. Tout ce que je puis dire, c'est que s'ils le sont, il s'en faut beaucoup que les jeunes Français et les jeunes Belges d'ascendance polonaise le soient aussi, et c'est la raison pourquoi j'ai écrit le papier intitulé „M'aiderez-vous?”, qui a paru dans „La Semaine Polonaise” du 10 octobre.

Dans la „Nouvelle Justine” du marquis de Sade (vous

phrase que voici: „Un jour, examinant l'Etna, dont le sein vomissait des flammes, je désirais être ce célèbre volcan...” Pour ce qui me concerne, en ce moment j'aimerais à être la propriétaire d'un vaste et beau salon. Faites un petit effort d'imagination. Figurez-vous que vous êtes dans ce salon. M.-D. Robakowski de Barlin devise gaieusement avec Marcel Konieczny de Maizières-les-Metz (que je remercie vivement de la belle carte qu'il m'a envoyée). Penchées sur une carte d'état-major, les filles — Christiane Pacanowski de Lille, Colette Rygiel de Savigny-les-Beaune, Jacqueline Lurka d'Ostricourt — préparent une nouvelle croisade contre les garçons. Patrice Regula de Bernes et Jean Pecka de Saint-André sont en train de composer la Déclaration des Droits de la Femme et ne laissent pas de crier: „Vivent les filles!” Et moi? Moi, à ce moment-là, je pénètre dans le salon avec une nouvelle venue et je vous dis: „Permettez-moi de vous présenter Pola Reverend. Pola habite Laval. Elle est infirmière diplômée d'Etat et tra-

niach i wiodącej suchotniczy żywot. Jest to klub piernikarzy, a nie zbiorowisko ludzi myślących o wiedzy i nauce, o poprawieniu bytu pracującym, o życiu koleżeńskim! Panowie, podpisujemy podanie o zatwierdzenie towarzystwa, bierzemy się za ręce i stawiamy ultimatum naszym żądań. Zmniejszenie godzin pracy, podwyższenie wynagrodzenia, skasowanie dyżurów z obowiązkiem utrzymywania specjalnego nocnego zastępcy i powiększenie wychodni...

— Hm! Zapewne! — odezwał się Puzyna. — Łatwo się to mówi... ale gdy przyjdzie co do czego...

— Ależ, kolego! — tłumaczył Korczyński — Nie mamy żadnych dzikich pretensji! Pamiętajcie, że chcemy tego, co gdzie indziej jest od dawna załatwione, zrobione! Nam nie idzie o strajk ani o awanturę, tylko o sprawiedliwość!...

— Dobrze gada! Niech was flanela!! — wołał z zapalem Witz. — Tak, pensje większe i wychodnie... dwie wychodnie muszą być... inaczej robimy... co my robimy?... Ul...

— Ultimatum!

— Właśnie, ultimatum takie urządzimy, że ich szlag trafi!...

— Panowie! — wtrącił z kolei Władysław. — Zapewne, może i krzywdą nam się dzieje, lecz przede wszystkim nie zapominajmy o podniesieniu stanu farmaceutycznego! Zważcie jeno! Ośm lat pracy, nauki dla marnego stopnia prowizorskiego! Trzy lata „pueryzmu”, trzy lata „pomogierstwa”... i dwa lata kursów... i co? Czy my posiadamy stopień naukowy? Tak! Lecz kto go uznaje? Nikt! Mają nas za coś lepszego od zwykłego strzelca-felczera, a w każdym razie za istotę niewartą rzemyczka rozwiązać u trzewika fuszera medycznego! Jesteśmy przedmiotem żarcików, humorystycznych uwag, i za co? Pracujemy ciężko, i cóż z tego? Ani zadowolenia, ani wynagrodzenia, ani słowa dobrego! Panowie, bądźmy sprawiedliwi! I wśród nas jest wiele złego! Mam pretensje do świata, że nas nie szanuje... a sami częstokroć się nie szanujemy! Więc zgoda, zabierzmy się do dzieła, lecz zaczniemy od samych siebie!...

Władysław skończył. W gronie jego słuchaczy zapanowała cisza, którą przerwała nagle Witz:

— Turek! Wiesz, że cię lubię, łobuzie, ale ty się w gadanie nie baw! Ładne to jest... lecz nam zawracania nie potrzeba! Wychodnie, moneta, mieszkanie „porzą” i fajgle na życie... to grunt! Precz ze szlabanami! Precz z fryturą oszczędnych aptekarzy! Reszta... guzik!...

(c.d.n.)

Władysław wrócił do laboratorium rozgorączkowany. Raz jeszcze zlustrował wszystko i westchnął. Zapewne, gdyby się do roboty wziął wcześniej, niejedno mogłoby wyglądać o wiele lepiej. W głębi czuł wyrzuty sumienia; nie szło mu bynajmniej o siebie, przeciwnie, gotów był się sam na Bóg wie jak ciężką skazać karę, byle nie narazić Raumana i zarządzającego. Ale nie było czasu na rozmyślanie. Minister lada chwila mógł skierować się w stronę apteki.

Władysław ustawił w szeregu swoją komendę, poprawił tu i ówdzie nierówno obcignięty mundur, przestawił parę naczyń, chustką od nosa starł niedostrzegalny ślad pyłu na stole i czekał.

Apteka szpitalna mieściła się w parterowym, w czworobok zabudowanym domku, pośród którego było niewielkie, zadrzewione podwóreczko. Wejście do właściwej apteki było wprost bramy, z podwórka; laboratorium zaś mieściło się po lewej stronie, przed drzwiami prowadzącymi do apteki. Każdy przeto idący do apteki musiał przechodzić tuż około drzwi laboratorium, zwykle na rozcież otwartych. Dla Władysława, obawiającego się inspekcji, była to okoliczność mniej pomyślna, gdyż laboratorium nazbyt było w oczy, aby nań nie zwrócić uwagi.

Zresztą Władysław nie tracił otuchy i mówił do siebie, rozglądając się po swym gospodarstwie:

— Tak źle tu wcale nie jest!...

Upłynęła dobra godzina, gdy postawiony na stojce żołnierz dał znak:

— Idą! Idą!

Farmak wyrzwał przez okno i spostrzegł grupę oficerów w błyszczących mundurach, posuwającą się miarowym krokiem. Ciska zaległa szpital. Naraz tuż przy bramie rozległ się brzęk ostróg. Władysław stanął wyprostowany jak struna, z lewej strony swej komendy. Pierś mu zadygotała, ujrzał naraz i wdzięcznie uśmiechniętą Hełę, i radcę Podciupskiego, perorującego o Wili, i Reinównę, i widmo kozy, i smutnie wykrzywioną twarz Raumana.

W bramie błysnęły złote epolety. Władysław z całą energią zakomenderował:

— Baa-czność!...

Szyby w laboratorium zadygotały — tyle siły i werwy było w głosie farmaka.

Minister odwrócił się, wszedł pozdrawiając komendę. Komenda odpowiedziała jednobrzmiącym powitaniem. Władysław

Les chanteurs chez nous



JOEL DAYDE

JOËL DAYDE est un jeune chanteur-guitariste de 24 ans, qui devra le succès qu'il mérite à son courage, son obstination et à sa gentillesse.

Né le 15 Mars 1947 à Paris, il est attiré très tôt par la musique qu'il étudie en autodidacte. Par suite d'un déménagement qui l'isole de ses anciens camarades, son père lui offre une guitare et c'est une révélation pour Joël... Il se met à travailler sérieusement cet instrument au détriment, il faut le dire, de ses études. Il recherche plus des nouveaux rythmes, des accords qui sonnent clairs...

„J'aime cet espèce de son rythmique qui te rentre dans le ventre quand tu tiens ta guitare contre toi”.

Ses nouveaux amis lui conseillent de ne pas négliger pour autant le chant, surpris par la puissance et le timbre de sa voix... En même temps, l'un d'entre eux lui fait découvrir le blues à travers certains disques qu'il avait ramenés d'Angleterre. Il est séduit par la simplicité et la fraîcheur de cette musique. „Les Blues sont autant de petites chansons de geste de tous les jours... Ce sont des chroniques, presque un journal... Il faut plus de l'esprit et un climat particulier.”

Il rencontre Johnny GRIFFIN, avec lequel il se lie d'amitié. Il passe son temps au BLUE NOTE, aux TROIS MAILLETS, il commence à fréquenter les musiciens de jazz. Il aime aussi les STONES, SLIM HARPO.

A dix-huit ans; il part au service militaire et se retrouve en Guyane muté dans l'Infanterie de Marine. Il en profite pour assimiler les rythmes afro-cubains, qu'il connaissait mal et monte un groupe mi-pop, mi-blues.

Comme ils remportaient un notable succès, l'armée leur paie un matériel neuf!

La démobilisation le ramène à Paris où il connaît quelques moments difficiles.

Il fonde un nouveau groupe, les TOMBES, qui remporte le Tremplin du Golf Drouot. C'est cette nuit là que DANIEL CARLET en André HERVE demandent à JOËL de faire partie de leur nouveau groupe, „La Question” qui deviendra „ZOO”.

JOËL DAYDE enregistre le premier album avec ZOO, puis leurs voies se séparent à cause de divergences musicales. Il se met à préparer durant une longue année „son” album, composant les titres, conseillé en Angleterre, par des musiciens comme Callagher, de Taste, ou Chapman de „Family”, mais en France, il est pris le plus souvent en déraison.

Le disque est cependant une réussite totale, peut-être même la meilleure réalisation faite en France jusqu'à présent.

Les groupes français ont voulu prouver leur valeur en interprétant des musiques difficiles. JOËL DAYDE quant à lui, a su dégager un esprit et une chaleur inconnus jusqu'alors chez ses musiciens en reprenant simplement les accords du blue qu'il aime.

DISCOGRAPHIE

DAYDE
Can I live my life
Only a man
MAMY BLUE

RIVIERA 521 160 LP
RIVIERA 121 348 EP
RIVIERA 121 377 EP
RIVIERA 121 384 EP

FRANCUSKI TYDZIEŃ
w WARSZAWIE
i POLSKI - w PARYŻU

Warszawskie Domy Towarowe „Centrum” — największy magazyn handlowy w Polsce (o powierzchni 15 tys. m. kw. powierzchni) ze średnią frekwencją 60—80 tys. klientów dziennie — zdobyły już sobie dobrą markę i to nie tylko wśród kupujących stolicy.

W celu wzbogacenia rynku krajowego, ściągania atrakcyjnych towarów, których nie ma w naszym handlu — dyrekcja „Centrum” zorganizowała w pierwszych dniach października „Tydzień sprzedaży francuskiej”. Zainteresowanie było ogromne. Znane z elegancji i dobrego gustu francuskie wyroby stały się pożądanym magnesem dla kupujących, zwłaszcza dla pań.

Jak nas poinformował dyrektor ekonomiczny „Centrum”, mgr Stanisław Kolański — najlepszym sondażem o powodzeniu tego rodzaju przedsięwzięcia był wynik sprzedaży podczas poprzedniej tego typu imprezy zorganizowanej jesienią ubiegłego roku, kiedy to w ciągu kilku dni sprzedano niemal wszystko, co było do sprzedania.

Co było przedmiotem zakupów? Podobnie jak w roku ubiegłym — powiedział dyr. Kolański — wszelkiego rodzaju artykuły dziewiarskie, głównie damskie, a także męskie i młodzieżowe. A więc wełniane golfy, półgolfy, sweterki polo, kamizelki, sukienki, także z krempliny, włóczka francuska, kupony sztucznych skór, z których Nowy Targ wykonuje aktualnie 20 tys. par różnego rodzaju obuwia jesienno-zimowego. W ciągu 10 dni handlowych sprzedano towary o wartości 16 milionów złotych.

Na zasadzie wzajemności podobny tydzień sprzedaży polskich towarów zorganizowano w Paryżu. Cały mechanizm tej transakcji polega na bezdezyntym wymianie, tzn. towar za towar. W Paryżu wystawiono głównie konfekcję męską i częściowo damską — garnitury, płaszcze, sukienki z dzianin, które na rynku krajowym stanowiły nadwyżkę. Wzory dostarczyła Francja — polskie natomiast były tkaniny i robocizna, która — jak wiadomo na zachodzie — jest dużo droższa. Tak więc transakcja przeprowadzona została z obustronną korzyścią, wzbogacając rynek krajowy, a dzięki niezbyt wygórowanym cenom sprzedaży — uderzając w ceny wolnorynkowe, tj. komisowe, które są na ogół zbyt wygórowane dla kieszeni przeciętnego obywatela. (K. Kopr.)

sław stał spokojny, wyprostowany. Za ministrem napłynęła fala mundurów generalskich.

Ministrowi przypadła zuchowata postawa Władysława.

— Dobrze komenderujesz! Szkoda, żeś nie we froncie! Farmaceuta?

— Tak jest, ekscelencjo.

— Czysto, porządnie tutaj. Znużony jestem! Nie masz wody do picia?

— Mamy tylko chemicznie czystą H₂O — odrzekł śmiało Władysław.

Ministrowi podobała się odpowiedź.

— No, no! — rzekł, klepiąc po ramieniu Władysława. — Daj swojej destylaty, aptekarzu! Spróbuję!

Minister wypił wodę, zapytał o kilka szczegółów głównego lekarza, później zarządzającego i skinąwszy przyjaźnie głową, wyszedł, skracając ku magazynom i do apteki już nie wstępując.

Po oddaleniu się ministra w laboratorium zapanował triumf nie do opisania. Władysław nie posiadał się z radości, cała komenda z dumą spoglądała po sobie, powtarzając z zadowoleniem:

— Ot, co znaczy „laboratoria”!

Wikert był zbity, przygnębiony. Dwa tygodnie pracował, czyścił, mył, a tu pochwała spotkała laboratorium! W głowę zachodził, kiedy Turkowski zdążył wszystko doprowadzić do takiego porządku!...

Rauman nie miał słów na wyrażenie swej wdzięczności, tym bardziej, że wzorowy porządek był dla niego niespodzianką.

Zarządzający zaś podarł raport Wikerta i odezwał się do farmaka z ukontentowaniem:

— Zuch z pana! Dziękuję! Gracko się pan spisał!...

W tej chwili uznanie, którym się cieszył Turkowski, jeszcze bardziej się ustaliło. Był już teraz faworytem wszystkich, a nawet Wikert musiał niechęć swoją powściągnąć, mrużąc tylko czasem do siebie:

— Ma szczęście ten młokos! Służba dla niego... ot, kar-melek!...

Buchalter Pietrow zaś uśmiechał się dobrotliwie i przyjaźnie kiwał głową Władysławowi, powtarzając mu przy każdym spotkaniu:

— Jak wyście, Władysławie Mieczysławowiczu, zakomen-

derowali: „baczość!...”, to mnie prosto za serce chwyciło... tyle w głosie waszym była prosto desperacja!...

A pomimo tak szczęśliwego zakończenia inspekcji Władysław był czegoś rozstrojonym i smutnym. Zamyślał się często i spojrzawszy kolegów unikał. W parę dni odwiedził go Wądrowski, zasypując gradem pytań, nie żałując mu rad i uwag. Witz, który był szczerze zaniepokojony dziwną zmianą, jaką zaszła w usposobieniu Władysława, wymiarkowawszy z półsłówkami Wądrowskiego, że ten coś o tym wie, odciągnął go na stronę dla wybadania. Student nie widział potrzeby nic ukrywać i wieść o zakochaniu się Władysława gruchnęła po szpitalu. Szczególniej Witzowi wydawało się bardzo pociesznym i zabawnym, aby się tak martwić... „zakochaniem”. Nie dawał więc Turkowskiemu chwili spokoju.

— Turek! — mówił mrugając znacząco. — Łobuzie! Panny ci się zachciało! Nie gadaj! Filut jesteście cwaniuni!...

— Proszę cię, zostaw mnie w spokoju!... — prosił Władysław.

Witz nie ustępował.

— Nie udawaj skromnego! Oho! Znam ja cię!... Ale czego się martwisz... oj... żebyś ja taką niewiastę znalazł... do góry bym ci skakał!

Razu pewnego Witz, pocieszając po swojemu Władysława, przypiął jakąś bardzo złośliwą łatkę Heli... Władysław posiniał, oczy mu krwią nabiegły, rzucił się do Witz.

— Słuchaj, ty! — ryknął ponuro. — Ani słowa więcej, bo ci łeb roztrzaskam!...

Witz umilkł natychmiast, nie mogąc zrozumieć, skąd łagodnemu „Turkowi” zebrało się na taką pasję.

Tymczasem w warszawskim światku farmaceutycznym zaczęło zakotłowało. Zaczęło przebiekać o potrzebie zawiązania stowarzyszenia młodych farmaceutów, o solidarności, o wyzysku pracujących. Wieści, z początku głuche, niepewne, gruchnęły naraz po całym mieście, a echo ich przedarło się przez mury szpitalne i w postaci pomocnika Korczyńskiego zjawiało się wśród triumwiratu. Korczyński przemawiał dobitnie i przekonująco.

— Was — prawil — naturalnie nie obchodzi to w danej chwili, stoicie poza naszą nędzą cywilną... ale przecie za rok wyjdziecie z wojska i powróciecie do oficyn!... Panowie! Zawiązujemy korporację młodzieży farmaceutycznej. Nasze towarzystwo jest towarzystwem klikki pryncypałów, drzemającej na zebra-



PORTRET WOJTKA na znaczku pocztowym

Znaczek ten znają już tylko filatelisci. Wydany w 1949 roku w serii propagującej walkę z gruźlicą przez szczepienia ochronne BCG jest już zupełnie zapomniany. Ale dziecko, którego portret wykorzystano na tym znaczku żyje, choć już w postaci dorosłego mężczyzny, Wojciecha Glenska, kończącego obecnie studia na Uniwersytecie w Sztokholmie.

W jaki sposób portret Wojtka trafił na znaczek pocztowy? Historia to długa, ale frapująca. Sięga okresu wojny, której losy rzuciły rodzinę Teodora Glenska, rodem z Tarnowa Opolskiego, do Warszawy, gdzie podjął walkę rozpoczętą jeszcze w powstaniach śląskich. W okresie międzywojennym, kiedy rodzina miejscowość znalazła się w Niemczech, państwo Glenski mieszkali w Katowicach, a ojciec rodziny był dyrektorem Sejmu Śląskiego.

Pod koniec 1941 roku przychodzi na świat trzecie dziecko, któremu nadano imię Wojciech. Mając zaledwie sześć tygodni Wojtek był już najmłodszym więźniem Gestapo na tzw. Serbii, żeńskim oddziale więzienia na Pawiaku. Razem z całą rodziną aresztowano go w Nowy Rok 1942. Po wielodniowych badaniach rodzinę wypuszczono, ale wkrótce znów aresztowano p. Teodora Glenska i zesłano go do Oświęcimia, gdzie po paru miesiącach został zamordowany. Matka natomiast w obawie

przed represjami wyjechała do Nowego Targu. Tam właśnie powstał portret Wojtka wykonany przez miejscowego fotografa i umieszczony w witrynie atelier. Stąd najprawdopodobniej, już po wojnie, trafił on do grafika przygotowującego nową serię znaczków i został powielony w blisko pół miliona egzemplarzy. Rodzina Wojtka dowiedziała się o tym przypadkowo z kącika filatelistycznego w „Przekroju”.

Po wojnie matka przeniosła się z powrotem do Katowic, ale wkrótce zmarła na gruźlicę. Trójka dzieci pozostała sierotami. Zaopiekowała się nimi rodzina.

Wojtek w 1957 roku zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. Adama Mickiewicza w Lublińcu. Marzył o tym, aby uczyć się dalej w szkole morskiej, zawsze był bowiem ciekaw świata. Na przeszkodzie stanął jednak młody wiek (tylko 16 lat) i niezbyt dobre warunki fizyczne. Rozpoczął więc studia na Wydziale Geografii Uniwersytetu Poznańskiego, na którym to notabene jego ojciec ukończył prawo. Pracował jednocześnie w biurze turystycznym, jako że nadal ciekaw był życia innych krajów.

Wojtek, choć przebywa obecnie w Sztokholmie, związany jest z ziemią ojców. Odwiedza często rodzeństwo mieszkające na Śląsku — siostrę w Lublińcu i brata w Tarnowskich Górach.

NOTRE DAME W STARYM SĄCZU?

Nie o paryską świątynię Notre Dame tu chodzi, lecz o wielką twórczość Notre Dame — najbardziej ekskluzywnego zjawisko kultury średniowiecznej we Francji i jego związki z Polską. Czy znano w Polsce twórczość Notre Dame? Takie pytanie zadawali sobie polscy muzykolodzy wielokrotnie, a przed 10 laty podjęli szczegółowe badania, które nota bene nie przyniosły rewelacyjnych wyników. Dopiero kilka miesięcy temu natrafiono na ślady, które okazały się wielce interesujące.

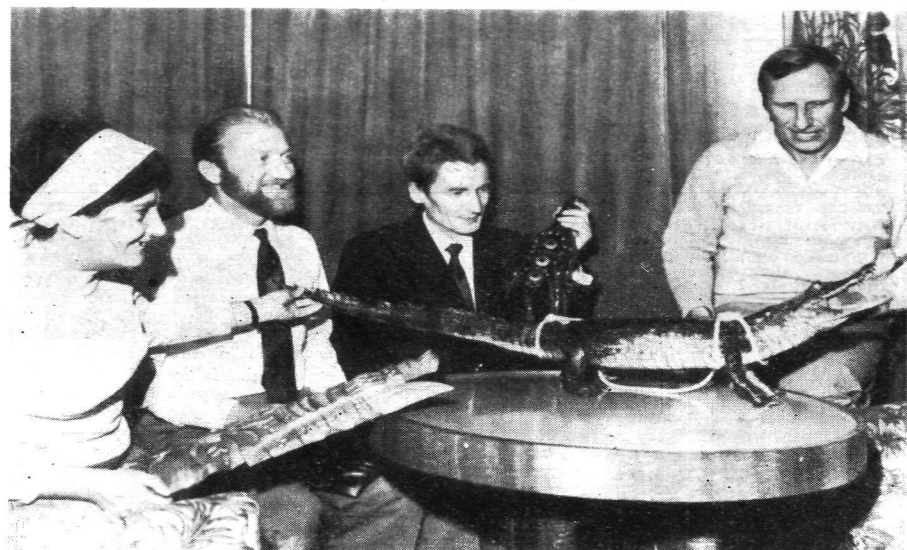
Należy tu przypomnieć, że chodzi o czasy, kiedy związki Polski z Francją były niezbyt częste. W dorobku polsko-francuskiej współpracy kulturalnej — jak bismy to dziś określili — istniała zaledwie wymiana między królami — Bolesław Chrobry wysłał delegację do Roberta II w sprawie sprowadzenia do Polski Benedyktynów z opactwa Cluny, dokąd to później schronił się Kazimierz Odnowiciel. Mistrz Wincenty, zwany Kadłubkiem, zanotował te fakty, studiując w Paryżu na przełomie XII i XIII w. w czasach Leonina. „Opowiadał chyba o tym, czego nad Sekwaną słuchał, a może nawet i coś niecoś przywiózł. Nic o tym nie wiemy, lecz pytanie na wstępie zgłoszone, jakkolwiek śmiałe, postawić mimo wszystko można...”

Postawił je Mirosław Perzy w „Ruchu Muzycznym” nr 17/71 szukając świadectw w starsządeckich starodrukach z... XIII w. Podczas badań za

klauzurą starsządeckiego Klasztoru Klarysek w Starym Sączu, siostry zakonne zaprezentowały mu dwa nieznanne dotąd fragmenty pergaminowe, pochodzące, według badacza, z XIII lub początku XIV w. Fragment „Omnia Beneficia” — jak się nazywa odkryta część utworu, pisany jest w sposób charakterystyczny dla rękopisów Notre Dame, ponadto wiele innych cech m. in. paleograficznych wskazuje na pochodzenie tego dokumentu z epoki stylu Notre Dame. „Karta jest mocno zniszczona, przedziurawiona w środku. Tekst muzyczny zdefektowany, wymaga drobnej rekonstrukcji. Tekst ma więc przynajmniej 630 lat, jeśli nie więcej. Na poły świecki w wolnym tłumaczeniu z łaciny brzmi: „Wszystkie dobrodziejstwa radości rodzaje się różne, jakie daje łaska słodkie usiłowania wzbudzając...”

Chodzi więc o bodajże najstarszy — kompletnie zachowany przykład polofonii średniowiecznej znaleziony w Polsce — jedyny jak dotychczas, w całości zachowany utwór w późniejszym stylu modalnym szkoły Notre Dame. Manuskrypt ten wraz z innym — „Magnus liber organi” znajdowały się najpewniej w starsządeckim klasztorze już w 1288 r., kiedy to właśnie pod Starym Sączem Polacy wspólnie z Węgrami rozgromili najeźdźcze hordy tatarskie. W Starym Sączu więc w II połowie XIII w. znano i pielęgnowano czynnie twórczość szkoły Notre Dame.

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT



POLSCY ALPINIŚCI NA NAJWYŻSZYCH SZCZYTACH ŚWIATA

Uczestnicy wyprawy wysokogórskiej „Andy-1971” powrócili już do Kraju. Od lewej: Alina Chytrów, Adam Bilczewski, Roman Trzeszewski i kierownik wyprawy Henryk Furmanik — oglądają przywiezione z sobą pamiątki

Polski alpinizm ma wielkie i długolietnie tradycje. Pisaliśmy już w „Tygodniku Polskim” o wielu wyprawach przeprowadzonych w okresie międzywojennym przez polskich alpinistów. Zdobywali oni dziewicze szczyty w Himalajach, Andach, Kordylierach, Atlasie i w masywie Kilimandżaro, nie mówiąc oczywiście o wyprawach w Alpy, na Kaukaz i inne łańcuchy górskie.

Ostatnie lata odznaczają się wielką ruchliwością polskich alpinistów, którzy bawili się organizując ciekawe wyprawy, bądź też wchodzą w skład ekip międzynarodowych. Szczególnie bogaty był rok bieżący. Trudno jest w krótkiej informacji wyczerpać wszystkie polskie wyprawy na szczyty gór świata. Ograniczymy się więc do tych, które wielkim echem odbiły się w prasie całego świata.

Największym oczywiście sukcesem było zdobycie dziewięciu dotychczas szczytu Kiangyang Kish w Himalajach — Karakorum. Polska wyprawa atakowała ten jeden z najwyższych nie zdobytych jeszcze szczytów świata — 7.852 m przez dwa miesiące, aż 26 sierpnia trójka szturmowa wyprawy znalazła się na szczycie. Warto dodać, że góra ta była atakowana uprzednio przez liczne, świetnie wyposażone wyprawy innych krajów, m. in. japońska i austriacka, jednakże bez sukcesu.

Niestety, sukces okupiony został śmiercią jednego z uczestników wyprawy, J. Frańczuka, który wpadł do szczeliny lodowca, zabijając się na miejscu.

Stosunkowo niedaleko, gdyż w Kaszmirze, wyprawa austriacka zdobyła szczyt Mount Malubiting (7.479 m.) Członkiem tej ekspedycji był Polak, dr Jerzy Hajdukiewicz.

Pierwsza śląska wyprawa „Andy-71” chlubnie kontynuowała sukcesy ekspedycji z okresu międzywojennego. Była ona zorganizowana dla uczczenia 50-lecia III Powstania Śląskiego. Dziesięcioosobowa grupa alpinistów z województwa katowickiego zdobyła 17 szczytów i zatknęła na nich proporce polskie, peruwiańskie oraz sztandary powstańcze z symbolami górniczego i hutniczego trudu. Wśród zdobytych przez ekspedycję szczytów znalazł się Huascarán (6.786 m.), najwyższy w Peru.

Poważne sukcesy odnieśli Polacy również w Europie, a ściślej mówiąc, w Alpach. Trójka polskich alpinistów zdobyła Matterhorn (4.478 m.) północną ścianą. Jest to pierwsze wejście zespołowe, a drugie w ogóle tą drogą. Pierwszego wejścia dokonał sławny alpinista włoski, Walter Bonatti.

Inna polska trójka weszła północną ścianą na Dent d'Herens. Jest to oryginalna „polska” droga, wiodąca śródkiem usypiska lodowca.

Oczywiście, wejście na Kiangyang Kish pociągnęło za sobą ustanowienie rekordu Polski w wysokości zdobytych szczytów. Dotychczasowy rekord był

ustanowiony w roku 1939 zdobyciem Nanda Devi East, o wysokości 7.434 m.

Wszystkie te sukcesy nie zadawała polskim alpinistów, którzy już obecnie myślą o nowych ekspedycjach. Po zdobyciu Kiangyang Kish przekazali oni proporczyk, zatknęty uprzednio na szczycie, wiceprezydentowi Pakistanu. Podczas tego spotkania przeprowadzono wstępne rozmowy na temat atakowania przez Polaków jednego z niezdobitych jeszcze „ośmiotyścizników”. Wiceprezydent dał nadzieję, że Polacy otrzymają zezwolenie na taką ekspedycję. Wyjedzie także kolejna wyprawa w Andy i inne masywy górskie.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Przerwę w rozgrywkach ligowych wykorzystali polscy piłkarze na rozgrywki pucharowe. Jak zwykle w Pucharze Polski nie obyło się bez zaskakujących niespodzianek. Z dalszych rozgrywek zostali wyeliminowani kolejni I-ligowcy. Największą niespodzianką była porażka Zagłębia Wałbrzych z III-ligowym Radowem z Częstochowy 0:2. W takim samym stosunku przegrała krakowska Wisła z Wrocławskim Śląskiem. Trzecim I-ligowcem, który nie przeszedł do ćwierćfinału PP była Polonia Bytom, pokonana przez bydgoskiego Zawisze. W normalnym czasie i po dogrywce wynik był nierozstrzygnięty 1:1, wobec czego sędzia zarządził strzelanie rzutów karnych. Bydgoszczanie rozstrzygnęli ten pojedynek 4:3 na swoją korzyść.

● Rozpoczęły się rozgrywki I ligi koszykówki mężczyzn. Bardzo dobrze spisali się w pierwszej rundzie warszawska Polonia, która pokonała wicemistrza Polski Wisłę. Obrońca tytułu, Wybrzeże Gdańsk, jest w doskonałej formie i wygrał dwa mecze. Wydaje się, że beniaminkowie ligi — Skra Warszawa i Resovia Rzeszów będą mieli poważne trudności z utrzymaniem się w ekstraklasie.

● Polscy hokeiści w dalszym ciągu wykazują kameleonoformę. I tak Legia Warszawa jednego dnia wygrywa u siebie z Naprzodem Janów 10:8 przy czym w pierwszej tercji goście strzelają aż 5 bramek, by w następnej stracić ich tyle samo, a drugiego dnia przegrywa 4:9. W tabeli prowadzi Naprzód przed Legią jednym punktem, ale ma o dwa mecze mniej.

● W ekstraklasie bokserkiej Legia Warszawa ma największą szansę na zdobycie tytułu mistrza Polski. Pokonała ona bowiem najgroźniejszego rywala, Błękitnych Kielce, 16:4. Turów Zgorzelec wygrał z Wybrzeżem Gdańsk 15:5, a BBS Bielsko w tym samym stosunku pokonało Gwardię Warszawa. O ile tytuł mistrzowski Legii jest już niemal pewny, to o drugie miejsce rozegra się jeszcze zacięty pojedynek, gdyż wszystkie drużyny mają teoretyczne szanse na zdobycie wicemistrzostwa. W II lidze w tabeli prowadzi Avia Świdnik.

● Przykrą niespodzianką sprawili miłośnikom tenisa polscy zawodnicy, którzy w eliminacyjnym meczu rozgrywek o Puchar Króla Szwedzkiego przegrali w Poznaniu z Finlandią 2:3.

● W międzynarodowym turnieju bokserskim, rozegranym w Mińsku (ZSRR) znaczny sukces zanotował Jan Krampa, który jako jedyny z zawodników zagranicznych zajął pierwsze miejsce w swojej wadze. W finale wagi koguciej wygrał on z pięściarzem radzieckim Wasylem Sotoniem. Polak otrzymał specjalną nagrodę organizatorów dla najlepszego technicznie boksera turnieju. We wszystkich pozostałych wagach pierwsze miejsca zajęli zawodnicy radzieccy.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

LISTY Józefa Grzybka

Może ziarno padnie na wdzięczną glebę



PANIE REDAKTORZE!

CHÓR POLEK Z FRANCJI

Cicho wszędzie, giucho wszędzie,
Zaraz Grzybek tu przybędzie.
CHÓR STARYCH EMIGRANTÓW (ze
złością)

Jak przybędzie, to dostanie,
Za bab ciagle popieranie.
GRZYBEK (wylaży z za kulis i rozgląda się
niepewnie latającymi oczyma)
Kto mnie wolał, czego chciał?
Ubrałem się, w com ta miał.
(namyśla się i rozgląda ręce)
O co chodzi, nie wiem sam,
Ale sercem, Polską gram.

Hę? Co to jest? Pytacie, co to ma
znaczyć? Jak to co? Toś widziecie. Sztukę
teatralną układam. Co mnie napadło?
Czy ukazała mi się we śnie symbo-
lizująca sztukę sceniczną Muza imie-
niem Melpomena? Nic podobnego. Od
czasu, kiedy uświadomiłem sobie, że
w porównaniu z Picassem (któremu
poświęciłem swój zeszyt tygodniowy
„List”), jestem jeszcze nieomal że szcze-
niakiem, tak dalece duchowo odmłod-
niałem, że śnią mi się tylko drewnia-
ne koniki, gaski na kółkach i pluszo-
we misie. Nic mnie nie napadło, nikt
mi się we śnie nie ukazał, po prostu
otrzymałem list. Z Polski. Napisała do
mnie czytelniczka z Wałbrzycha (jak
może wiecie, „Tygodnik” czytany jest
nie tylko we Francji i Belgii; ma on
także czytelników w starym naszym
kraju, w Wielkiej Brytanii, NRF i na-
wet — jak poinformowano mnie ostat-
nio w redakcji — nawet i w dalekiej
Afryce). Napisała więc do mnie, po-
wiadom, czytelniczka z Wałbrzycha. A
napisała tak:

„Szanowny Panie Grzybek, czy sły-
szał Pan o pisarzu polskim nazwiskiem
Stanisław Ignacy Witkiewicz? Moja
siostra twierdzi, że kilka miesięcy temu
napomknął Pan w jednym ze swych
felietonów, że autorem tym zachłystuje
się obecnie cała śmietanka paryskiego
towarzystwa, a skoro siostra tak mó-
wi, musi to być prawda, bo ona ma
nadzwyczajną pamięć. Więc chyba Pan
wie, że był taki pisarz i że w Polsce
też jest o nim bardzo głośno. Ja oso-
biście literatami się nie interesuję, ale
nasza starsza córka, która jest nauczy-
cielką polskiego w liceum, świata poza
nią nie widzi. To właśnie ona kazała
mi do Pana napisać, — bo ona też
czyta Pańskie „Listy”. Córka powiada,
że jakieś uczone warszawskie pismo
wydrukowało niedawno temu kilka li-
stów tego Witkiewicza do jakiejś da-
my i że te listy zrobiły taką furorę,
że jedna krakowska gazeta propono-
wała, aby przerobić je na widowisko
teatralne. Podobno zabiegowi takiemu
poddawano już z powodzeniem kores-
pondencję angielskiego dramaturga
nazwiskiem George Bernard Shaw.
Córka jest zdania, że Pan też powinien
przerobić swoje „Listy” na sztukę tea-
tralną. Gdyby Pan wystawił tę sztukę
tutaj u nas w Wałbrzychu, cieszyłaby
się ona niechybnie ogromnym powo-
dzeniem, gdyż żyje tutaj sporo reemi-
grantów z Nordu. My też zresztą do
1947 r. mieszkaliśmy w północnej Fran-
cji, i dlatego właśnie ma Pan w nas
takich wiernych czytelników. Niech
Pan posłucha naszej rady. We Fran-
cji i Belgii Pańska sztuka też z pew-
nością odniesie sukces. Przecież Pan
potrafi tak komicznie i zarazem tak
wzruszająco pisać!”

Tyle moja korespondentka. Czy jej
list trafił mi do przekonania? Początko-
wemu tak. Początkowo zdjął mnie nie-
wystawiony entuzjazm. Oczyma duszy
widziałem już w „Tygodniku” infor-
mację takie jak: „Arcydzieło Józefa
Grzybka — sztuka pt. „Żywot emi-
granta poczciwego” — grana jest we
wszystkich koloniach Nordu, w Paryżu
oraz we wszystkich większych mia-
stach Francji i Belgii. Albo takie jak:
„Dyrektorzy pierwszego i drugiego
programu telewizyjnego pobili się
wczoraj do krwi. Nikt nie wie dokład-
nie, o co poszło, ale chodzą słuchy, że
powodem zwady był fakt, że dyrektor
pierwszego programu chciał ubiec dy-
rektora drugiego programu w wysta-
wieniu słynnego dramatu J. Grzybka”,
itd., itp.

No i co? Nic. Po prostu mocno w
całym tym entuzjazmie ostygłem. Do-
szedłem do przeświadczenia, że przera-
bianie listów na widowiska teatralne
wcale nie należy do zajęć takich. Na-
gryzmoliłem kilka zdań — to, co przy-
toczyłem na początku swojego dzisiej-
szego felietonu — po czym stanąłem
i ani rusz dalej. Może te moje „Listy”
nie nadają się do inscenizacji. Chyba
tak. Przecież w moich cotygodniowych
utwórkach występują nie tylko ludzie.

Bohaterami ich są od czasu do czasu
także pylica, hałdy, emigrancka tęsk-
nota za Polską i króliki. Jakby to wy-
glądało, gdyby na scenie piętrzyły się
zwały węgla? Przecież wszyscy akto-
rzy by się powalali. Jakby to wyglą-
dało, gdyby po scenie kicały trusie?
To nie wypada. Wprawdzie w znanej
powieści Emila Zoli zatytułowanej
„Germinal” też występuje króliczka, ale
to nie jest zwyczajna króliczka: jak z
pewnością pamiętacie, nazywa się ona
„Pologne”. To zmienia postać rzeczy.
Króliki, o którym ja piszę, imion nie
mają. Za to mają zwyczaj robić bobki,
co w teatrze jest niedopuszczalne.

Oczywiście, żałuję, że nie stać mnie
na przerobienie moich „Listów” na
scenę. Nie myślcie czasem, że pismo
czytelniczek z Wałbrzycha wbiło mnie
w dumę i że naprawde roi mi się sta-
wa. Co mi teraz po stawie, kiedy jed-
nym śliskiem zaczynam już mimowied-
nie lypać na księżą oborę. Co się zaś
tyczy dumy, to nikt mnie w nią nie
wbije, a to z tej prostej przyczyny, że
zdaję sobie sprawę, że to, o czym pi-
szę w swoich „Listach”, nie jest moim
wynalazkiem, że ja jestem tylko pod-
pisywaczem, kronikarzem, skromnym
zapisywaczem. Przecież nie ja wymy-
śliłem scenariusz, na tle której rozgrywa
się każdego tygodnia akcja moich „Lis-
tów”. Ta scenariusz istniał przede mną
i istnieje będzie po mnie. Ta scenaria
to Nord i cała w ogóle Francja. Prze-
cież jawiące się w moich „Listach”
osoby nie zrodziły się w mojej wyo-
braźni. To nie są twory mojej fantazji.
To są żywi, naprawdę istniejący ludzie.
To nie są emigranci papierowi. To są
emigranci z krwi i kości.

Teraz już chyba rozumiecie, dlaczego
żałuję, że nie stać mnie na przerobie-
nie moich „Listów” na scenę, prawda?
Przecież gdyby bohaterowie tych „Lis-
tów” weszli na wyobraźniową Nord,
Francję i Belgię scenę i jeśli mówić o
tym, co im leży na sercu, powstałoby
widowisko prawdziwie pasjonujące.
Gdyby pan Witold Nowak z Billy-Mon-
tigny jął kreślić dzieje Związku Pol-
skim Bractwo Kurkowych, gdyby pan
Leja z Lazurowego Wybrzeża zaczął
opowiadać, jak podczas lawiny prze-
dzierał się w Alpach w kierunku
Bourg-Saint-Maurice, gdyby pan Ha-
lys z Athis-Mons i pan Babula z Hou-
dardain jął rozwódzić się nad urodą Pol-
ski południowej i gdyby w swoich e-
migranckich radościach, kłopotach i
doświadczeniach gawędził także na tej
scenie tacy ludzie jak pan Proch z
Troyes, pan Grześkowiak z Cagnac-
les-Mines i pan Józef Biela z Douai,
to dopiero powstałoby wspaniała sztuka!

Ja, powtarzam, sztuki tej nie jestem
w stanie stworzyć, ale może będzie pa-
rał się piórem któryś z naszych potom-
ków, może któryś z naszych potomków
uczyni to za mnie. Opowiedzcie Wa-
szym wnukom i dzieciom o tym moim
dzisiejszym „Liście”. Powiedzcie im też,
że życie emigrantów to jest wielki te-
mat. I dodajcie, że sam Lew Tolstoj
mawiał, że jeden dzień życia najędz-
niejszego chłopca jest tak samo waż-
nym tematem jak całe dzieje kultury
europejskiej. Może rzucone przez nas
ziarno padnie na wdzięczną glebę?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

PKO

23, rue Taitbout — PARIS
IX-ème

Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefo-
nicznie i odpowiada na zapytania listowe

- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pie-
niądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa
towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wkłady na koszty podróży dla osób zaproszonych z Pols-
ki do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz złatwia wszelkie inne
operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały infor-
macyjne.

**Bardzo niskie koszty, szybka
i wykwalifikowana obsługa**

§§ MECENAS RADZI §§

Pan W. P. Gard.

Mam własny dom, co do którego zrobiłem testament u notariusza, zapisu-
jąc go najstarszej córce, w zamian za co córka miała się opiekować matką.
Niestety córka nie wykonała nałożonego warunku, mimo, że jej dają mie-
sięcznie potrzebne w tym celu pieniądze. Czy mogę testament unieważnić
i sprzedać dom?

Jeżeli Pan nie sprzedał swojej posiadłości córce, to mimo istnienia
testamentu, tak długo jak Pan żyje, jest Pan właścicielem tej nieru-
chomości z możliwością dysponowania nią według swego uznania.

W myśl art. 1035 Francuskiego Kodeksu Cywilnego, testament
może być odwołany w całości lub części przez testament późniejszy,
lub przez akt notarialny obejmujący oświadczenie zmiany woli.

Po odwołaniu testamentu, lub nawet bez jego odwołania, może
Pan dom sprzedać, ponieważ Pan jest jego prawomocnym właścicie-
lem z tym, że akt sprzedaży powinien być również podpisany
przez żonę, ze względu na to, że chodzi o własność wspólną (dom
nabyty w czasie trwania małżeństwa). Z otrzymanych w zamian
pieniędzy nie jest się zmuszonym do żadnego wylizania się w sto-
sunku do dzieci i można wspólnie z żoną tą sumą dysponować we-
dług swego uznania.

DROGA PANI ANNO!

Przeżyłam ostatnio straszny wstrząs i nie
wiem, jak się mam zachować. Zeby to Pani
opowiedzieć, muszę się cofnąć w daleką
przeszłość. Ojóż szesnaście lat temu, gdy
miałam niespełna 20 lat zakochałam się w
pewnym mężczyźnie, który mnie oszukał, bo
zapewniając o swojej miłości i szczerym
zamiarze poślubienia, zataił, że był żonaty.
Nasza miłość trwała kilka miesięcy. Skoń-
czyła się, gdy go zawiadomiałam, że jestem
w ciąży. Od tej chwili nie widziałam go na
oczno. Urodziłam córkę, moi kochani rodzi-
ce uznali ją oficjalnie za swoje dziecko.
Dziś jest to już prawie dorosła panna, któ-
ra uważa mnie za swoją starszą siostrę, a
ponieważ rodzice już nie żyją, jesteśmy ra-
zem i ja ją od dawna wychowuję. Dziew-
czynka nie wie o swoim pochodzeniu i
postanowiłam jej tego nigdy nie wyjawić,
bo się obawiam, iż może to wywołać
wstrząs. Tak więc nasze życie układa się
spokojnie, bez konfliktów. Ja nie wyszłam
za mąż poświęcając się wyłącznie jej. Parę
dni temu zdarzyło się jednak coś, co zbu-
rzyło mój spokój. Do mojego miasta przy-
jechał tamten człowiek. Spotkałam go na
ulicy zupełnie niespodziewanie. Nie mogłam
już się wycofać. On mnie natychmiast po-
znał, podszedł i biegał do mnie. Wszedł
do kawiarni. Wyznał, jak wielki popeł-
nił błąd, że zawsze tylko mnie kochał, że
żona jego nie żyje od wielu lat i że teraz
jego jedynym pragnieniem jest mnie poślubić.
Wysłaniałam go. Powiedziałam, że nie
chcę o tym słyszeć. Pytał o dziecko. Powie-
działam prawdę. Od tego czasu minęło kilka
tygodni i ten człowiek nie daje mi spokoju.
Odwiedza w domu, czeka na ulicy,
błąkał bym się zgodziłabym go poślubić. Nie
wiem co robić. Ten człowiek mnie już zu-
pełnie przestał interesować, ale z drugiej
strony samotność także mi bardzo dokuczy-
ła. Czekam na pani dobre słowo.

NIEZDECYDOWANA

KOCHANA PANI!

Istotnie, jest się nad czym zastana-
wiać. Ten człowiek dał się poznać kie-
dys od najgorszej strony. Ale minęło
tyle lat, może się rzeczywiście zmienił,
może zrozumiał swój błąd i chce go na-
prawić. Pani córka — siostra za kilka
lat zacznie samodzielne życie. Pozosta-
nie pani wtedy zupełnie sama. Jakkol-
wiek więc ten człowiek przestał panią
interesować, jest to ojciec jej dziecka,
więc jednak ktoś bliski. Tylko jedna
sprawa musi być stanowczo ustalona —
nie wolno teraz ujawniać dziewczynce
prawdy. Mógłby to być dla niej strasz-
ny cios, a w tym wieku młodzież jest
niezwykle wrażliwa i przeczułona.
Niech wie, że jej siostra wychodzi za
mąż za kogoś, kogo zna od bardzo
dawna. Życze pani szczęścia w tym no-
wym życiu. Zasużyła pani na nie.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Moja matka koniecznie chce, żebyśmy się
ożenił. Mieszkam z nią razem na wsi, pro-
wadzę gospodarstwo przy jej pomocy. Je-
stem zamożny i dlatego boję się małżeństwa.
Nie należę do pięknych mężczyzn, jestem
bardzo brzydki i zdaje sobie sprawę, że
niejedna dziewczyna chciałaby mnie za
męża, ale tylko dla pieniędzy. Dlatego więc
się nie spieszę, czekam aż spotkam taką,
która i mnie się spodoba, i sama będzie się
interesowała mną, a nie moim majątkiem.
Mam dopiero 24 lata, czy doprawdy to już
ostatnia chwila do żeniactwa? Tymczasem
matka okropnie się denerwuje i ostatnio
nawet postawiła się do tego, że w moim
imieniu napisała ofertę do biura matrymo-
nialnego i teraz przychodzi różne propozy-
cje. Powiedziałam jej, że nie będę odpowia-
dał i sam napisałem list odwołujący ofer-
tę. Matka wpadła w rozpacz, płacze po ca-
łych dniach i nie chce w ogóle ze mną roz-
mawiać. Nie mogę tak dłużej żyć i już
bym się zdecydował ożenić z pierwszą lep-
szą, byle matka była zadowolona. No niech
pani sama powie, co mam zrobić.

KAWALER

SZANOWNY PANIE!

Wydaje mi się, że nie powinienem
zbyt pochopnie podejmować decyzji.
Niech pan przeczeka ten zły nastrój
matki, a za parę dni, gdy najgorsze
minie, niech pan jeszcze raz spokojnie
spróbuje jej to wytłumaczyć. Ja uważam,
że pan ma rację, chociaż na pew-
no przesadza pan z opisem swego wy-
glądu i z tym, że dziewczyny lecą tyl-
ko na pańskie pieniądze. Sprawa po-
lega na czym innym, po prostu nie spot-
kał pan jeszcze dziewczyny, która zdo-
była pana uczucie. I dlatego nie należy
się spieszyć z wyborem żony. Na to
zawsze jest czas. Niech pan to matce
wytłumaczy, ale nie w złości, bo ona
pragnie tylko pańskiego dobra. Ze czy-
ni to nieudolnie, to nie jej wina, ina-
czej widocznie nie potrafi. Jeśli sam
pan jej nie przekona, proszę napisać do
mnie raz jeszcze. Wyślę sama do niej
list.

ANNA

20-21 LISTOPADA 1971

KRAJOWY KONGRES STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”

W dniach 20 listopada (godziny 14—18) oraz 21 listopada (godziny 9—18) w Maison des Centraux, rue Jean Goujon, Paris 8-e odbędzie się

KRAJOWY KONGRES STOWARZYSZENIA „FRANCE-POLOGNE”

Na Kongresie tym podsumowany zostanie dotychczasowy dorobek Stowarzyszenia oraz nakreślona zostanie dalsza działalność, mająca na celu zbliżenie między Francją i Polską oraz zacieśnienie przyjaźni francusko-polskiej.



ZASŁUŻONA EMERYTURA

PONT-à-VENDIN. W fabryce „Gambiez” uroczysto obchodzono ostatnio przejście na emeryturę p. **Ludwika Boruty**, który od lat 32 pracował czynnie, jako kontremetr. Dyrektor firmy p. **E. Gambiez** w swoim przemówieniu podkreślił zasługi p. **Boruty** w wytworzeniu przyjaznej atmosfery, wśród pracowników firmy. Wręczenie tradycyjnych upominków oraz lampka szampańska wraza z życzeniami długich i szczęśliwych lat życia towarzyszyły rozstaniu się p. **Boruty** z terenem długoletniej pracy.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

DOUAI. Ostatnio otrzymali dyplomy samarytańskie w okręgu Douai obejmującym Aniche, Douai, Dechy, Pecquencourt, Somain, Montigny, Auberchicourt i Waziers: pp. **Georges Burczyk**, **Laurence Capa**, **Jean-Claude Cieślak**, **Jean-François Gunia**, **Jean Hanar**, **Stanisław Hargot** i **Jean-Luc Henoch**, **Yolande Henoch**, **Liliane Kordys**, **Pierre Kurz**, **Jean-Paul Chalupka**, **Bronisław Hargot**, **Henri Łukowiak**, **Bernard Macarż**, **Helena Maczenko**, **Jean-Claude Malinowski**, **François Marcinkowski**, **François Mrasz**, **Martine Podziemska**, **Edmund Ratajczak**, **Edward Tamborski**, **Jean Wesołowski** i **Jean-Marie Paw**.

METZ. Po pomyślnie ukończonej nauce państwowe dyplomy pielęgniarstwa otrzymały: p. **Christiane Elińska**, p. **Michèle Jastrzębiec**, p. **Lucja Lorkowska**, p. **Anne-Marie Rak**, p. **Rosita Semenczuk**.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały na cele opieki społecznej małżeństwa: **Eliane Kowalska** — **Jacques Bourdon** w **St. Valier**; **Odette Carcel** — **Emil Stalmarski**, **Janina Kasprzak** — **Jan Brzek**, **Adela Witczak** — **Alozy Gawlik** i **Odette Szymanska** — **Christian Coppens** w **Somain**; **Eliane Brzozowska** — **Jean-Pierre Dezobry** w **Auchy-lez-Orchies**; **Renée Lefebvre** — **Marc Kryślak** w **Aniche**, **Evelyne Mieczkowska** — **Dominique Van de Velde** w **Calonne-Ricouart**.

ZŁOTE GODY WESELNE

Ostatnio obchodzili uroczysto 50-lecie zawarcia związku małżeńskiego p. **Stanisława Jedrasiak** i p. **Józef Grabski**, zamieszkali w Waziers od roku 1922, p. **Anna Ładzik** i p. **Adalbert Gagat**, przebywający od roku 1929 w Harnes, oraz p. **Apolonia Ciesielska** i p. **A. Majchrzak** w Waziers, gdzie Jubileaci wyróżnili się szczególnie swą działalnością w ruchu oporu podczas ostatniej wojny oraz pracą społeczną dla dobra miejscowej Polonii.

KONKURSY DZIECIĘCE

LENS. W ramach wystawy handlowej zorganizowano konkurs dla dzieci pod nazwą „Far-West”. Pierwszą nagrodę otrzymał **Arnaud Maszkowiak** z Vendin-le-Vieil, a 6 **Jean-Richard Bogusławski** z Noyelles-sous-Lens.

SAILLY-LABOURSE. Podczas święta lokalnego ducasse popisywały się dzieci śpiewem. Nagrodę trzecią otrzymała **Waleria Kamińska**. W klasyfikacji specjalnej miasta Sailly, **Christian Michalski** zajął miejsce trzecie.



Grób genialnego poety po fachowo przeprowadzonych zabiegach konserwacyjnych

GRÓB SŁOWACKIEGO NA MONTMARTRE

Na paryskim cmentarzu Montmartre znajduje się grób Juliusza Słowackiego. W grobie tym złożono naszego wieszca po jego śmierci w r. 1849. Romantyczny pomnik, w którym splecione zostały różne elementy symboliczne, jak harfa, sowa, liście laurowe, medalion z wizerunkiem poety, odwiedzany jest przez liczną Polonię Paryża i okolic, a także przez wszystkich Polaków przewijających się przez Paryż. Mimo że prochów poety już tutaj nie ma, mimo że spoczywają one w krypcie królewskiej katedry na Wawelu, pierwszy grób poety nie został zapomniany.

Nie został on również zaniedbany. O konserwację nagrobka troszczy się wdzięczna Ojczyzna. Ostatnio, staraniem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu dokonano bardzo skutecznego zabiegu konserwatorskiego, który pozwolił na zabezpieczenie pomnika przed niszczeniem, nie zmieniając nic z jego sędziwego wyglądu. Kamień nasycony został specjalnymi substancjami żywicznymi, które ochronią go przed szkodliwymi wpływami atmosferycznymi.



P. konsul J. Łukomski w otoczeniu p. W. Kłaczyńskiego — I sekretarza Ambasady (po prawej) oraz p. wicekonsula J. Mieczynskiego kieruje się, na czele orszaku, do grobu poety



Konsul J. Łukomski składa wieniec na pomniku Słowackiego

ale nie spowodują zamknięcia wszystkich otworów, znajdujących się w porowatej substancji kamienia. Dzięki temu kamień będzie nadal „oddychał”, to znaczy będzie mógł odparowywać wilgoć, przenikającą z ziemi i wprowadzającą jednocześnie różne szkodliwe substancje. Metoda tego rodzaju zabezpieczania pomników została opracowana w Polsce i zastosowana tutaj z powodzeniem przez polskich fachowców.

Zakończenie prac dało okazję do skromnej, ale wzruszającej uroczystości. **P. Jerzy Łukomski** — konsul PRL w Paryżu w towarzystwie I sekretarza Ambasady p. **Władysław**

Władysław SŁAWNY — sła **Kłaczyńskiego**, wicekonsula **Józefa Mieczynskiego**, innych członków polskiego korpusu konsularnego, delegacji stowarzyszenia kombatanckiego ZUPRO, przedstawicieli Związku Kupców i Rzemieślników polskiego pochodzenia oraz grupy Rodaków z Paryża złożyli na odnowionym grobie Juliusza Słowackiego wieniec biało-czerwonych kwiatów. Z kolei przedstawiciele organizacji, obecni na cmentarzu, złożyli również wieniec. Uroczystość zakończona została spotkaniem w Konsulacie Generalnym.

ZDJĘCIA:

Władysław SŁAWNY

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

OSTRICOURT: Christophe Walosik. **RUITZ:** Olivier Gajewski. **NOEUX-les-MINES:** Laurent Walkowiak, Isabelle Kasperczyk (Ruitz). **GRENAY:** Reynald Wiśniewski. **LENS:** Christophe Głapiak, Michał Kombrza. **LOOS-en-GOHELLE:** Olivier Sadowski. **ANNAY-sous-LENS:** Alexander Nowicki. **HENIN-BEAUMONT:** Gregory Krasnowolski, Waleria Woźniak, Jean-Marc Widawski, Waleria Jendrowiak, Marc Gościński, Czesław Konieczny, Corinne Kowalska. **AVION:** Chistine Piotrowska. **BETHUNE:** Stanisław Jurdziak. **COURCELLES-lez-LENS:** Nathalie Pietrzak, Laurent Solecki. **OIGNIES:** Dawid Kłopotek, Filip Leśniak, Karine Pele. **VERMELLE:** Xavier Grabarz. **HERSIN-COUPIGNY:** Fryderyk Wianek. **BEUVRY:** Sabrina Krzemska. **CHAZELLES-sur-LYON:** Fryderyk-Józef Staroń. **DECHY:** Katarzyna Banasik, Sandrine Tyłkowska, Franek Ławniczak, Michał Ignaszewski, Fryderyk Wołsztyński.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BEUVRY: Annie Morawiec i Daniel Delaune, Nelly Lachery i Rene Makała. **AUTUN:** Marie-Claire Grabowska i Pascal Moret. **HULLUCH:** Daniele Sansen-Tomeczak i Claude Maugeon. **BARLIN:** Marie-Thérèse Bołńska i Marian Cierniak. **VEN-**

DIN-le-VIEIL: Janina Kostrzewa i Jean-Claude Leeb. **OIGNIES:** Lidia Wrześniak i Jean-Paul Gadenne. **Monique Charlet** i **Daniel Paszkier**, **Janina Łamacz** i **Daniel Dennetiere**, **Teresa Piterek** i **Ryszard Kojacz**. **SANVIGNES-les-MINES:** Bernadette Stempiewicz i **Kazimierz Kielbasa**.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BRUAY-en-ARTOIS: Jan Ratajczak, lat 67. **NOEUX-les-MINES:** Jan Kupisz, Henryk Ostrowski, Stanisław Kijanik, lat 40, Dymitr Olszewski, lat 82, Franciszek Skrzypczak, lat 72, Maria Faferek z domu Frackowiak, lat 68. **HOUDAIN:** Walenty Biegański. **LABUISSIÈRE:** Eugeniusz Jagielski. **LENS:** Mieczysława Pilichiewicz z domu Ratajczak, lat 47, Władysław Adamski, lat 67, Maria Muszczyńska z domu Jankowska, lat 58. **AVION:** Jan Kuta, lat 41. **PONT-à-VENDIN:** Roman Kieliszkowski, lat 72. **METZ:** Dominique-Szczęśny, lat 80. **LE CHAMBON-FEUGEROLLES:** Walenty Paczesny. **MARLES-les-MINES:** Władysława Liberowska z domu Kurczewska, lat 63. **ST. ETIENNE:** Andrzej Iwańczak, lat 54. **FREYMING-MERLEBACH:** Zygfryd Adamski, lat 55. **SAINTE-BARBE:** Grzegorz Komaniak, lat 69. **BUXIERES-les-FRONCLES:** Stefan Spychalski, lat 54. **CHAZELLES-sur-LYON:** Edward Kuczyński, lat 54.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

KĄCIK HODOWCY GOŁĘBI

BULLY-les-MINES. Mistrzem stowarzyszenia Central-Club Colombophile został p. **Jacques Węch**, który zajął pierwsze miejsce w Challenge Lespinasse oraz którego gołębie zajęły miejsce drugie w kategorii „vieux”.

LABOURSE. W tegorocznych zawodach stowarzyszenia „La Colombe” gołębie p. **V. Czarneckiego** zajęły miejsce drugie w kategorii „au plus grands nombre de prix”, 3 w kategorii „aux premiers inscrits” i 5 w kategorii „aux trois premiers”.

DROCOURT. W zestawieniu wyników całorocznych zawodów stowarzyszenia „L'Hirondelle”, p. **Jan Idkowiak** zajął miejsce 11 w klasyfikacji ogólnej.

HULLUCH. Mistrzem stowarzyszenia „La Revanche” w kategorii „en dessous de Paris” gołębie „procyznych” został p. **Szkudlarek**, którego gołębie „procyznych” zajęły 4 miejsce w kategorii „vieux au plus de prix” oraz 5 w zestawieniu „aux trois premiers”.

WAZIERS. W ramach tegorocznych zawodów p. **Lech Garncarek** zdobył drugie miejsce w kategorii „aux deux premiers en dessous de Paris”, piąte w kategorii gołębi jednorocznych oraz 6 w kategorii gołębi 1971 r. Gołębie p. **Edwarda Garncaarka** zajęły 6 miejsce w kategorii „aux deux premiers” oraz drugie w kategorii gołębi 1971 „aux deux premiers inscrits”.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
11	12	13	14	15	16	17	18	19	
20	21	22	23	24	25	26	27	28	29
30	31	32	33	34	35	36	37	38	39
40	41	42	43	44	45	46	47	48	49
50	51	52	53	54	55	56	57	58	59
60	61	62	63	64	65	66	67	68	69
70	71	72	73	74	75	76	77	78	79
80	81	82	83	84	85	86	87	88	89

JAN KASPROWICZ 1860-1926

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów o podanych niżej znaczeniach w kluczu pomocniczym i ich litery podstawić na miejsce liczb zamieszczonych obok. Następnie do kratak rysunku oznaczonych liczbami od 1 do 88 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane zgodnie z kolejną numeracją dadzą fragment wiersza J. Kasprowicza.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 1 - 2 - 3 - 4 - 5 = bez niego nie ma dymu,
- 17 - 6 - 10 - 9 = rada ministrów z premierem na czele,
- 20 - 12 - 13 - 21 - 14 - 19 = w poduszkach i pierzynach,
- 77 - 26 - 11 - 47 - 31 - 27 = czesie parowozu z węgiem i wodą,
- 36 - 35 - 18 - 8 - 54 = pewność siebie, rezolucję,
- 46 - 25 - 38 - 22 = bąk dokuczliwie kasający bydło,

- 58 - 41 - 34 - 44 - 42 = stodkiedanie, legumina,
- 32 - 50 - 56 - 37 - 28 = ciało ciekłe, płyn,
- 84 - 57 - 24 - 59 - 60 = kolejna liczba pokoju w hotelu,
- 45 - 23 - 40 - 33 - 48 = tańcząca, gdy kota nie czują,
- 39 - 7 - 15 - 15 - 64 = rozpoznanie terenu, rekonesans,
- 43 - 61 - 29 - 67 - 78 = zakłęcia czarodziejskie, gusła,
- 16 - 76 - 68 - 62 = zezwolenie na wjazd do obcego kraju,
- 71 - 51 - 63 = ogród zoologiczny,
- 49 - 83 - 65 - 82 - 86 = brat Lecha i Rusa,

- 66 - 73 - 74 - 69 - 70 = płat sioniny,
- 52 - 53 - 81 - 72 = zapach spalenizny, czad,
- 75 - 30 - 80 = ...Baba i 40 rozbójników,
- 88 - 87 - 79 - 85 = osad, ustoiny, męty opadłe na dno.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozwiązanie zadań z nr 44

LOGOGRYF Z PRZYŚŁOWIEM

JAKI PAN, TAKI KRAM.
ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) klejnot, 2) kolacja, 3) klakson, 4) kobieta, 5) krupnik, 6) katanie, 7) kronika, 8) kontakt, 9) kabaret, 10) klakier, 11) kapitan, 12) konkury, 13) kwartał, 14) kijanka, 15) kramarz,

MAGICZNE KWADRATY

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) trup, 2) ropa, 3) upór, 4) park, 5) tiok, 6) lyko, 7) okup, 8) kopa, 9) kask, 10) Amor, 11) sofa, 12) kram, 13) szkół, 14) zima, 15) omen, 16) kant, 17) mruk, 18) ruda, 19) udar, 20) karp.

JUBILEUSZ SCENY POLSKIEJ W CZESKIM CIESZYNIE

23 października uroczystą premierą „Krakowiaków i Górali” Wojciecha Bogusławskiego Scena Polska teatru cieszyńskiego zapoczątkowała jubileuszowy, dwudziesty sezon. Scena Polska jest częścią składową „Tieszyńskiego Divadla”. Pod wspólną dyrekcją, w jednym budynku działają dwa zespoły teatralne — czeski, istniejący od 25 lat i polski, obchodzący właśnie dwudziestolecie istnienia. Zespół polski przygotował w tym czasie ok. 150 premier.

Scena Polska liczy 14 starych aktorów, miejscowych Polaków, których wspomagają także aktorzy z Polski angażowani sezonowo zależnie od potrzeb. Podobnie reżyserzy, jubileuszowych „Krakowiaków i Górali” przygotował Józef Wyszomirski. Miejscowi aktorzy są przeważnie absolwentami wyższych szkół teatralnych z Warszawy i Krakowa, gdzie studiowali jako stypendyści czechosłowaccy i powrócili do Czeskiego Cieszyna. Wielu z nich to już doświadczeni aktorzy, mający za sobą wiele wybitnych kreacji. Na przykład Dagmara Faniok jako Ruth w „Niemcach” Kruczkowskiego, Kazimierz Sedlaczek jako Wacław w „Zemście” Fredry czy Paweł Niedoba, odtwórca roli włóczęgi w sztuce czeskiego autora I. Bukovczana „Zanim kur zapieje”.

Zespół występuje nie tylko w samym Czeskim Cieszynie lecz także w okolicznych miastach i miasteczkach — w Havirzowie, Bohuminie, Frydku-Mistku, Karwinie, Moście a także w Czestochowie, Bielsku-Białej czy Kato-

wicach podczas gościnnych występów.

Plany repertuarowe na sezon jubileuszowy są bardzo ambitne. W przygotowaniu są następujące sztuki: „Irkucka historia” radzieckiego dramaturga Arbutowa, „Myszy i ludzie” Steinbecka, „Głupi Jakub” T. Rittnera, „Nauczyciel tańca” Lope de Vegi.

Tymczasem w bieżącym repertuarze Sceny Polskiej znajdują się następujące pozycje z ubiegłego sezonu: „Zanim kur zapieje”, komedia Szekspira „Wesołe kumoszki z Windsoru”, włoska farsa „Ojcowie rodzą się w szafach” Scarniciego i Tarbusiego.

Scena Polska zdobyła lic-

ne nagrody na festiwalach i przeglądach. Ostatnia jest z ubiegłego roku zdobyta na przeglądzie zespołów teatralnych w Ołomuńcu za wystawienie „Niemców” Kruczkowskiego przyznana przez ministra kultury Czechosłowacji.

Scena Polska — jedyna tego typu w Czechosłowacji — jest dobrze znana i ceniona przez miejscowe społeczeństwo. Ma z reguły dobre recenzje nie tylko w prasie czeskiej czy w „Głosie Ludu”, piśmie wydanym w Ostrawie po polsku, ale także w krakowskim „Życiu Literackim”, katowickiej „Trybunie Robotniczej” czy wychodzącym w tym mieście tygodniku „Poglądy”.

**PAMIĘTAJ
O ODNOWIENIU
PRENUMERATY
„TYGODNIKA
POLSKIEGO”
NA ROK 1972**

TV DU 20 AU 26 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00, TELE-SOIR — 19.45, TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-MAGAZINE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
RIEN QUE LA VERIET — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„NOËLE AUX QUATRE VENTS” — 20.15 (sauf dimanche et lundi)

SAMEDI 20 NOVEMBRE

- 16.35. Samedi pour vous
- 17.35. Point chaud
- 18.10. Bonnes adresses du passé
- 20.30. „Pas moral pour deux sous” — une pièce d'Edmund Wolf
- 22.00. Samedi Soir: „Le tableau d'honneur de la semaine”

DIMANCHE 21 NOVEMBRE

- 8.55. Télé-Matin
- 12.02. La séquence du spectateur
- 12.30. Discorama
- 13.15. „Ne mangez pas les marguerites” nr. 8
- 13.45. Monsieur Cinema
- 14.30. Télé-Dimanche
- 17.15. „Le voile bleu” — un film de Jean Stelli
- 19.10. „Place du théâtre.
- 20.40. „NAPOLEON” — un film de Sacha GUITRY (deuxième partie) avec: Sacha GUITRY, Michèle MORGAN, Danielle Darrieux, Pierre Brasseur
- 22.15. Un certain regard

LUNDI 22 NOVEMBRE

- 13.35. Je voudrais savoir
- 14.25. „Le rouge et le noir” (Première partie) un film de Claude Autant-Lara (Gérard Philippe, Danièle Darrieux)
- 20.20. A armes égales
- 22.20. Jazz

MARDI 23 NOVEMBRE

- 20.30. „Opération vol” — „De la part d'Alexandre”
- 21.20. D'hier et d'aujourd'hui: „Rika Zarai”
- 22.20. Les femmes aussi.

MERCREDI 24 NOVEMBRE

- 20.30. Bienvenue à... Jean-Pierre Melville une émission de Guy Beart
- 21.50. Eureka: „La vérité difficile” (La psychanalyse)

JEUDI 25 NOVEMBRE

- 15.45. Emissions pour les enfants
- 20.30. „Les Sesterain” ou „Miroir 2000” nr. 10
- 21.00. Hebdo première
- 22.00. Sérieux s'abstenir

VENDREDI 26 NOVEMBRE

- 20.30. Au théâtre ce soir: „Misère et Noblesse” d'Eduardo Scarpetta
- 22.50. Volume: „Le temps du gadget”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (CN) — Couleur et Noir et Blanc; (N) — Noir et Blanc
24 HEURES SUR LA DEUX (C) — Magazine — 19.30 — Journal — 20.00
24 HEURESXDERNIERE (C) — à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)

SAMEDI 20 NOVEMBRE

- 20.30. (C) „Daktari” nr. 7
- 21.20. (C) A la manière 2 — variétés
- 22.30. (C) Pop 2
- 23.15. (C) On en parle

DIMANCHE 21 NOVEMBRE

- 14.35. (C) Les rendez-vous de l'aventure
- 15.05. (C) „C'est arrivé à Naples” — un film de Melville Shavelson avec: Clarc Gable, Sophia Loren, Vittorio de Sica
- 16.45. (C) La foire des livres à Francfort
- 19.30. (C) Les animaux du monde-magazine
- 20.30. (C) Face au public
- 22.40. (N) Ciné-Club — „Cycle Joseph Losey” — „L'enquête de l'inspecteur Morgan” (Hardy Kruger, Stanley Baker, Micheline Presle)

LUNDI 21 NOVEMBRE

- 20.30. (C) „L'homme qui rit” — (Troisième partie). D'après le roman de Victor Hugo
- 23.05. (C) A propos

MARDI 23 NOVEMBRE

- 15.10. (N) „A deux pas de l'enfer” — un film de James Cagney
- 20.30. (C) Western: „Le diable dans la peau” — un film de George Sherman
- 21.50. (C) Match sur la deux

MERCREDI 24 NOVEMBRE

- 20.30. (C) Les dossiers de l'écran: „Qui était-il?” (N) „Procès de Staline” — (Montage de documents)
- (C) Débat

JEUDI 25 NOVEMBRE

- 20.30. (C) Variétés: Cadet Rousselle
- 21.40. (C) „Les envahisseurs” nr. 2 „Soucoupe volante”
- 22.30. (C) Le journal du cinéma

VENDREDI 26 NOVEMBRE

- 20.30. (C) Entrez sans frapper — de Pierre Bellemare
- 20.30. (C) Entrez sans frapper — „La drogue” (2e partie)

B. DOWJNA-BIENAIMÉ

TRJUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

M-me Olga Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B.
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



◀ Cenna kolekcja broni: kor-delasy, szpady, kindżały, szable między innymi z czasów napoleońskich

ZDJĘCIA: CAF



▶ Płaskorzeźba na muszli — wspaniałe połączenie piękna natury z kunsztownym dziełem ludzkich rąk

Nalęczów est une station de cure réputée. Elle l'est aussi pour le nombre de ses musées et parmi eux, un musée privée que nous appellerons le musée de Madame Eveline Bartosiewicz. Les collections qu'elle a réunies sont très variées et très riches: médailles, meubles de style, bibelots, lampes, porcelaine, armes blanches du XVIIe siècle et XIXe siècle, le sabre de Haller, d'autres encore de l'époque napoléonienne, un bouddha et un manuscrit indien comptant près de 2000 ans... Tous ces trésors sont contenus en dix sept pièces et le livre d'or avec des signatures illustres, reflète l'enchantement éprouvé par les visiteurs.

ZBIORY PANI EWELINY



NALĘCZÓW — jedno z piękniejszych polskich uzdrowisk, ściągające rokrocznie liczne rzesze kuracjuszy, wczasowiczów i turystów — słynie również z **osobliwych muzeów**; Prusa i Zeromskiego, związanych z ich życiem i twórczością, jedynym w Polsce muzeum Spółdzielczości a także z ciekawego muzeum prywatnego. Nazwijmy je **Muzeum Pani Eweliny**. Bo tak bez przesady można nazwać prywatne zbiory mieszkanki Nalęczowa pani Eweliny Bartosiewicz. To niecodzienne jak na kobietę zainteresowanie przejęła pani Ewelina po swym mężu, który przed wojną pływał jako lekarz na ORP „Garland” i z całego świata zwoził cenne eksponaty.

Kolekcja jest rzeczywiście imponująco liczna, bogata i wszechstronna. Od militariów począwszy, poprzez wspaniałą kolekcję medalierską, antycznych mebli, bibelotów, lamp, kinkietów a na porcelanowych „cackach” skończywszy. Przegląda się w nich odległa historia, najróżniejsze epoki, kultury, style i artystyczne szkoły. Najcenniejsze eksponaty stanowi **biała broń z XVII i XX wieku** m. in. szabla Hallera, szable z czasów napoleońskich, pochodzące również z tej samej epoki pistolety skałkowe, a także kolczuga i rycerski pancerz. Najstarszym zaś okazem jest **miecz spod Grunwaldu**. Wśród starej porcelany i szkła wyróżnia się patera na owoce, wykonana w Miśni w XVIII w.

Bezenną wartość natomiast mają eksponaty przywiezione z Indii — **siedzący Budda** sprzed dwu tysięcy lat oraz hinduski rękopis, również **liczący blisko 2000 lat**.

Pani Ewelina może się poszczycić swymi zbiorami, takiej ilości cennych eksponatów nie spotyka się tak często w prywatnych kolekcjach. Hobbysta to człowiek, który nie wyżywa się dostatecznie w swojej pracy zawodowej i szuka innego zajęcia, które by mu to zrekompensowało. Bo przecież to hobby stało się pasją całego niemal życia, wielu wyrzeczeń i poświęceń, zajęciem niemalże profesjonalnym, wpływającym z prawdziwego umiłowania sztuki.

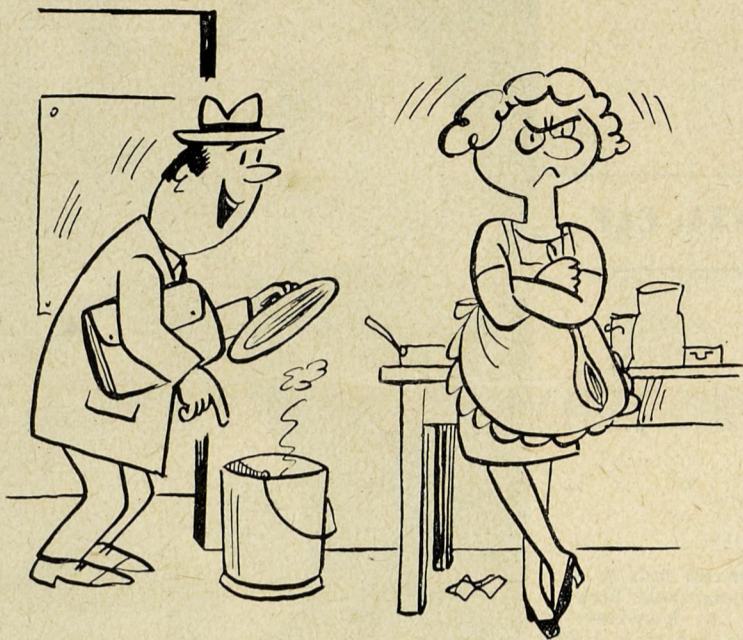
Wspaniałe skarby pani Eweliny zgromadzone w siedemnastu pokojach, udostępniane są licznyim odwiedzającym osobliwe muzeum. Zarówno wycieczkom jak i osobom prywatnym, wzbudzając powszechny podziw. Świadczy o tym pamiątkowa księga z licznymi wpisami m. in. od prof. Pniewskiego, słynnego pisarza Jerzego Zawieyskiego, aktora Jacka Woszczerowicza, członków zespołu „Trubadurzy” i ostatnio — wicepremiera Wincentego Kraški, który napisał: **„Wielkie uznanie za dotychczasowy trud i życzenia pomnożenia cennych zbiorów!”**.

Krystyna KOPROWICZ

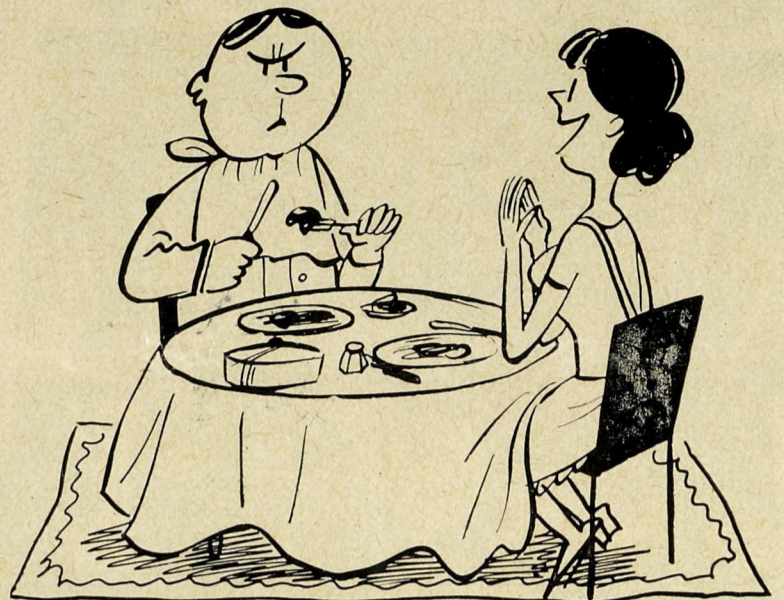
◀ Kufel z końca XIX w. niżej — bogate zbiory odznaczonych bojowych, żołnierskich guzików, medali ze starymi polskimi herbami i blachą grenadierów rosyjskich oraz mauretański stolik inkrustowany kością słoniową, rycerski pancerz i demonstrowana przez panią Ewelinę wojskowa luneta



PROSZĘ na DOMOWY OBIAD



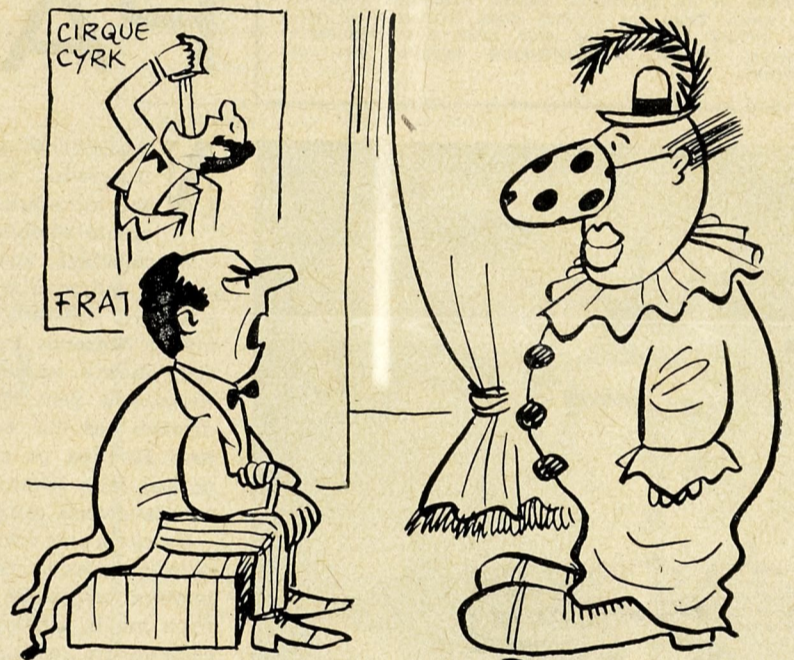
— Apetycznie wygląda! A co to miało być?
 — Ça l'air appétissant! Qu'est-ce que ce devait être?



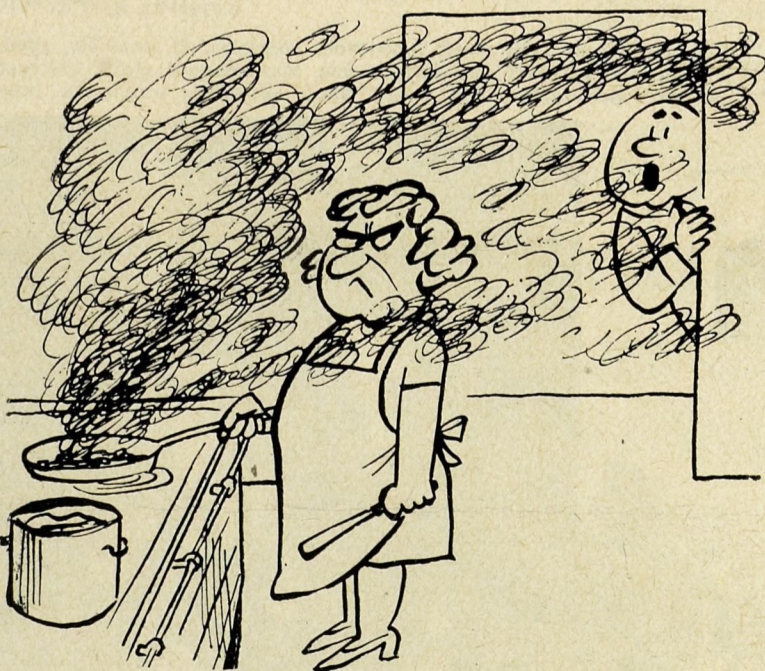
— Tak się cieszę! Już po raz drugi w tym roku smakuje ci mój obiad!
 — Comme je suis contente! Pour la seconde fois cette année tu apprécies mon repas!



— A może byś wolał jajecznicę niż jajka sadzone?...
 — Tu préférerais peut-être des oeufs brouillés plutôt que des oeufs à plat?...



— Nie wiem, co to jest — potykam szable, gryzę kamienie, jem szkło — a gdy żona usmaży mi kotlet, to tydzień leży mi na żołądku!..
 — Je ne sais pas ce que c'est — j'avale des sabres, je croque des cailloux, je mange du verre — et quand ma femme me fait une côtelette, je l'ai une semaine sur l'estomac!...



— Ach, ty smażysz kartofle... a ja myślałem, że na strychu się pali!
 — Ah, tu fais des pommes de terre sautées... et moi qui croyais qu'il y avait le feu au grenier!



— Ty nie jesz, pies tego nie chciał — zmówiliście się, czy co?!
 — Vous vous êtes donnés le mot ou quoi? Le chien n'en voulait pas et toi non plus?!

Gwidon
 MIKLASZEWSKI